DZIAŁ WYMIANY CZASOPISM

Z posiedzenia WKO w Łomży

Nie ma spraw nieważnych

(INFORMACJA WŁASNA)

W środę, (25 b.m.) w **Łomży** obradował Wojewódzki Komitet Obrony. Ze względu na to, że obrady zakończyły się krótko przed godz. 22, nie zdążyliśmy przekazać relacji we wczorajszym wydaniu „Gazety".

W posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych województwa z I sekretarzem KW PZPR — **Włodzimierzem Michalukiem** i sekretarzem WK ZSL — **Mieczysławem Biagińskim.** Obecny był członek Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego — płk **Jerzy Włosiński**, pełnomocnik KOK na woj. łomżyńskie — płk **Kazimierz Jaroń** oraz przewodniczący WRN — **Zygmunt Grygo.** Obradom przewodniczył wojewoda — **Jerzy Zientara.**

W pierwszym punkcie posiedzenia zapoznano się z informacją o stanie porządku i bezpieczeństwa publicznego. Stwierdzono, że zakłady pracy funkcjonują bez większych zakłóceń.

Zanotowano jednak nieznaczny wzrost wszczętych po-

Ciąg dalszy na str. 2



Tegoroczna pogoda — jak nigdy — sprzyja sprawnemu zebraniu zboża z wszystkich pól. W trzech naszych województwach prace żniwne są już na ukończeniu. Najwięcej pracy mają jeszcze rolnicy w województwie suwalskim, gdzie — ze względów klimatycznych — okres wegetacyjny roślin w porównaniu z innymi regionami jest wydłużony.

NA ZDJĘCIU: prace żniwne na polach PGR Lega w woj. suwalskim.

Fot. K. Świderski

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 168(9686) Białystok — Łomża — Suwałki, 27—28—29 sierpnia 1982 r. Nakład 200.000 Cena 5 zł

wiadomości dnia

Ameryka Południowa potępia USA

● *HAWANA — W środę w stolicy Boliwii, La Paz zakończyło się X posiedzenie parlamentu południowoamerykańskiego, który w rezolucji nr 409 potępił Stany Zjednoczone za postawę zajętą w okresie argentyńsko-brytyjskiej wojny o Falklandy. Zgromadzenie uznało, że rząd USA naruszył zasady działania Organizacji Państw Amerykańskich i międzyamerykański układ o pomocy wzajemnej.*

Indira Gandhi w Mozambiku

● *DELHI — Premier Indii, Indira Gandhi przybyła do Maputo z trzydniową wizytą oficjalną. Tego samego dnia premier Indii spotkała się z prezydentem Mozambiku, Samorą Machelem. Podano, że omawiano sytuację na południu Afryki i sprawy nurtujące kraje ruchu niezaangażowanych.*

O zwrot Diego Garcia

● *DELHI — Rząd Mauritiusu, państwa — wyspy na Oceanie Indyjskim, zwróci się do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze z prośbą o rozpatrzenie kwestii odzyskania przez Mauritius wyspy Diego Garcia. Poinformował o tym, w rozmowie z dziennikarzem radia indyjskiego, premier kraju, Anerood Jugnauth.*

Zamieszki w Ulsterze

● *LONDYN — W środę w późnych godzinach wieczornych, w drugim co do wielkości mieście Irlandii Północnej — Londonderry, doszło do poważnych zamieszek ulicznych. Grupy młodzieży zaatakowały posterunki policji i wojska, obrzucały kamieniami patrole wojskowe, a w jednej z dzielnic Londonderry z broni maszynowej ostrzelano koszary. Jak wynika z dotychczasowych doniesień agencyjnych, ofiar w ludziach nie było. Incydenty te były odwetem za zastrzelenie przez policję Jamesa Brandleya — 23-letniego członka Irlandzkiej Armii Republikańskiej (IRA).*

Honduras — Nikaragua

● *HAWANA — Jak ogłosiło w środę honduraskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, kontrowersyjne problemy między Hondurasem a Nikaraguą mogłaną zbadane w przyszłym tygodniu w czasie konferencji ministrów spraw zagranicznych obu państw. Stosunki między rządami obu krajów w ciągu ostatnich dwóch lat stopniowo się pogarszały, aż do osiągnięcia stanu krytycznego z groźbą konfliktu zbrojnego włącznie.*

Żniwa w ZSRR dobiegają końca

● *MOSKWA — Prasa radziecka informuje w numerach czwartkowych, że żniwa w ZSRR dobiegają końca. Według danych, jakie napłynęły do Moskwy w dniu 23 sierpnia, zboże i uprawy zbożopodobne (bez kukurydzy) skoszono w kołchozach, sowchozach na obszarze 64,7 mln hektarów, co stanowi 55 proc. zasiewów. Omłócono zboże z obszaru 56,4 mln hektarów to jest z 87 proc. skoszonych pól.*

Wysoka cena złota

● *LONDYN — W czwartek rano cena złota na giełdach metali szlachetnych wzrosła do poziomu najwyższego od grudnia ub. roku. W Londynie za uncję złota płacono rano 417,50 dolara. Cena ta następnie doszła prawie do 420 dolarów. W Nowym Jorku za uncję płacono 408,75 dolara. Podobnie wysoką cenę osiągnięto złoto w Hongkongu.*

Mleko i przetwory prawie jak na zamówienie

▲ BIAŁOSTOCKIE PRZODUJE W SKUPIE MLEKA ▲ CORAZ WIĘCEJ KRÓW ▲ KAZEINA DO LAMUSA? ▲ MLECZARNIA W SUWAŁKACH ZA 3 LATA?

(INFORMACJA WŁASNA)

W sklepach niemal jak na zamówienie — mamy pod dostatkiem **mleka, serów** twarogowych włącznie z tłustymi, parę gatunków serów twardych, śmietany (chociaż o niskiej zawartości tłuszczu) oraz dwa-trzy rodzaje masła. Jedynie, na co klienci się boczą to na bardzo drogie serki smakowe i występujący czasami brak jogurtu.

To, że zaopatrzenie w artykuły mleczarskie od paru miesięcy jest w miastach tak dobre, w małych ośrodkach jest, niestety, gorzej, wynika z wysokiej podaży mleka. O ile w kraju od początku roku do 25 sierpnia skupiono o 1,5 proc. więcej niż przed rokiem, to w woj. **białostockim** — zajmującym w tej klasyfikacji pierwsze miejsce w kraju wraz z woj. toruńskim — dynamika ta wynosi 116 proc., w **łomżyńskim** — ponad 108 proc., a w suwalskim — 105 proc. Dodać warto, iż równocześnie kilka województw potentatów w produkcji mleka notuje dużo gorsze wyniki aniżeli w 1981 r. np. olsztyńskie, opolskie, zielonogórskie, częstochowskie.

Prezes Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej w Białymstoku — Stanisław Kowerdej zagadnięty wczoraj, skąd raptem mamy tyle mleka, odrzekł: *właściwie sam nie wiem, choć można przypuszczać, że to konsekwencja dużej dbałości rolników o stan hodowli krów.* Z ich wypowiedzi wynika, że — po pierwsze — chów krów dojnych jest najbardziej opłacalnym obecnie kierunkiem produkcji zwierzęcej. Praktycznie co miesiąc rolnik ma pensję, a po drugie — krów w tym roku przybyło. Hodowcy nadal coraz więcej zostawiają do chowu własnych cieląt.

Dobry to znak na przyszłość. Potwierdzają to zresztą wyniki spisu lipcowego zwierząt: w Białostockiem pogłowie wzrosło w ciągu roku o 4,4 proc. krów, a w Łomżyńskiem i Suwalskiem stado powiększyło się po ok. 3 proc.

Wiadomo — więcej mleka, powinny być przetwory. Piszę — powinny, bowiem w przeszłości ta współzależność tak się nie układała, gdyż w sezonie letnim duże ilości mleka przeznaczano na eksportową acz niejadalną kazeinę. W tym roku jest inaczej, a do produkcji tworzyw sztucznych bierze się minimalne ilości kazeiny. Stąd też w żadnym z województw handel

Ciąg dalszy na str. 2

NA SŁONECZNYM STOKU

Jednym z najmłodszych osiedli mieszkaniowych Białegostoku jest spółdzielcze osiedle na Słonecznym Stoku. Najmłodszym w sensie budowy i lokatorów, którzy otrzymują tu upragnione „M". Widać to zresztą na naszym zdjęciu.

Fot. J. Malec

Zażegnać niebezpieczeństwo wojny nuklearnej

Warszawska Konferencja Pugwash rozpoczęła obrady

WARSZAWA (PAP) — Po raz drugi od 1966 r. zebrało się w Polsce gremium PUGWASH — przedstawiciele światowego ruchu uczonych na rzecz obrony pokoju i rozbrojenia atomowego. Obecna warszawska konferencja, odbywająca się w 15-lecie ruchu i mająca z tego powodu szczególnie uroczysty charakter, poświęcona jest dzisiejszym niebezpieczeństwom wojny jądrowej i współczesnemu znaczeniu manifestu RUSSELA — EINSTEINA.

Sprawozdawcy PAP relacjonują:

W Pałacu Rady Ministrów przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie rozpoczęły się 26 bm. obrady 32 Konferencji PUGWASH. Temat spotkania brzmi: **„Obecne niebezpieczeństwo wojny jądrowej — współczesne znaczenie manifestu Russela — Einsteina".**

W otwartej sesji plenarnej, inaugurującej konferencję wzięli udział: **marszałek Sejmu Stanisław Gucwa, zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Zdzisław Tomal, wiceprezesi Rady Ministrów: Roman Malinowski i Mieczysław F. Rakowski,** członkowie Biura Politycznego KC PZPR, sekretarz KC — **Józef Czyrek** oraz minister Spraw Zagranicznych — **Stefan Olszowski.**

Obrady konferencji otworzył przewodniczący Rady PUGWASH, polski uczony — **prof. Maciej Nałęcz.**

Następnie w imieniu rządu PRL uczestników konferencji ruchu PUGWASH powitał wicepremier Mieczysław F. Rakowski. Wyraził on zadowolenie z faktu, że spotkanie zorganizowano w Warszawie, która była pierwszą ofiarą w barbarzyńskiej wojnie wszczętej przez niemieckich faszystów. Fakt, że konferencja jubileuszowa odbywa się w mieście, które dla całego świata stało się symbolem walki z wojną i przemocą, ma głęboką wymowę moralną.

Mówiąc o sprawach wewnętrznych Polski powiedział, że poważne błędy popełnione w polityce gospodarczej i społecznej w latach 70-tych spowodowały 2 lata temu masowy ruch klasy robotniczej, na fali tego uzasadnionego protestu powstał nowy ruch związkowy poparty przez miliony ludzi pracy. Nie otworzył on jednak okresu tak potrzebnego spokoju społecznego. W 1981 r. Polska stała się widownią nieustannych strajków, demonstracji ulicznych, spadku produkcji w wielu dziedzinach gospodarki narodowej. Zaczęły się mnożyć poglądy i postawy przepojone negacją, chęcią burzenia nie

Ciąg dalszy na str. 2



Radzieckie towary rynkowe dla Polski

MOSKWA (PAP) — Korespondent PAP, Lesław Kolijewicz pisze:

Zgodnie z zawartymi umowami handlowymi, Związek Radziecki dostarcza nam w br. znaczne ilości towarów przeznaczonych na zaopatrzenie rynku wewnętrznego.

Tak np. w okresie minionych siedmiu miesięcy br. otrzymaliśmy ze Związku Radzieckiego 2 tys. ton herbaty, co stanowi przeszło 150 procent ilości, przewidzianej siedmiomiesięcznym harmonogramem dostaw. W tym czasie nadeszło także z ZSRR 615 ton konserw rybnych, co oznacza 103,2 proc. zaplanowanej na ten okres ilości. W transportach znalazło się również 400 ton serów twardych.

Systematycznie docierają do Polski rynkowe artykuły przemysłowe. Do końca lipca br. Związek Radziecki dostarczył nam 66 tys. lodówek, 71 tys. rowerów, 1.130.000 zegarków, 70.600 elektrycznych maszynek do golenia. Otrzymaliśmy także 15 tys. telewizorów kolorowych oraz 21.200 telewizorów czarno-białych (głównie przenośnych typu turystycznego).

Likwidacja regionalnych form reglamentacji

WARSZAWA (PAP) — Komitet Gospodarczy Rady Ministrów podjął decyzję, która zobowiązuje wojewodów oraz prezydentów miast stopnia wojewódzkiego **do anulowania z dniem 1 września wszelkich form regionalnych reglamentacji towarów deficytowych, w tym sprzedaży na zaświadczenia, dowody osobiste itp.** Dotyczy to tych wszystkich przypadków, których nie obejmują jednolite w skali całego kraju ustalenia. Zakaz dotyczy praktyk, które wynikają z decyzji władz lokalnych. Równocześnie Komitet Gospodarczy nakazał bezwzględne przestrzeganie obowiązującego centralnie systemu reglamentacji towarów, zarówno co do wielkości ustalonych norm, jak i rodzajów zamienników.

Podjęta decyzja ma na celu zapewnienie pełnej realizacji zasad sprzedaży reglamentowanej artykułów żywnościowych oraz środków higieny osobistej, określonych uchwałą Rady Ministrów z 12 grudnia 1981 w sprawie reglamentowanej sprzedaży towarów. Zasady te coraz częściej były łamane, co prowadziło do dowolności rozwiązań lokalnych i chaosu w systemie reglamentacji. Praktyka ta stanowiła słusznie przedmiot ostrej krytyki społecznej. Dezorientowała bowiem ludność, stwarzając wrażenie, że braki w zaopatrzeniu obejmują bez wyjątku wszystkie artykuły konsumpcyjne. Jak wykazały przeprowadzone niedawno przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług badania stosowania ograniczeń w sprzedaży artykułów nieżywnościowych na terenie kraju, różnego rodzaju zasadami reglamentacyjnymi obejmowane były artykuły począwszy od zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego, poprzez szklanki, spodki, firanki aż do żyletek i gwoździ (te ostatnie w kilku wsiach przydzielano równo po 5 kg na głowę — jak określała to decyzja jednego z naczelników gmin). Różne zasady sprzedaży poszczególnych towarów, wielkości norm i rodzajów zamienników różnicowały teren kraju na wydzielone obszary; traktowane były także jako przejawy nierówności między mieszkańcami poszczególnych województw, a nawet gmin. Reglamentacja na jednym obszarze powodowała w sąsiednim nacisk aby i tam ją wprowadzić. Zakres reglamentacji powiększał się i różnicował żywiołowo. Praktyki te obecnie muszą być zlikwidowane.

Tekst telewizyjnego wystąpienia zastępcy członka Biura Politycznego KC PZPR, członka WRON, ministra Spraw Wewnętrznych gen. dyw. CZESŁAWA KISZCZAKA

zamieszczamy na 3 stronie „Magazynu"

Hołd żołnierzom AL

poległym w Powstaniu Warszawskim

WARSZAWA (PAP) — **Przed 38 laty — 26 sierpnia 1944 r. w czasie Powstania Warszawskiego, pod gruzami zbombardowanej przez lotnictwo niemieckie kamienicy przy ul. Freta 16 zginęli organizatorzy walki wyzwoleńczej prowadzonej przez Armię Ludową na terenie stolicy — członkowie Sztabu Głównego i warszawskiego dowództwa AL. Polegli wówczas: dowódca Okręgu Warszawskiego AL ppłk Bolesław Kowalski — „Ryszard", szef propagandy i redaktor organu prasowego AL „Armia Ludowa" ppłk Stanisław Nowicki — „Feliks", członkowie Sztabu Głównego AL ppłk Stanisław Kurland — „Korab" i mjr Edward Lanota — „Edward" oraz kwatermistrz sztabu Okręgu Warszawskiego AL mjr Anastazy Matywiecki — „Nastek".**

26 bm. w 38 rocznicę ich śmierci społeczeństwo Warszawy oddało hołd pamięci poległych AL-owców — żołnierzy powstania.

Przed tablicą pamiątkową wmurowaną w ścianę domu przy ul. Freta 16 oraz na płycie sztabu AL na Krakowskim Przedmieściu — w miejscu, gdzie w marcu 1945 r. przeniesiono prochy poległych dowódców — żołnierze Wojska Polskiego i harcerze zaciągnęli warty honorowe. Kwiaty złożyły delegacje Stołecznego Komitetu FJN, MON, ZW ZBoWiD, weteranów ruchu robotniczego, b. żołnierzy warszawskiego batalionu AL im. Czwartaków.

4000 żołnierzy palestyńskich opuściło Bejrut

Izrael zamierza okupować Liban

BEJRUT, DAMASZEK (PAP) — Do syryjskiego portu Tartus przybyło w nocy z środy na czwartek na pokładzie statku cypryjskiego 580 wojowników palestyńskich, należących do grupy Palestyńczyków, którzy mieli być ewakuowani z Bejrutu drogą lądową. Przejazd oddziałów palestyńskich szosą Bejrut — Damaszek został jednakże zawieszony ze względu na trudności w zapewnieniu ewakuowanym bezpieczeństwa na odcinku tej drogi, kontrolowanym przez wojska izraelskie i siły prawicowej falangi libańskiej.

Wraz z pierwszym kontyngentem żołnierzy palestyńskich, którzy otrzymali prawo pobytu w Syrii, przybył członek kierownictwa OWP, jeden z głównych doradców Jasera Arafata, Hani al-Hassan.

Po przybyciu w środę w rejon portu bejruckiego 800 „marines" USA, w czwartek zostali rozmieszczeni w głównych punktach strategicznych stolicy libańskiej żołnierze kontyngentu włoskiego, aby czuwać nad prawidłowym przebiegiem ewakuacji Palestyńczyków. Tego dnia kolej-

Ciąg dalszy na str. 2

Zgon Anny German

WARSZAWA (PAP) — W Warszawie zmarła po ciężkiej chorobie w wieku 46 lat jedna z najpopularniejszych polskich piosenkarek w okresie powojennym — Anna German.

Przez blisko 20 lat występowała na estradach krajowych i zagranicznych, zajmowała się również twórczością kompozytorską.

Przed 43 rocznicą Września

Dni klęski i dni chwały

WARSZAWA (PAP) — Najkrwawsza a zarazem najtragiczniejsza z wojen — II wojna światowa zapisała się na trwałe w historii ludzkości i w pamięci jej kolejnych pokoleń. Ostre i niezatarte piętno wywarła zwłaszcza na narodzie polskim. W wyniku ludobójczej polityki hitlerowskiego najeźdźcy śmierć poniosło ponad 6 mln obywateli naszego kraju — 220 z każdego tysiąca mieszkańców. Polska straciła 38 proc. majątku narodowego. Ale lata wojny były także okresem chwały i zwycięskich bitew stoczonych przez żołnierza polskiego z faszystowskim agresorem na wschodzie i na zachodzie — wszędzie tam, gdzie toczyła się nieustępliwa walka ze znienawidzonym wrogiem.

Szczycimy się tym, że wśród państw, które wniosły największy wkład w rozgromienie faszyzmu — Polska, tak straszliwie wyniszczona w końcowej fazie wojny — pod względem liczby walczących żołnierzy znalazła się na IV miejscu — za Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią, a przed Francją oraz innymi członkami antyhitlerowskiej koalicji. Polska walczyła też najdłużej z niemieckim agresorem — bo aż 2078 dni — od 1 września 1939 r. do 9 (a nawet 11) maja 1945 r.

Żołnierze z piastowskim orłem na czapkach, podążający u boku bohaterskiej Armii Radzieckiej najkrótszą drogą do kraju, dostąpili największej żołnierskiej satysfakcji — zatknięcia na gruzach Berlina biało-czerwonej flagi. Te właśnie wiekopomne fakty powinniśmy mieć w pamięci sięgając do tragicznych dni września 1939 r., starając się zrozumieć sens wrześniowej epopei.

Przed 43 laty — wczesnym świtem 1 września 1939 r. z dział hitlerowskiego pancernika Schleswig-Hollstein" padły na Westerplatte pierwsze strzały wojny, w orbicie której niebawem znalazł się cały świat. Marzący o podboju świata hitleryzm napotkał po raz pierwszy na zbrojny opór. Osamotniona Polska stanęła do nierównej walki z uzbrojonym po zęby przeciwnikiem, stanęła w obliczu wojny totalnej, której celem było unicestwienie narodu polskiego.

Ciąg dalszy na str. 2

pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego

DZIŚ — zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, możliwość burz i przelotnych opadów. Temperatura maksymalna 20—23 st. C., minimalna 10—12 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany, południowy i południowo-zachodni.

W SOBOTĘ i NIEDZIELĘ — pogoda i temperatury bez większych zmian.

DZIŚ imieniny Józefa i Kalasantego, w SOBOTĘ Patrycji i Wyszomira, w NIEDZIELĘ Jana i Sabiny.

(ska)

Nie ma spraw nieważnych

Ciąg dalszy ze str. 1

stępowań przygotowawczych, głównie w sprawach o kradzieże, a także wymuszenia rozbójnicze. Stwierdzono również trzy rażące przykłady niegospodarności, m.in. zepsucie śmietany w Zakładzie Mleczarskim w Grajewie, pomidorów w WSOP w Łomży i mięsa w WSS w Łomży. Sąd wojewódzki w trybie doraźnym skazał dotychczas 44 osoby. Odwieszono działalność siedmiu z dziesięciu zawieszonych stowarzyszeń regionalnych. Wiele miejsca poświęcono pladze alkoholizmu, która pociąga za sobą wiele innych przestępstw. Podkreślono wysoką sprawność organów MO i SB w wykrywaniu przestępstw i ich sprawców.

Oceniając aktualną sytuację społeczno-gospodarczą województwa stwierdzono, nie najlepszą sytuację w przemyśle bawełnianym. Dla przykładu: duże kłopoty kadrowe od dłuższego czasu przeżywają Zambrowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego. Rozwiązanie sytuacji mieszkaniowej dla pracowników pozwoli na poprawienie sytuacji. Łomżyńska „Narew" realizuje plan operatywny, są jednak kłopoty ze sprzedażą. Niezbyt optymistycznie wygląda sytuacja w przemyśle rolno-spożywczym. 1 września rozpoczyna się kampania ziemniaczana, jej sprawny przebieg uzależniony jest od rytmicznych dostaw surowca, którego — ze znanych względów — będzie mniej niż w ub.r. Stąd istnieje potrzeba racjonalnego jego wykorzystania. Kłopoty przeżywa również Mieszalnia Pasz, głównie z powodu braku importowanych komponentów.

Podkreślano utrzymujące się dobre zaopatrzenie mieszkańców w chleb i pieczywo drobne. Podwyżka cen zapobiegła wykupywaniu chleba dla celów paszowych. Dobrze również wygląda sytuacja z zaopatrzeniem w mięso i jego przetwory, a także w artykuły mleczarskie. W województwie zatwierdzono już plan gromadzenia rezerw zimowowych.

Wiele do życzenia pozostawia sytuacja w realizacji inwestycji służby zdrowia. Mimo drugiego roku budowy, zaawansowanie prac na budowie szpitala w Łomży szacuje się na ok. 3 proc. Jest to następstwem niedotrzymywania wcześniej przyjętych zobowiązań przez wykonawców. Wojewoda podjął szereg działań, w wyniku których udało się w poważnym stopniu rozwiązać sprawy zatrudnienia. Nie wpłynęło to jednak na zmianę sytuacji. Szczególnie trudna sytuacja istnieje przy rozbudowie szpitala w Wysokiem Mazowieckiem.

WKO pozytywnie ocenił przebieg tegorocznych żniw, wyrażając ogromne uznanie wszystkim rolnikom oraz pracownikom PGR i SKR za sprawne ich przeprowadzenie. Wieś wygrała jeden z najbardziej decydujących frontów w tegorocznej walce o chleb — stwierdzono w dyskusji. Ale pozostał front drugi — nie mniej ważny — skup zboża. Państwo liczy na zrozumienie tych potrzeb i obywatelską postawę rolników.

Wiele miejsca podczas posiedzenia poświęcono również działaniom zmierzającym do ograniczenia spekulacji, pasożytniczego trybu życia i nielegalnego bogacenia się. Zalecono organom kontroli państwowej i milicji zaostrzenie działań represyjnych wobec spekulantów. Kierownictwa jednostek handlowych muszą zapewnić bardziej skuteczną pracę zakładowych komisji do walki ze spekulacją. Uaktywnienia wymaga również praca komisji terenowych.

WKO zapoznał się również z sytuacją w zakresie wniosków i skarg mieszkańców. Wiele miejsca poświęcono również właściwej gospodarce zasobami mieszkaniowymi i odzyskaniu mieszkań należących do tych, którzy nie powrócili z zagranicy, a także tzw. mieszkaniom podwójnym.

We wszystkich omawianych sprawach przyjęto konkretne i stanowcze wnioski, zmierzające do rozładowania istniejących napięć i usunięcia nieprawidłowości. (kłos)

Konferencja Pugwash

Ciąg dalszy ze str. 1

tylko tego co zburzenia wymagało, lecz i tego co należało troskliwie chronić. Po wyczerpaniu wszystkich dostępnych, realnych środków politycznych władze sięgnęły po środki nadzwyczajne.

Mówiąc o sytuacji międzynarodowej M. Rakowski podkreślił, że świat przeżywa obecnie jeden z najtrudniejszych okresów w stosunkach międzynarodowych po II wojnie światowej. Nasila się tempo zbrojeń, zahamowaniu uległ proces odprężenia. Utrzymanie pokoju i poczynienie choćby małego, ale widocznego kroku w dziedzinie zahamowania zbrojeń jest najważniejszym wyzwaniem dla świata ery atomowej — powiedział. Nie ma innej drogi wyeliminowania wzrastających zagrożeń dla świata jak uporczywe i trwałe rokowania prowadzone przy poszanowaniu wzajemnych interesów i równego bezpieczeństwa, opartego na coraz mniejszych, a nie większych arsenałach militarnych. Kluczową rolę w dialogu rozbrojeniowym — podkreślił — jak i w całym układzie stosunków między Wschodem a Zachodem odgrywają stosunki radziecko-amerykańskie, które społeczność międzynarodowa obserwuje z niepokojem, ale wciąż z niewygasłą nadzieją.

W swoich działaniach, stwierdził, solidaryzujemy się ze wszystkimi ruchami, które dążą do położenia tamy wyścigowi zbrojeń i zapobieżeniu kataklizmowi nuklearnemu. Doceniamy wkład i rolę PUGWASH w tworzeniu przesłanek dla pokojowego rozwoju świata i zmian sposobu myślenia, umożliwiającego eliminację wojen oraz przezwyciężania kryzysów.

Życzenia owocnych obrad przekazał uczestnikom konferencji prezes Polskiej Akademii Nauk — prof. ALEKSANDER GIEYSZTOR.

Następnie odczytano telegramy z pozdrowieniami, jakie napłynęły dla uczestników warszawskich obrad.

W depeszy z Watykanu podpisanej przez kardynała AGOSTINO CASAROLIEGO wyrażona jest nadzieja JANA PAWŁA II „by dzięki wkładowi dostojnych uczestników spotkania wzmogła się świadomość niebezpieczeństw wojny nuklearnej i by skłoniło to wszystkich do efektywnego, czynionego z całego serca poszukiwania pokoju — zgodnie z linią zawartą w przemówieniu papieża na temat bezpieczeństwa i rozbrojenia, wygłoszonym na forum Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych".

Pozdrowienia przekazał sekretarz generalny ONZ JAVIER PEREZ de CUELLAR, który stwierdził: „Jestem głęboko przekonany, że cel waszego ruchu — skończyć ze śmiertelną groźbą dla rodzaju ludzkiego, jaką stanowi istnienie i dalsze gromadzenie broni jądrowych — stanowi obecnie najważniejsze zadanie, przed jakim staje międzynarodowa społeczność i cały rodzaj ludzki".

Głos zabrała przewodnicząca Komitetu PUGWASH — wybitna uczona brytyjska DOROTHY HODGKIN. Stwierdziła ona, że wystosowane w r. 1978 zaproszenie do zorganizowania w Polsce konferencji w 25-lecie ruchu, przyjęte zostało z ogromnym zadowoleniem. Ruch PUGWASH łączą bowiem z Polską liczne związki.

Następnie uczona odczytała tekst deklaracji ruchu PUGWASH o niebezpieczeństwach wojny jądrowej, podpisanej przez 97 uczonych — laureatów Nagrody Nobla, z okazji 25-lecia PUGWASH i warszawskiej konferencji.

Nawiązując do deklaracji ideowej ruchu PUGWASH — manifestu Russella-Einsteina z r. 1955, deklaracja stwierdza, iż mimo pewnych postępów w dziedzinie kontroli zbrojeń jądrowych, do których należy zaliczyć układy międzynarodowe zawarte w latach 1963-1978, m.in. o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej i zakazie broni biologicznej, w ostatnich latach zagrożenie dla samego przetrwania ludzkości stało się bardziej złowieszcze. Przyczyny tego zagrożenia to wzmagający się wyścig zbrojeń oraz niebezpieczna konfrontacja między głównymi antagonistami. Wydaje się, że rozbrojenie jest odleglejsze, niż kiedykolwiek.

Deklaracja kończy się apelem: do członków światowej społeczności naukowej — aby poczuli się oni do odpowiedzialności i zaangażowali bezpośrednio w działania mające na celu zapobieżenie wojnie jądrowej; do rządów świata — aby dążyły do zawarcia powszechnego porozumienia międzynarodowego, usuwającego groźbę wojny jądrowej i łączącego się ze wszelkim użyciem broni jądrowej — niebezpieczeństwa dla cywilizacji; do wszystkich ludzi świata — aby poparli kroki zmierzające do usunięcia zagrożenia nuklearnego, stwarzającego ryzyko dla przetrwania ludzkości.

Na tym zakończyły się otwarte, inauguracyjne obrady konferencji.

Dalsze obrady będą — zgodnie z tradycją ruchu — przebiegały przy drzwiach zamkniętych, dla zapewnienia pełnej swobody wypowiedzi.

Trybunał Stanu rozpoczyna działalność

WARSZAWA (PAP) — Imienne powołanie składu osobowego Trybunału Stanu przez Sejm PRL w dniu 6 lipca br. oraz wręczenie nominacji i złożenie ślubowania sędziowskiego przez jego członków w dniu 20 lipca br. zamknęło etap czynności przygotowawczych, niezbędnych do pełnego uruchomienia postępowania w sprawach z tytułu odpowiedzialności konstytucyjnej. Obecnie trwają przygotowania do najbliższych posiedzeń.

We wrześniu br. odbędzie się pierwsze posiedzenie Trybunału Stanu. Omówione zostaną sprawy organizacyjne i sytuacja prawna Trybunału Stanu. Również we wrześniu br. na kolejnym posiedzeniu omówione zostaną problemy związane z podmiotowym i przedmiotowym zakresem właściwości oraz podstawami prawnymi odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu.

O pracy Trybunału Stanu prasa będzie informować na bieżąco.

Wielka Brytania łamie embargo USA

LONDYN (PAP) — Brytyjska firma „John Brown Engineering" z Glasgow poinformowała, **iż nie zważając na wprowadzone przez administrację USA embargo, dostarczy do ZSRR zgodnie z umową pierwszą partię sześciu turbin.**

Kontrakt zawarty ze Związkiem Radzieckim obejmuje dostawę łącznie 21 tego typu urządzeń, w ramach „kontraktu stulecia" — gazociągu Syberia—Europa Zachodnia.

Tym samym „John Brown Engineering" działa zgodnie z decyzją brytyjskiego ministra handlu, które zaleciło realizację przyjętych zobowiązań bez względu na sprzeciw Waszyngtonu. W najbliższy poniedziałek spodziewany jest w Glasgow statek radziecki, który zabierze na pokład wspomnianą partię sześciu turbin. Agencja Reutera informując o tym pisze, iż Wielka Brytania, Francja, Włochy oraz RFN **zdecydowanie sprzeciwiają się — w obronie własnych interesów — podporządkowaniu zakazom wprowadzonym przez prezydenta Reagana.**

„Times" z 26 bm. zamieścił komentarz redakcyjny pt. **„Rurociąg niezgody"**, ponownie ostrzegający przed skutkami naciskania przez Waszyngton na podporządkowanie się krajów zachodnioeuropejskich amerykańskiej decyzji o embargu. Pogłębia ona napięcia po europejskiej stronie Atlantyku i spowoduje utratę zaufania do rzetelności USA jako partnera.

W prasie regionalnej

W SUWALSKICH „KRAJOBRAZACH"...

Nowy numer tygodnika suwalsko-mazurskiego obficie odnotowuje koniec sezonu turystycznego i bogactwo problemów towarzyszących zbliżającej się inauguracji szkolnego roku. Na łamach pisma zabierają głos nauczyciele i młodzież, dziennikarze i kibice, bo wszyscy doświadczają od dawna wszelkich niedoborów artykułów szkolnych, kiepskiego stanu pomieszczeń, kłopotów kadrowych.

Gdybyśmy jeszcze tak mieli samorządną młodzież... — A czy nie mamy? — zastanawiają się uczestnicy redakcyjnej dyskusji „Zabawa w szkołę". Tytuł jest o tyle przewrotny, że nie o zabawę tu chodzi, a o istotny problem wychowawczy. „Samorząd, samorządność, demokracja w szkole". Swoboda, która powinna być ściśle związana z regulaminem uczniowskim, dyscypliną, zdrowym rozsądkiem. — konkluduje Bożena Chlabicz, która wypowiedzi inspirowała i zbierała. Wciąż jeszcze szkoła nie jest miejscem, które umożliwia sprawdzenie własnych możliwości i pozwala na współdecydowanie. Wiele w tym winy samej młodzieży".

Na margines umyka nam niepotrzebnie w tyglu szkolnych krytyk i dywagacji, tekst Zbigniewa Biskupskiego „Gadał dziad do obrazu..." Rzecz jest o handlu, a ściślej o wszelkich jego nieudacznictwach, które sprawiają, że od wędrówki „za chlebem" po suwalskich sklepach, będą nam niechybnie rosły rozłożyste żylaki. Tekst jest zdrowy, krytyczny, taki właśnie jakich tu i ówdzie się nie lubi, toteż w post scriptum jego autor w charakterze chiromanty przepowiada następujący finał: „Zdaję sobie sprawę w jaki sposób mój artykuł zostanie odebrany w światku handlowym i „u władzy". Domyślam się, że nazwany zostanę (nie po raz pierwszy zresztą) rozrabiaczem, a zespół redakcyjny zostanie oskarżony o podburzanie ludzi (...)" — A jeśli nie?

... I ŁOMŻYŃSKICH „KONTAKTACH"

Łomżyński tygodnik anonsuje na tytułowej kolumnie powrót do wypowiedzi z cyklu „Polski dylemat — nadzieje i zwątpienia". Publikowane niegdyś opinie filozofów, pisarzy, ekonomistów, polityków, publicystów i naukowców, uzupełnia tym razem stanowisko ministra Kultury i Sztuki — Józefa Tejchmy. Tytuł: „Urealnić marzenia — ulepszyć praktykę", dobrze oddaje treść tekstu i jego intencje.

Sporo pikanterii wnosi do numeru Aleksander Wroniszewski, który we fragmencie publikacji „Adiutant Jego Biurokratyczności" tak wprowadza nas w życie: „Kliką rządzi świadomość wspólnoty grzechów. Nakłada to na jej członków obowiązek wspierania się w każdej sytuacji. Można doskonale żyć bez świadomości jej istnienia, z chwilą jednak, kiedy — celowo lub przypadkiem — zaatakuje się „kogoś z nich", natychmiast poznaje się siłę i skuteczność jej wewnętrznej solidarności." Resztę czyta się jak kryminał, bo też jest to współczesny kryminał, daleki od literackich wydumań, osadzony w kontekście krętych dróg lokalnego prominenta.

Parę stron dalej wpadamy w relaksowy nastrój wywołany felietonowym piórem Karoliny, która odnotowuje sposoby na emerytalną nudę bo: „Prężne ustawodawstwo sprawnie likwiduje niedoróbki natury: w ciągu kilku miesięcy dorobiliśmy się potężnej armii czterdziestoletnich emerytów..."

Jeszcze kilka równie ciekawych tekstów, jeszcze „Kontakciki" dla dzieci i inne, stałe pozycje i możemy skonstatować, że tym razem przy „Kontaktach" nudę mamy z głowy. Nawet wolne chwile przy pustym stole. Nieźle wypełnić je może lektura „Tucznika na huśtawce", strawa apetyczna, choć intelektualna.

(apo)

Mleko i przetwory

Ciąg dalszy ze str. 1

nie narzeka na brak artykułów mleczarskich, a przykładowo w Suwalskiem mieszkańcy nawet nie wykupują limitowanych przydziałów śmietany. Dodać warto, że jakość produktów z mleka także się nieco poprawiła, oto w Białostockiem wytwarza się aż 99,8 proc. masła w I gatunku, a serów — 84 proc.

Wydatna poprawa jakości mleka (prezes Kowerdej: *W tym roku prawie nie mieliśmy mleka kwaśnego*) wynika w pierwszym rzędzie z podwyższenia wymogów w stosunku do producentów. Płaci się latem 15—16 zł, a zimą ponad 20 zł za litr mleka, ale tylko w przypadku dobrej jego czystości i właściwej kwasowości. Zresztą rolnicy, którzy otrzymali w br. większe przydziały proszków do szorowania naczyń, szybko przystosowali się do wymaganych norm. W klasie „A" skupuje się w br. aż 70 proc. ogółu mleka.

Pytanie: co dalej z produkcją mleka i przetworów? — jest ważne, albowiem w tym roku rolnicy zbiorą mniej siana, a spore połacie pastwisk zdążyły już pożółknąć. Na razie nie notuje się spadku skupu mleka, charakterystycznego w latach ubiegłych w okresach polipcowych, a w Suwalskiem po ostatnich opadach użytki zielone na powrót przybrały szatę zgodną z ich nazwą. Szefowie spółdzielni mleczarskich zapewniali więc, że nie powinno być w br. kłopotów z zakupem wyrobów z mleka.

Na koniec dwa zdania o głośnej inwestycji przemysłu spożywczego w woj. suwalskim — tamtejszej mleczarni — gigant. Wiceprezes WSM w Suwałkach — **Antoni Cilak** powiedział, że budowa obiektu ma być ukończona we wrześniu 1985 r., a w br. planuje się wydatkowanie 80 mln zł. Najpoważniejszą przeszkodą w szybkim ukończeniu mleczarni, która ma przerabiać 480 tys. l mleka dziennie jest brak ludzi, skutkiem czego roboty ciągną się od ponad 5 lat. Oddanie do użytku suwalskiego zakładu przyczyni się do jeszcze większej poprawy sytuacji na rynku żywnościowym. (k)

Uprowadzony samolot powrócił do kraju

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje dyrekcja PLL „Lot" 25 bm. samolot PLL „Lot" odbywający lot rejsowy nr LO 116 z Budapesztu do Warszawy po starcie z Budapesztu został uprowadzony i wylądował w godzinach wieczornych w Monachium. Pasażerowie i załoga nie odnieśli żadnych obrażeń.

Z informacji agencji zachodnich wynika, że porywaczami było dwóch młodych Polaków. W czasie lotu zagrozili, że wysadzą samolot w powietrze, jeśli załoga nie skieruje maszyny na lotnisko monachijskie. Po wylądowaniu zostali aresztowani, a posiadane przez nich materiały wybuchowe skonfiskowane.

Na pokładzie samolotu znajdowało się 73 pasażerów.

26 bm. w czwartek, o godz 2.45 na lotnisku Okęcie w Warszawie wylądował samolot PLL „Lot" IŁ-18 uprowadzony poprzedniego dnia przez dwóch porywaczy do Monachium w RFN. Do kraju wróciła cała załoga maszyny i wszyscy pasażerowie oprócz 2 porywaczy i pracownika „Pagartu", który po powrocie do Warszawy miał się udać bezpośrednio właśnie... do Monachium. Po uzyskaniu zgody polskiego konsula w RFN, skorzystał on z tej nie zaplanowanej okazji skrócenia podróży.

W Szczecinie wykryto nielegalną drukarnię

SZCZECIN (PAP) — **W Szczecinie wykryto i zlikwidowano nielegalną drukarnię,** która mieściła się w jednym z mieszkań prywatnych. Na gorącym uczynku zatrzymano kilka osób, wobec których decyzją prokuratora wojskowego zastosowano areszt tymczasowy. Jednocześnie zabezpieczono 50 tys. ulotek różnego formatu i treści, wzywających m.in. do strajków i niepodporządkowania się obowiązującym w kraju zasadom stanu wojennego. Ponadto zabezpieczono duże ilości papieru, maszyny do pisania, farbę drukarską i urządzenia poligraficzne.

— ◆ —

JELENIA GÓRA (PAP) — Służba bezpieczeństwa KW MO w Jeleniej Górze, w mieszkaniu pracownika zakładów graficznych w tym mieście, ujawniła urządzenia i materiały służące do powielania nielegalnych wydawnictw i ulotek. Zatrzymano kilka osób podczas powielania tego rodzaju materiałów. Treścią wydawnictw były nieprawdziwe wiadomości o sytuacji polityczno-gospodarczej kraju oraz apele nawołujące do demonstracji i niepokojów społecznych na terenie województwa jeleniogórskiego. U zatrzymanych ujawniono również urządzenia pochodzące z kradzieży w zakładach graficznych i innych instytucjach państwowych.

— ◆ —

TORUŃ (PAP) — Funkcjonariusze MO w Toruniu zatrzymali — w ciągu 3 dni od daty przekazania ostatniego listu — autora anonimów grożących podpaleniem toruńskiej przędzalni czesankowej „Merinotex". Treść ich stała się znana załodze, wywołując wśród niej zaniepokojenie o życie i bezpieczeństwo.

Szantażystą okazał się 27-letni Krzysztof P. — pracownik tego zakładu. Pisma swe sygnował on kompilacją znaku Polski walczącej i „Solidarności". Ekspertyza kryminalistyczna potwierdziła jego autorstwo anonimów.

Izrael zamierza okupować Liban

Ciąg dalszy ze str. 1

na grupa bojowników palestyńskich udała się drogą morską do Jemenu Północnego.

Dotychczas ewakuowano już z Bejrutu ponad 4000 żołnierzy palestyńskich. Napływające z Bejrutu doniesienia mówią o sprawnym i niezakłóconym incydentami przebiegu ewakuacji. Przypuszcza się, że zostanie ona zakończona zgodnie z planem, tj. 3 września.

Zdaniem obserwatorów, ewakuacja żołnierzy palestyńskich z Bejrutu, która pozwoli uniknąć dalszych ofiar wśród ludności cywilnej, nie rozwiązuje bynajmniej problemu libańskiego. W kraju tym pozostają wojska izraelskie. Istnieją liczne dowody, że okupacja ta nabiera trwałego charakteru. Rozgłośnia radiowa w Tel Awiwie zakomunikowała bez ogródek, że armia izraelska pozostanie w Libanie przez najbliższą zimę. W tym celu dowództwo wojsk interwencyjnych konfiskuje na kwatery domy należące do Libańczyków.

Koła polityczne w Bejrucie nie wykluczają możliwości podjęcia przez Izrael działań wojennych w celu przejęcia kontroli nad resztą terytorium Libanu, w tym również nad doliną Bekaa, gdzie na podstawie porozumienia z rządem libańskim stacjonują oddziały syryjskie. Intensywne przygotowania wojskowe agresora w okupowanych rejonach Libanu świadczą o takim zamiarze.

Tel Awiw przygotowuje również propagandowy grunt pod rozszerzenie agresji w Libanie. Minister obrony, Ariel Szaron oświadczył przed udaniem się z wizytą do Waszyngtonu, **że Izrael** nie będzie tolerował **naruszania porozumienia rozejmowego przez Palestyńczyków, oskarżając** ich o ostrzeliwanie **pozycji izraelskich** z doliny **Bekaa**. Jak wiadomo, podobne **oskarżenia** były wysuwane **przez Tel Awiw w przeszłości, jako pretekst do podejmowania agresywnych operacji wojskowych.**

SPORT

DONIESIENIA AGENCYJNE

✱ W Turynie odbył się towarzyski mecz piłkarski między miejscowym Juventusem i Widzewem Łódź. Wygrał Juventus 3:0 (2:0). Dwie bramki w tym meczu strzelił swym dawnym kolegom klubowym Zbigniew Boniek — w 24 i 43 min. Trzecią w 67 min. z karnego zdobył Paolo Rossi. Spotkanie obserwowało 25 tys. widzów.

✱ Piłkarze walijskiej drużyny Swansea zakwalifikowali się do pierwszej rundy Pucharu Zdobywców Pucharów. W rewanżowym meczu rundy wstępnej Swansea przegrała w Bradze z miejscowym zespołem FC Braga 0:1 (0:0). Pierwszy mecz Swansea wygrała 3:0.

✱ Sprawa organizacji piłkarskich mistrzostw świata przez Kolumbię w 1986 roku była omawiana podczas posiedzenia południowoamerykańskiej konferencji piłkarskiej w Limie. Rozważono przy tym możliwość przeprowadzenia tych mistrzostw przez Brazylię. Jak twierdził Giulite Coutinho prezydent brazylijskiej konfederacji piłkarskiej, jego kraj mógłby się podjąć organizacji mistrzostw tylko wówczas, gdyby nie była w stanie tego uczynić Kolumbia. W grudniu międzynarodowa federacja piłkarska, po pobycie specjalnej komisji FIFA w Kolumbii, ma podjąć decyzję ostateczną w sprawie miejsca piłkarskich mistrzostw świata za 4 lata.

✱ „Dar Młodzieży" był gwiazdą wielkiej parady żaglowców, która zakończyła „Operację Żagiel-82". Prawie 100 jednostek uczestniczyło w defiladzie, którą na ponad 8 kilometrach brzegu cieśniny Solent między Southampton i Portsmouth oglądało ponad 1 milion widzów. Zdaniem brytyjskiej prasy, była to największa parada statków żaglowych i jachtów oceanicznych, jaką kiedykolwiek zorganizowano.

✱ Mistrzostwa świata koszykarzy rozgrywane w Kolumbii wkraczają w decydującą fazę. Związek Radziecki jest pierwszym zespołem który zapewnił sobie udział w decydującym o złotym medalu spotkaniu. W przedostatnim swym meczu puli finałowej koszykarze ZSRR pokonali po świetnej grze Hiszpanię 106:93.

✱ Ostatnią szansą naszych lekkoatletów uzyskania określonych minimów przez PZLA, by móc wystartować w mistrzostwach Europy w Atenach, będą zawody ligowe. W zasadzie jest już „po dwunastej", bowiem termin zgłoszeń do mistrzostw upłynął 24 bm. PZLA przesłał więc do Aten tzw. szeroki skład i czeka z rozdaniem paszportów do sobotniego wieczoru, kiedy to zakończą się ligowe zmagania.

✱ W miejscowości Sommers rozpoczął się turniej tenisowy z udziałem Wojciecha Fibaka. W pierwszej rundzie Fibak wygrał z Rameshem Krishnanem 3:6, 7:5, 6:1.

(Opr. b.)

Narciarze wodni zakończyli IX OSM

Trzy starty - trzy medale W. Kubiciela

Sparta - nawiązać do bogatych tradycji

Po raz pierwszy w historii ogólnopolskich spartakiad młodzieży rozegrane zostały pojedynki narciarzy wodych. Gospodarzem tegorocznego finału OSM w narciarstwie wodnym i mistrzostw Polski juniorów był klub LOK Boreasz w Szczakowej. Zgodnie ze spartakiadowym regulaminem walczono w kategorii juniorów młodszych (do lat 16) i w kategorii juniorów jednocześnie o punkty IX OSM oraz medale mistrzostw Polski juniorów. Poziom był zróżnicowany zwłaszcza wśród najmłodszych. Różnice duże, zatem nie punktowano w kombinacji.

Jeżeli chodzi o juniorów młodszych, to nie ulega wątpliwości, że bezapelacyjnym triumfatorem wszystkich trzech konkurencji (jazda figurowa, skoki i slalom) był 16-letni **Wojciech Kubiciel** z Cresovii Białystok.

Natomiast zacięta walka o zwycięstwo wśród juniorów w trójkombinacji toczyła się pomiędzy **Bogdanem Kaszyckim** (Stal Stocznia Szczecin), a reprezentantami Sparty Augustów. W slalomie zwłaszcza w skokach bezkonkurencyjni byli augustowianie **Jarosław Borysewicz** i **Adam Bielonko**.

Wyniki IX OSM — juniorzy młodsi. Jazda figurowa — dziewczęta — 3. Anna Sidorow (Sparta), 5. Beata Łachmacka, 6 .Dorota Serwińska (obie Cresovia); chłopcy — 1. Wojciech Kubiciel; slalom — dziewczęta 1 i 6 Serwińska, Sidorow, Łachmacka; chłopcy — 1. Kubiciel — 55,6 m (26.7 i 28.9 m).

Punktacja województw. 1. Katowice — 69 pkt., 2. Białystok — 45 pkt., 3. Szczecin — 34 pkt., 4. Suwałki — 11.

Punktacja klubowa: 1. Boreasz Szczakowa, 2. Cresovia B-stok, 3. Stal Stocznia Szczecin, 4. Zefir Bytom, 5. Sparta Augustów.

Wyniki mistrzostw Polski juniorów: Jazda figurowa: dziewczęta — 1. Joanna Pielok (Zefir); chłopcy — 1. Jarosław Borysewicz (Sparta); Slalom — chłopcy — 1. Adam Bielonko (Sparta), 2. Bogdan Kaszycki (Stal), 3. Borysewicz (Sparta), 4. Dariusz Ciszewski (Sparta), skoki dziewczęta — 1. Szczepańska (Stal); chłopcy — 1. Borysewicz — 65,5 (34,5 i 31), 2. Bielonko — 63,7 (32,5 i 312), 3. Ciszewski (Sparta) — 62,5 (32,1 i 34); kombinacja chłopcy. 1. Kaszycki — 1222,6 pkt., 2. Borysewicz 1213,6, 3. Bielonko — 1181,5, 4. Ciszewski — 986,6. Punktacja łączna województw: 1. Katowice — 96 pkt. 2. Suwałki — 71, 3. Szczecin — 51.

Punktacja klubowa — 1. Sparta Augustów — 71 pkt., 2. Zefir Bytom — 53,5, 3. Stal Stocznia Szczecin — 51,

Cresovia Białystok w kategorii juniorów nie startowała.

(Let)

Juniorzy Mazura—oldboye 6:2

Na Pomnik Matki—Polki

Stało się już tradycją, że środowisko sportowe Ełku co jakiś czas organizuje okazjonalne mecze piłkarskie. Tym razem, dzięki staraniom Urzędu Miejskiego i Klubu Sportowego Mazur doszło do bezpośredniej konfrontacji na boisku dwóch pokoleń ełckiego piłkarstwa. W meczu juniorów Mazura z oldboyami Ełku lepsi okazali się młodzi adepci futbolu wygrywając 6:2.

Oczywiście nie wynik był w tym spotkaniu najważniejszy. Około 700 widzów przybyłych na stadion Tysiąclecia miało okazję oglądać w akcji dawno nie widzianych na murawie zawodników m.in. **Zbigniewa Banię, Andrzeja Zientarskiego i Jędrzeja Dawidowskiego,** a gol zdobyty przez Onopiaka mógłby być ozdobą nawet ligowych stadionów.

Nadrzędnym jednak celem przyświecającym organizatorom imprezy było przeprowadzenie kwesty na budowę Pomnika Matki-Polki. Zebrano blisko 3,5 tys. zł.

— ● —

W rozegranym w Lublinie towarzyskim meczu piłkarskim pomiędzy II-ligowym Motorem, a trzecioligową Jagiellonią, zwyciężyli gospodarze 2:0 (0:0). Białostoczanie rozegrali dobre spotkanie będąc — szczególnie w I połowie — równorzędnym przeciwnikiem dla renomowanych rywali.

(szer)

Dni klęski i dni chwały

Ciąg dalszy ze str. 1

W obliczu widma zagłady, w porywie najwyższego patriotyzmu do walki obok żołnierzy stawała ludność cywilna, jak choćby powstańcy wielkopolscy i śląscy, harcerze, robotnicze oddziały Czerwonych Kosynierów czy też robotnicze bataliony obrony Warszawy.

Przewaga techniczna i liczebna wojsk niemieckich nad wojskiem polskim była miażdżąca. Ogółem siły Wehrmachtu, które rozpoczęły agresję na Polskę liczyły 1,8 mln ludzi wyposażonych w 5100 dział i moździeży, 2,8 tys. czołgów i 2 tys. samolotów. Polacy przeciwstawili im ok. 1 mln ludzi dysponujących 4,5 tys. dział, 700 czołgami i ok. 400 samolotami. Pomimo takiej różnicy siły i potencjału wojennego, kampania wrześniowa nie była dla armii niemieckiej „paradenmarszem", jak to wcześniej zapowiadał Hitler. W trwającej 36 dni wojnie obronnej narodu polskiego, Niemcy hitlerowskie straciły ok. 42 tys. zabitych i rannych oraz ok. 1000 czołgów, 600 samolotów, 370 dział, ponad 11 tys. samochodów i motocykli. Jak obliczyli historycy zużycie środków materiałowych przez Niemców było tak duże, iż wykluczało możliwość przeprowadzenia jakiejkolwiek wojskowej operacji przez Wehrmacht w ciągu najbliższych miesięcy. Walka z wrogiem wymagała krwawych ofiar, ale wówczas krwi nie żałował nikt. W bohaterskiej, nierównej walce z najeźdźcą poległo ponad 60 tys. żołnierzy polskich, a 133 tys. zostało rannych.

Chociaż napastnik, który zdradziecko wtargnął na nasze terytorium, miał przygniatającą przewagę, chociaż od początku znaczył swój szlak okrucieństwem i zbrodniami — żołnierz polski i wspierająca go ludność wytrwali w walce ponad miesiąc, daremnie czekając na pomoc zachodnich aliantów. Obrona Westerplatte, Helu, Kępy Oksywskiej, Warszawy, Bitwa nad Bzurą, obrona Wizny i Węgierskiej Górki, ułańskie szarże pod Mokrą, Krojantami czy Wólką Węglową na zawsze przeszły do chlubnych tradycji oręża polskiego. W panteonie narodowej sławy znalazła się także ostatnia bitwa wojny 1939 r. stoczona pod Kockiem przez żołnierzy samodzielnej grupy operacyjnej „Polesie" gen. bryg. Franciszka Kleeberga.

Wojna obronna 1939 r. otwierała z górą 5,5 roku trwające zmagania z hitlerowskim okupantem. Po klęsce, u źródeł której legły zarówno techniczna przewaga wroga, jak i słabość burżuazyjnego państwa i błędne koncepcje polityczne — Polacy nie złożyli broni. W okupowanym kraju, rozwinął się masowy ruch oporu, w którym pod koniec uczestniczyło ponad pół miliona polskich patriotów. Na wszystkich frontach II wojny światowej, tam gdzie trwała walka z hitlerowską Rzeszą w pierwszych szeregach znajdowali się Polacy.

W okupowanym kraju lata nieustępliwej walki z najeźdźcą stały się okresem politycznych przewartościowań, ugruntowywało się poczucie nieodzowności zespolenia w jeden wspólny nurt walki o wyzwolenie narodowe i społeczne. Tylko ten program stał się realną drogą ocalenia przed zagładą i wyprowadzenia Polski ku odrodzeniu. Nośnikiem tych idei, tak w kraju jak i poza jego granicami, był obóz polskiej lewicy.

Właśnie dzięki dalekowzroczności tego nurtu politycznego, Polska wkroczyła na drogę budownictwa socjalistycznego. Wszechstronny rozwój stosunków międzynarodowych naszego kraju oparty jest na fundamencie nierozerwalnego sojuszu ze Związkiem Radzieckim i innymi bratnimi krajami socjalistycznymi. Te sojusze i moc obronna koalicyjnego systemu państw socjalistycznych — Układu Warszawskiego, są gwarantem bezpieczeństwa narodowego i nienaruszalności naszych granic, są gwarantem, że wrzesień 1939 r. nigdy się nie powtórzy, że socjalistyczna Polska jest i będzie niepodległa.

Przypominając 43 rocznicę hitlerowskiej napaści na Polskę czcimy pamięć bohaterów, którzy w latach wojennej potrzeby oddali w obronie Ojczyzny to, co mieli najcenniejsze — własne życie. Składając hołd poległym i pomordowanym przez faszyzm, pochylając się z szacunkiem nad ich mogiłami, wracamy myślą do tych tragicznych wrześniowych dni — dni klęski i dni chwały.

ANTONI SZYBIS

Ceny ziemniaków nieco inne

(INF. WŁ.) Wczorajsza nasza informacja o rozpoczęciu skupu ziemniaków wymaga uzupełnienia i pewnego sprostowania. Otóż maksymalna cena ziemniaków w okresie do 5 września wynosi tyle co za ziemniaki wczesne, natomiast od 6 września do 10 października br. (a nie września) wynosić będzie w regionie 900 zł za 100 kg, później zaś — 700.

Nieco inaczej też — o czym powiadomił nas zastępca dyrektora Wydziału Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej UW w Łomży — **Józef Mioduszewski** — kształtują się ceny skupu w tym województwie. Za ziemniaki kontraktowane dostarczone do 5 września br. w Łomżyńskiem, będzie się płacić 1300 zł za kwintal, a za nie kontraktowane — 1170 zł. Z kolei **Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego** do 5 września płaci za 100 kg kartofli 900 zł, później — do 10 października — 600 zł. Równocześnie informuje się, że wszystkie punkty skupu PPS w woj .łomżyńskim odbierają także ziemniaki jadalne. (k)

Kalendarzyk imprez sportowych

LEKKOATLETYKA

BIAŁYSTOK, 28 bm. stadion w Zwierzyńcu. Drugi rzut rozgrywek o mistrzostwo II ligi. Startują zespoły: AZS Łódź, AZS Olsztyn, Polonia W-wa, Warszawianka, Wisła Puławy, Zorza Łomża, Pojezierze Suwałki, Hańcza Suwałki, SZS AZS B-stok, Podlasie, Jagiellonia. Początek o godz. 14.

PIŁKA NOŻNA — III LIGA

BIAŁYSTOK, 28 bm. Jagiellonia — MKS Przasnysz (stadion Gwardii — godz. 16).

SUWAŁKI, 28 bm. Wigry — Gwardia Szczytno (stadion Wigier — godz. 16).

EŁK, 29 bm. Mazur — Olimpia Zambrów (stadion Tysiąclecia — godz. 16).

— ● —

Klasa okręgowa: **GRUPA BIAŁOSTOCKA,** 29 bm. Lampart — Włókniarz B-stok (godz. 15), Husar — Puszcza (godz. 11), Ognisko — Jagiellonia II, Pogoń — Skra, Włókniarz Wasilków — Gwardia, Tur — Kolejarz Czeremcha (wszystkie mecze o godz. 16).

GRUPA ŁOMŻYŃSKA, 29 bm. Grom Czerwony Bór — Bawełna Łomża (godz. 16).

GRUPA SUWALSKA, 29 bm. Mazur Pisz — Mazur Wydminy, Wigry II — Pomorzan Prostki, LKS Mikołajki — Mazur II Ełk, Nida Ruciane Nida — Sparta Augustów, Jurand Bemowo Piskie — Mamry Giżycko (wszystkie mecze o godz. 15).

SPORT MOTOCYKLOWY

BIAŁYSTOK, 29 bm. na Pietraszach rozegrana zostanie eliminacja okręgowa Pucharu Polski motocyklistów z województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego. Będzie to popularny rajd motocyklowy. Początek o godzinie 9. Ukończenie imprezy daje szanse uczestnikom zakwalifikowania się do udziału w finale ogólnopolskim, który odbędzie się w dniach 2—3 września w Katowicach.

(Let)

Spokój wewnętrzny, bezpieczeństwo Ojczyzny — są wartościami bezcennymi

Wystąpienie ministra Spraw Wewnętrznych — gen. dyw. Czesława Kiszczaka

25 bm. po głównym wydaniu dziennika przed kamerami TVP wystąpił zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, członek WRON, minister Spraw Wewnętrznych gen. dyw. CZESŁAW KISZCZAK. Oto treść jego wystąpienia.

Zbliża się druga rocznica wydarzeń, które zapoczątkowały wiele głębokich zmian w naszym życiu społecznym i politycznym — powiedział on. Ich ocena dokonana przez IX Nadzwyczajny Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej była i pozostaje jednoznaczna. Partia uznała, że niezadowolenie klasy robotniczej było uzasadnione, wymierzone przeciwko odstępstwom od zasad socjalizmu w różnych sferach życia społeczno-politycznego i gospodarczego.

Polska klasa robotnicza potwierdziła, że socjalistyczne ideały są w jej świadomości mocno zakorzenione, a właściwy kształt ich realizacji jest treścią dążeń i oczekiwań zdecydowanej większości narodu.

Porozumienia społeczne w sierpniu-wrześniu 1980 roku wskazały na wspólną dla władzy i społeczeństwa wolę przeprowadzenia niezbędnych zmian. Władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej weszły konsekwentnie na tę drogę. Zakłócały ją groźne działania wrogów socjalizmu.

Gorzkie doświadczenia spadły na barki nas wszystkich. Historyczne decyzje z 13 grudnia ubiegłego roku ocaliły Polskę przed widmem bratobójczych konfrontacji, nie dopuściły do zaprzepaszczenia procesu socjalistycznej odnowy.

Polska przeżywa nadal trudny okres. Zmagamy się ze skutkami kryzysu oraz niszczycielskiej anarchii porównywalnej tylko z tą, która doprowadziła do utraty niepodległej państwowości oraz ponad stuletniej niewoli. Zahamowany został gospodarczy chaos grożący runięciem ekonomicznej konstrukcji państwa. Normalizuje się sytuacja polityczna. Umocniło się bezpieczeństwo kraju i jego obywateli. Nie spełniły się oczekiwania naszych wrogów, tych w Europie i tych zza oceanu, którzy przedwcześnie uznali, że „kartę polską" mają już w kieszeni.

Te bezsporne osiągnięcia przywracają Polakom nadzieję na pokonanie kryzysu, na zbliżanie się momentu, w którym ten bolesny rozdział narodowych dziejów zostanie zamknięty. W tym kierunku działa Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego, łagodząc — w miarę powstających warunków — kolejne rygory stanu wojennego. To właśnie postępy stabilizacji legły u źródeł decyzji przedstawionych przez gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego w dniu 21 lipca br. One też dały podstawę dla wypowiedzi, wskazującej na możliwość zawieszenia stanu wojennego jeszcze w tym roku.

Dążymy do stworzenia atmosfery spokoju. Jest on niezbędny dla osiągnięcia pełnego ładu społecznego opartego na szerokim porozumieniu narodowym, na niepodważalnych i nieodwracalnych zdobyczach socjalistycznej odnowy. To jest też niezmienną treścią oferty porozumienia ze wszystkimi, którzy rozumieją, że trzeba definitywnie odrzucić zarówno przedsierpniowe deformacje, jak i posierpniową, niszczącą podstawy gospodarki i socjalistycznego państwa, anarchię. Te zjawiska do naszego życia powrócić nie mogą. Nie powrócą. Nie chce tego ani partia, ani rząd, ani społeczeństwo — nikt z nas tego nie chce.

Perspektywa normalizacji w naszym kraju nie jest jednak na rękę tym siłom zewnętrznym, które porzucając politykę współistnienia przeszły do antykomunistycznej krucjaty. Tak zwany problem Polski jest dla nich wyśmienitym pretekstem do wzmagania napięcia międzynarodowego, a przede wszystkim do rozkręcania spirali zbrojeń. Wszyscy wiemy, kto i jak zawrotne czerpie ze zbrojeń zyski.

Temperatura sprzeczności politycznych osiągnęła w dzisiejszym świecie poziom bardzo wysoki. Między Wschodem a Zachodem doszło do niebezpiecznego wzrostu napięcia. Siły przeciwne współistnieniu, a przede wszystkim administracja amerykańska poszukuje i pobudza zarzewia nowego konfliktu. Stąd biorą się działania, aby ognisko w Polsce nie wygasło, aby nie tylko w Libanie czy Salwadorze, lecz również w centrum Europy polała się krew. Cudza krew, na której tanio zbija się kapitał.

Z takiej perspektywy patrzeć trzeba na to, co dzieje się dziś w naszym kraju. Tylko szeroki kontekst międzynarodowy pozwala zrozumieć do czego zmierza przeciwnik zewnętrzny oraz inspirowana, czy wspierana przez niego opozycja wewnętrzna. O ile jednak przejrzyste są w istocie antypolskie motywy polityki kół reakcyjnych Zachodu, to pojąć trudno, że wśród obywateli naszego państwa znaleźli się ludzie, którzy wychodzą naprzeciw tym zamierzeniom i aktywnie pomagają w ich realizacji. Tylko skrajne zaślepienie, albo płatna zdrada mogą wyjaśnić gotowość podpalenia własnej Ojczyzny. Jest rzeczą oburzającą, że okazję do podjęcia kolejnej awanturniczej próby upatruje opozycja w rocznicy sierpniowego robotniczego protestu.

Ten zamiar niejako sygnalizują zakócenia porządku publicznego, do jakich doszło ostatnio w kraju. 13-go i 16-go sierpnia w kilku miastach zaistniały, wyraźnie instruowane przez dywersyjne rozgłośnie, nielegalne zgromadzenia uliczne. W związku z agresywnością ich uczestników musiała interweniować milicja. Szczerze ubolewamy, że mogły przy tym zostać poszkodowane również i osoby postronne, które znalazły się przypadkowo w rejonach zajść.

Z satysfakcją i uznaniem podkreślić trzeba, że społeczeństwo nie udzieliło poparcia grupom naruszającym prawo i porządek. Nie uzyskali odzewu, na jaki liczyli. Ponieśli kolejną polityczną porażkę.

Niestety, to również nie zniechęciło przeciwnika. Organom bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych znane są jego dalsze plany i zamierzenia. W końcu sierpnia podziemie chce ponowić próbę prowokacji politycznej. Znamy jej scenariusze. Mamy niemało informacji o ludziach, którzy się angażują w tę niebezpieczną inicjatywę. Lękają się oni procesu normalizacji, uspokojenia umysłów, gdyż wiedzą, że wytrąca im to grunt spod nóg. Dlatego zmniejszenie napięcia oraz łagodzenie rygorów stanu wojennego powoduje nasilenie ataków z ich strony.

W Warszawie konspirujący ekstremiści chcą zorganizować różnorodne akcje, a w tym zwłaszcza zgromadzenia ludności w znanych nam 4-5 centralnych punktach miasta, by stąd udać się na wiec. Nawołuje się — w ulotkach oraz w szeptanej propagandzie — aby w miejscach tych zebrali się mieszkańcy miasta, a zwłaszcza młodzież.

Stwierdza się obłudnie, że mają to być rzekomo „manifestacje pokojowe", tak zwane „marsze porozumienia".

Ale dlaczego w takim razie przygotowuje się łomy, pałki, butelki z benzyną, zaostrzone pręty do przebijania opon oraz inne niebezpieczne narzędzia i środki. Planuje się także organizowanie punktów medycznych, które udzielałyby pomocy niechybnym ofiarom zajść.

Ulotki podziemia informują o specjalnych instrukcjach, jakie poszczególne grupy mają otrzymać dopiero na miejscu zbiórki. Znamy również te instrukcje. Wprost nie chce się wierzyć, że opracowali je ludzie mieniący się nadal działaczami związkowymi lub zatrudnieni w przeszłości jako pracownicy nauki. Nie mają oni nic wspólnego z działalnością związkową, natomiast jakże wiele z tak rozpowszechnionym na Zachodzie terroryzmem.

Inspiratorzy ekscesów liczą się niewątpliwie z przelewem krwi, z zagrożeniem ludzkiego życia. Są to, jak widać, dla politycznej rozgrywki wartości traktowane instrumentalnie, które bez wahania można poświęcić.

Wiemy, że plany podziemia nie dotyczą jedynie stolicy. Podobne prowokacje, a także inne formy wrogich wystąpień, przygotowywane są również w innych regionach kraju. Każdy, kto ma choć trochę wyobraźni, musi zdawać sobie sprawę, jak łatwo i niepostrzeżenie wszelkie nielegalne, masowe zgromadzenia — nawet bez względu na intencję ich uczestników — przekształcają się w niszczycielski żywioł, w którym tanieje odwaga, a na rozum nie ma już miejsca.

Spokój wewnętrzny, bezpieczeństwo Ojczyzny są wartościami bezcennymi. Na ich straży stoją żołnierze Wojska Polskiego, funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa. Nikt w kraju i za granicą, nie powinien mieć złudzeń, że w polskich miastach będzie można bezkarnie urządzać widowiska uliczne na użytek zagranicznych telewizji.

Autorzy i realizatorzy przestępczych scenariuszy nie pozostaną bezkarni. Przeciwko nim opowiada się zdecydowana większość społeczeństwa.

Interesów państwa i narodu nikomu deptać nie pozwolimy. Jeśli za mało było dotychczasowych lekcji, prowokatorzy odbiorą następne. Władze i organa porządku dysponują wystarczającymi i skutecznymi siłami oraz środkami dla gwarantowania spokoju i bezpieczeństwa. Ład publiczny będzie zapewniony.

Rozsądek ciężko doświadczonego narodu, rozwaga klasy robotniczej wynikająca z jej zbiorowych, historycznych doświadczeń sprzeciwia się próbom wzniecania niepokojów i awantur. Nie dają się one pogodzić z codziennym trudem przy warsztatach pracy. Trud, który buduje siłę państwa, jest jedyną możliwą drogą do przezwyciężenia kryzysu, do pomyślnej przyszłości Polski.

W ustach wielu młodych, niedoświadczonych ludzi pojawiły się takie terminy, jak podziemie czy konspiracja. Te słowa w sercu każdego Polaka starszego pokolenia wiążą się z latami walki o przeżycie narodu. Kto tych słów nadużywa, złe wystawia sobie świadectwo. Dopingowana w Monachium konspiracja Polaków przeciwko Polsce jest karykaturą tamtych pięknych kart, jest zniewagą dla pamięci poległych bojowników Ruchu Oporu.

Szczególnie jednak oburzające jest to, że wciąga się młodzież do przestępczych konspiracyjnych akcji. Doświadczeni gracze żerują na młodzieńczej wrażliwości, na stosunkowo niewielkim wyrobieniu politycznym. Młodzi ludzie, często nawet uczniowie, popychani są z ukrycia do działań, które muszą spotykać się z surową reakcją prawa. Inspiratorzy kryją się w cieniu, pod cierpiętniczym płaszczem konspiracji. Wiodą przy tym najczęściej wygodne życie, obłowieni milionami związkowych złotówek, a nierzadko wspomagani suto przez zagranicę dolarami. Te sumy są nam również znane. Będziemy je ujawniać.

Władze nie dążą do mnożenia represji. Szukamy rozwiązań innymi metodami, gdzie to tylko możliwe.

W Gdańsku Służba Bezpieczeństwa umożliwiła ujawnienie się konspirującej grupie młodzieży z nielegalnej organizacji tzw. ruchu młodej Polski. Ci młodzi ludzie powinni powrócić tam, gdzie jest ich miejsce — do rodziców, szkół i uczelni. W Warszawie i innych miastach grupom ukrywających się studentów również umożliwiono powrót do normalnego życia.

Nie są to przykłady odosobnione.

Podobnie postępujemy wobec ujawniających się działaczy podziemia. Mając dosyć ukrywania się, zgłaszają się oni do jednostek milicji i po rozmowie odchodzą do domów, do swoich rodzin, do zakładów pracy.

Szereg ukrywających się działaczy, nawet zachowując swe zastrzeżenia czy wątpliwości, wyciąga coraz bardziej realistyczne wnioski ze swojej i swych kolegów działalności przed 13 grudnia 1981 r.

Nie pozostajemy bierni w oczekiwaniu na dobrowolne zgłoszenia się. Wyciągamy sami rękę do tych, którzy nie mają odwagi, aby uczynić to pierwsi. Nie o zemstę więc chodzi, lecz o zwycięstwo rozsądku, o spokój w ojczystym domu.

Funkcjonariusze resortu spraw wewnętrznych przeprowadzają rozmowy w zakładach pracy, gdzie pod wpływem oszukańczej propagandy zawiązują się niekiedy nielegalne grupy. Ostatnio przeprowadzono takie rozmowy w ponad 30-tu zakładach i przedsiębiorstwach. Doprowadziły one — bez uciekania się do przewidzianych prawem represji — do zaniechania wrogiej działalności. Tego rodzaju działania prewencyjne również będziemy kontynuować.

Chociaż są to formy dla organów ścigania wielce nietypowe, to jednak i w ten sposób realizować chcemy zasady socjalistycznej praworządności. Wynika to z przekonania, że błądzić może każdy, lecz tkwić w błędzie może tylko zaciekły wróg.

W codziennym działaniu funkcjonariuszom towarzyszy wsparcie obywateli, którzy rozumieją, iż spokój i porządek w kraju to nasza wspólna troska. To wsparcie pogłębia się z każdym miesiącem. Jest to fakt dostrzegalny dla każdego obiektywnego obserwatora. Wbrew społeczeństwu nie moglibyśmy skutecznie działać.

O takie właśnie wsparcie, o odpowiedzialną postawę pragnę dziś zaapelować do całego społeczeństwa, do każdego środowiska społeczno-zawodowego, do wszystkich obywateli.

Siewcy niepokoju i nienawiści doznają porażki. Nie pomogą im żadne nielegalne kroki, żadne prowokacje. Klęskę poniesie ich zamiar sklecenia tak zwanego „podziemnego społeczeństwa" w niepodległej, suwerennej Polsce.

Prorocy konfrontacji powinni zaniechać swych poczynań, póki jest jeszcze czas, póki pozostaje jeszcze nie zamknięta droga powrotu do normalnej, obywatelskiej egzystencji. Alternatywą jest, prędzej czy później, nieuchronna izolacja społeczna. Z niej rodzi się już tylko bezrozumna desperacja.

Biegu historii odwrócić się nie da. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego, Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie odstąpią od swojej zasadniczej linii politycznej pod czyimkolwiek naciskiem. Nie zrezygnujemy z reform, demokratyzacji, dialogu i porozumienia, ale władzy nie zabraknie determinacji, aby pokrzyżować każdy kontrrewolucyjny zamach na socjalistyczne państwo.

Próby opóźniania stabilizacji życia w kraju i przedłużania kryzysu mogą mieć tylko ten skutek, że droga nasza będzie dłuższa i trudniejsza.

Ludzie, którzy staną się za to odpowiedzialni nie powinni w żaden sposób liczyć na to, że będą partnerami w dialogu nad przyszłością kraju. Z takimi ludźmi dialog prowadzą jedynie prokuratorzy lub przedstawiciele innych organów ścigania.

W Polsce, której współczesność czerpie swoje soki z głębokiego szacunku i przywiązania do historii, czeka ich także surowy osąd przyszłych pokoleń. Będzie to osąd zgodny. Ojczyzna nie jest bowiem podzielona na części. Nie ma Polski „reżimowej" i Polski „podziemnej". Jest tylko jedna socjalistyczna Polska — nasza wspólna, bezpieczna i niepodległa.

(PAP)



Szwadron ze składu Podlaskiej Brygady Kawalerii przed wypadem na Prusy Wschodnie.

Wrzesień 1939 na Białostocczyźnie

Przygotowania obronne na Białostocczyźnie rozpoczęły się pod koniec marca 1939 roku, z chwilą powołania Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew", stanowiącej odpowiednik armii. Dowództwo tej grupy objął gen. bryg. Czesław Młot-Fijałkowski, dotychczasowy dowódca 18 dywizji piechoty z Łomży. Przedsięwzięcia poprzedzające wybuch wojny obejmowały prace przygotowawcze sztabu grupy „Narew", budowę umocnień, oraz przygotowanie ludności do obrony. Całość prac przygotowawczych sztabu dotyczyła wyłącznie pierwszej fazy działań: rozwinięcia wstępnego wojsk, działań obronnych na przedpolu oraz na głównej pozycji obrony w oparciu o Puszczę Augustowską oraz o rzeki Biebrzę i Narew.

Cały pas obrony (od granicy litewskiej na północy do miejscowości Chorzele na zachodzie) wynosił ponad 200 km szerokości i zdecydowanie przekraczał możliwości grupy, w skład której wchodziły dwie dywizje piechoty (18 i 33) oraz dwie brygady kawalerii (Podlaska i Suwalska). Obszar operacyjny SGO „Narew" podzielony został na sześć odcinków obronnych: Ostrołęka, Nowogród, Łomża, Wizna, Osowiec i Augustów. W planie obronnym dużą rolę odgrywały umocnienia fortyfikacyjne. W pierwszej kolejności (w kwietniu) rozpoczęto budowę umocnień w rejonie Wizny, a nieco później na pozostałych odcinkach obronnych. Ze względu na spóźnioną decyzję podjęcia prac fortyfikacyjnych nie mogły one być do wybuchu wojny zakończone. Prowadzono również budowę zapór w Puszczy Augustowskiej.

Na skutek wyraźnej koncentracji wojsk niemieckich i nieustannych prowokacji na granicy Polski, 24 sierpnia zarządzono mobilizację alarmową wszystkich oddziałów wchodzących w skład grupy. Zarówno stawiennictwo jak i sam przebieg mobilizacji należy uznać za bardzo sprawny. Skład narodowościowy mobilizowanych oddziałów był zróżnicowany, nie nastręczało to jednak większych trudności. Wyjątek stanowiła mniejszość niemiecka. Nie była ona liczna, a jednak stała się silnym oparciem dla działalności tzw. V Kolumny. 30 sierpnia ogłoszono mobilizację powszechną, którą objęto oddziały pozadywizyjne oraz służby wchodzące w skład SGO „Narew".

Niemcy zgrupowali w Prusach Wschodnich 3 armię w składzie: siedmiu dywizji piechoty, dywizji pancernej, brygady kawalerii, trzech brygad piechoty oraz flotę powietrzną „Prusy Wschodnie". Naprzeciw tych sił znajdowała się SGO „Narew" i Armia „Modlin". Łącznie posiadały one cztery dywizje piechoty, cztery brygady kawalerii oraz grupę odwodową „Wyszków". W chwili napaści hitlerowskiej na Polskę, poszczególne oddziały SGO „Narew" znajdowały się w obszarze operacyjnym grupy i gotowe były do walki.

Rozpoczęte 1 września działania bojowe ograniczały się w pasie SGO „Narew" do wymiany ognia, drobnych starć i wypadów. Jedynie na lewe skrzydło grupy (Myszyniec—Ostrołęka), nieprzyjaciel uderzył większymi siłami. Gen. Młot-Fijałkowski skierował na zagrożony odcinek dodatkowe oddziały, które miały zatrzymać nieprzyjaciela. Nie było to jednak łatwe, gdyż lotnictwo niemieckie, na skutek miażdżącej przewagi, zdobyło całkowite panowanie w powietrzu, bombardowało i ostrzeliwało nie tylko zgrupowania i obiekty wojskowe, ale również ludność cywilną. Ogromną przewagę, szczególnie techniczną, miały nad polskimi obrońcami i inne rodzaje wojsk nieprzyjaciela. Mimo to oddziały SGO „Narew" włamały się w dniach 2—4 września na teren Prus Wschodnich w pięciu punktach: Mieruniszki, Cimochy, Prostki, Bełząc-Biała, Jeże.

Początkowo tylko podjazdy, w skład których wchodziły poszczególne szwadrony, przebiły się na głębokość kilkunastu km. 4 września wypadu na Prusy Wschodnie dokonała cała Podlaska Brygada Kawalerii. Wyniki tego wypadu pod względem terenowym były nikłe, miały jednak duże znaczenie moralne. W czwartym dniu najazdu na nasz kraj żołnierz polski nie tylko bronił się i cofał, ale również walczył na ziemi najeźdźcy. Po wysłaniu podjazdów na Prusy Wschodnie, Suwalska Brygada Kawalerii nie mogła wykonać wypadu całością sił, gdyż otrzymała rozkaz przejścia w rejon Zambrowa. Wiązało się to z dalszym zagrożeniem lewego skrzydła SGO „Narew", na które przesunięto większość sił. Miało to umożliwić również uderzenie na nacierające w kierunku Mławy i Warszawy wojska niemieckie. W tym czasie nieprzyjaciel zmienił jednak kierunek swoich działań. Wywiązały się ciężkie walki w rejonie Różan, gdzie znalazły się trzy dywizje nieprzyjaciela (w tym pancerna) i brygada kawalerii. Zarówno przewaga liczebna nieprzyjaciela jak i nieporozumienia w zakresie rozkazodawstwa, wynikłe ze złego rozeznania naczelnego dowództwa, doprowadziły do zamieszania w 33 i 41 dywizji piechoty oraz do rozerwania frontu i przedostania się niemieckich sił na tyły wojsk SGO „Narew".

Główne siły 4 armii nieprzyjaciela połączyły się w Prusach Wschodnich z 3 armią. Tam znalazł się XIX korpus pancerny gen. H. Guderiana, który uderzył w kierunku Wizny i Brześcia. Do walki doszło pod Wizną, gdzie 720 polskich obrońców, pod dowództwem kpt. Władysława Raginisa, stawiło czoło głównym siłom XIX korpusu pancernego. Dysproporcja sił okazała się niespotykana, nawet na miarę września, a mimo to garstka polskich obrońców przez z górą dwie doby walczyła bohatersko z czołgami, piechotą, artylerią i lotnictwem wroga. Obrona ta opóźniła o dwie doby zamknięcie północnych kleszczy okrążenia głównych sił polskich.

Sytuacja była groźna z uwagi na zagrożenie z dwóch stron (Różan, Wizna). Mimo to wojska SGO „Narew" postanowiły bronić nadal linii Narwi. 18 dywizja piechoty odparła dalsze ataki nieprzyjaciela usiłującego zdobyć Łomżę i Nowogród, zadając mu znaczne straty. SGO „Narew" groziło jednak oskrzydlenie. Na skutek tego dowódca grupy podjął 9 września decyzję odwrotu z głównej pozycji obrony. Do wykonania tej decyzji nie doszło natychmiast, gdyż dowództwo postanowiło przedtem wykonać zwrot zaczepny, który przyniósł wprawdzie lokalny sukces, ale niebezpiecznie opóźnił odwrót wojsk.

Wycofanie się głównych sił SGO „Narew", odbywało się przy ciągłych walkach z nacierającym ze wszystkich stron nieprzyjacielem. 11 września doszło do krwawej walki o Zambrów. 18 dywizja piechoty wsparta przez obie brygady kawalerii, usiłowała wywalczyć przejście na południowy wschód. Brygadom kawalerii udało się przerwać okrążenie i przejść na wschód. Natomiast 18 dywizja została otoczona silnym pierścieniem trzech hitlerowskich dywizji i po dwóch dniach zaciętych krwawych walk rozbita w rejonie Łętownicy i Andrzejewa.

Przebijające się na wschód brygady kawalerii — Podlaska i Suwalska toczyły gwałtowne walki z nieprzyjacielskimi oddziałami pancernymi i zmechanizowanymi. Do ciężkich starć doszło pod Domanowem i Mienią, a następnie pod Olszewem, gdzie Suwalska Brygada Kawalerii zmierzyła się nocą z oddziałami pancerno-motorowymi nieprzyjaciela. Obie strony poniosły w wyniku starcia znaczne straty. Zemstą hitlerowców było spalenie wsi Olszewo i wymordowanie cywilnej ludności.

Oddziały kawalerii przedostały się do Białowieży, gdzie 20 września nastąpiła ich reorganizacja. Utworzono dywizję kawalerii „Zaza" pod dowództwem gen. bryg. inż. Zygmunta Podhorskiego. Dywizja ta przeszła na Lubelszczyznę, gdzie prowadziła walki z najeźdźcą do 5 października i wzięła udział w pamiętnej bitwie pod Kockiem.

ZYGMUNT KOSZTYŁA

Przed nowym rokiem szkolnym

Plastelina u jubilera

Kolejka przed tym sklepem jubilerskim miała zupełnie nietypowy skład socjalny: żadnych leciwych matron czy gospodyń domowych, ani jednego spekulanta od złota czy chociażby cygana. Same dzieci, niektóre z matkami. Kolejka ciągnie się od wejścia wzdłuż witryny, kotłuje się w pobliskiej bramie, a jej końcowe segmenty podpierają pracowicie ścianę kamienicy. Kilkugodzinna cierpliwość zostaje nagrodzoną. Linijki, gumki, kredki, plastelina, farby akwarelowe — do jednych rąk po dwie sztuki.

Potem można stanąć jeszcze raz. I jeszcze. Im więcej plasteliny tym lepiej. Niedawno interweniowała tutaj milicja. Poszło nie o złoto, a o piórniki, chińskie zresztą. Ekspedientka umieściła nieopatrznie na wystawie ów deficytowy artykuł, przyciągając tłum kupujących dzieci i rodziców, według których żaden Jaś i Małgosia nie może rozpocząć roku szkolnego, ba, nie osiągnie dobrych wyników w nauce bez tegoż piórnika za 120 lub 160 złotych.

W encyklopedycznym wydawnictwie „Naszej Księgarnii" pt. „Rodzice, dzieci, wychowanie — poradnik dla rodziców" pod hasłem: „przybory uczniowskie" czytamy: do podstawowych przyborów należą: podręczniki, zeszyty, przybory do pisania, kredki, farby, blok do rysunków: liczmany liczydła, notesiki (dla najmłodszych); przybory geometryczne, komplet gimnastyczny, tornister, miękkie pantofle z workiem, tarcza.

Nic o plastelinie, chociaż wiadomo, że jest ona potrzebna przy kształtowaniu wyobraźni dziecka i doskonaleniu czynności manualnych. Ale mimo wszystko jest to pomoc drugorzędna, wykorzystywana w szkole kilka razy w ciągu roku, zresztą wyłącznie w klasach najmłodszych. Częściej w przedszkolu. Tymczasem w sierpniu ogarnia wielu rodziców plastelinowy amok.

W sześciu sklepach papierniczych i siedmiu dodatkowych punktach sprzedaży (w tym — w sklepie jubilerskim przy ul. Sienkiewicza) w Białymstoku leży plastelina polska, chińska i rumuńska. Kiedy WPHW dostarczyło ją na półki 17 sierpnia, ludzie nie chcieli uwierzyć, że po prostu jest, chociaż i w ubiegłym roku była. Przedsiębiorczy spekulanci, wietrząc łatwy interes wykupili też niemało, po czym ów rarytas po urzędowej cenie 11 i 22 złote pojawił się na białostockim targowisku po 50 złotych. Zresztą nie tylko tutaj. Niedawno, podczas odpustu w Grabarce oferowano plastelinę wśród różnych jarmarcznych atrakcji.

W ubiegłym roku społeczeństwo dostało obiędu na tle zeszytów. Efekty dały znać o sobie w czerwcu, podczas ostatnich dni nauki. Kiedy w szkołach nauczyciele zapowiedzieli sprzedaż kompletów zeszytów już na nowy rok szkolny, niektóre dzieci odmawiały: po co? przecież mama tyle nakupowała, że mam całą szafę!

A może to i dobrze? Może o pewien procent zmniejszyła się liczba chętnych do nabycia bardziej deficytowych niż plastelina artykułów?

Zgodnie z tegorocznym zarządzeniem Ministerstwa Oświaty i Wychowania wprowadzono w kraju sprzedaż kompletów zeszytów i brulionów na talony, realizowane w okresie letnim. Tymczasem uczniowie białostoccy zostali zaopatrzeni jeszcze przed końcem roku szkolnego, bezpośrednio w szkołach. Po prostu główny specjalista do spraw artykułów sportu i turystyki, WPHW, Włodzimierz Zniszczyński, zajmujący się również branżą papierniczą, zatrzymał talony, a zeszyty rozprowadził poprzez swój personel biurowy właśnie w szkołach, korzystając z pomocy wychowawców klasowych lub spółdzielni uczniowskich. W ten sposób obyło się bez dramatycznych kolejek w sklepach i masowego wykupywania zeszytów „na czarną godzinę".

Inicjatywa dyrektora Zniszczyńskiego sięgnęła znacznie dalej. Zwrócił się na piśmie do wszystkich dyrektorów szkół podstawowych w mieście z propozycją rozprowadzenia (bez żadnych talonów) wśród uczniów klas zerowych i I-szych — zestawów przyborów szkolnych (10 pozycji w cenie 159,70 zł za zestaw). Dyrektorzy 20 szkół chętnie przyjęli tą propozycję, dyrektorzy 14 — milczą. Kolejnym udogodnieniem dla szkół i rodziców najmłodszych uczniów będzie dodatkowa sprzedaż takich zestawów w dniach **1 i 2 września bezpośrednio w** magazynach WPHW: przy ul. Hurtowej i Towarowej. Każda upoważniona przez szkołę osoba będzie mogła odebrać za gotówkę określoną ilość zestawów przyborów szkolnych. Nadwyżki zeszytów i innych artykułów będą przekazane po 15 września do sklepików szkolnych, chociaż w ten sposób WPHW traci marżę.

Niezbędne ilości przyborów szkolnych trafiły z białostockiej hurtowni również do wszystkich punktów sprzedaży na terenie województwa (w byłych miastach powiatowych). W środowiskach wiejskich te same artykuły rozprowadza WZSR. Hurtownia białostocka zaopatruje również sklepy w województwie suwalskim i łomżyńskim. Z Suwałk nie mieliśmy żadnych negatywnych sygnałów, natomiast z Łomży był telefon zdenerwowanego ojca, który przypadkowo dowiedział się, że w Białymstoku można wszystko kupić bez reglamentacji, a w Łomży te same artykuły otrzymują na talony wyłącznie uczniowie klasy zerowej i I-szej. Dla starszych dzieci nie można dostać ani kredek, ani plasteliny.

Więc znowu plastelina. Dzwonimy do WPHW w Łomży. Okazuje się, że sprzedaż przyborów szkolnych odbywa się bardzo sprawnie, chociaż początkowo były bardzo duże kolejki. Brakuje papieru do oprawiania książek i zeszytów, mało jest ołówków, bloki rysunkowe duże przeznaczono dla pierwszoklasistów, a format A-4 jest w wolnej sprzedaży. Ale fakt jest faktem. Plastelina i kredki sprzedawane są dla rodziców, którzy na talonach zeszytowych mają dopisane i te artykuły. Zrozumiałe więc, że jest w sklepach spokój, skoro każdy po przeczytaniu wywieszki informacyjnej po prostu odchodzi od lady. A miało nie być lokalnej reglamentacji, która tak bardzo dokucza społeczeństwu.

A gdyby zabrakło kredek? Wystarczyłoby zrobić w domu remanent, zebrać i zatemperować wszystkie połówki kredek, a byłby z tego komplet na kolejny rok szkolny. Ale jakże? Takie resztki? Skoro wszystko musi być nowiutkie? Koniecznie chińskie lub chociaż rumuńskie? Jeżeli nie wystarczy używany przez dwa lata piórnik, to jasne, że cena nowego za 160 złotych zrobi kolejną wyrwę w domowym budżecie. A przecież trzeba jeszcze kupić jakieś tenisówki, kapcie (jeżeli się trafią), fartuszek dla pierwszoklasisty, tornister. Ostrożniej więc z tymi wydatkami na drobiazgi, których można uniknąć. Chyba, że mamy za dużo pieniędzy, na co wskazuje niedawny incydent pod sklepem jubilerskim.

KRYSTYNA KONECKA

Żeby deszcz polał serdecznie

Jest zaledwie kilka minut po piątej, gdy wjeżdżamy do Lipowizny. Aniśmy się jednak obejrzeli, jak wieś zaczęła na dobre swój kolejny dzień. Stawało się coraz głośniej. Wkrótce do zlewni zaczęli przychodzić pierwsi dostawcy, dźwigając w ręku, czy też wioząc na ramie roweru konwie z ciepłym jeszcze mlekiem. Wylewają je do miernika, zamykają konwie. Siadają, palą pierwszego dziś papierosa. Nie śpieszą się, wiadomo — niedziela.

— Tyle było krzyku przed żniwami — mówi Jerzy Stypuła — jak to dobrze jesteśmy do nich przygotowani. Nic nie mówiłem, tylko myślałem: poczekamy, zobaczymy. No i znowu wyszło na moje. Bo jak możemy być dobrze przygotowani, jeśli kółko rolnicze ma tylko jedną snopowiązałkę i jeden kombajn. I z częściami, co prawda to prawda, było latoś nieźle, ale za to znowu sznurka brakowało. Słyszałem kiedyś w telewizji, że jakiś tam zakład nie może wyprodukować większej jego ilości, bo nie ma komu go pakować. Ja żebym był wojewodą, znalazłbym dwudziestu młodziaków, nawet tych spod budki z piwem, wsadził do nyski. Wysłał z nimi ze trzy ciężarówki. Pojechaliby, spakowali, załadowali... Jeszcze by mnie było stać, żeby dać im po te pięć badyli na łapę. I nie byłoby wtedy żadnych problemów ze sznurkiem, tym bardziej, że nasz krajowy sznurek jest dużo lepszy od brazylijskiego.

— Nie gadaj, Józef, głupot, bo wojewoda żeby mógł na pewno by to robił. Jemu chyba też zależy, żeby wszystko grało. Ja bym najpierw poprzestawiał tych panów, co rozdzielniki na sznurek układali.

Robi się późno, każdy z kilkunastu mężczyzn chce upchnąć w tej bezładnej „dyskusji" swój głos. Długopis nie nadąża z zanotowaniem wszystkiego. Słucham więc, starając się w pamięci notować co ważniejsze zdania.

— Punkt kasowy banku spółdzielczego na spędzie otwierają przed dziesiątą. Kasjerka tłumaczy, że musi po pieniądze do banku najpierw jechać. Czy nie można tego załatwić jakoś inaczej?

— Co będzie dalej z nawozami? Taka sytuacja jak teraz — nie może dłużej trwać.

— Panie, ziemniaki susza nam zje, jak nie popada. Ale jeszcze większe szkody wyrządzają nam dziki. U mnie na całym hektarze — kartofle wyżarły. Czy nie ma na to siły?

— Jak już są kominiarze i biorą pieniądze z państwowej kieszeni, a od nas dodatkowo po 50 zł, to niech chociaż wieżą na dach i od czasu do czasu przeczyszczą przewody. Co, oni się boją na dach wchodzić?

— Co będzie z naszymi związkami zawodowymi? Powołać nowe, ale takie, żeby trzymały się ziemi, blisko chłopa były, a nie robiły zaraz strajku, bo naczelnik nie może dać im pomieszczenia na biuro, i telefon. Są inne sprawy, których naczelnik powinien załatwić, a wydaje nam się, że nie zawsze po prostu chce...

— To prawda, że my na wsi żyjemy jak te chamy, jak to nas w miastach nazywacie. Ale czy można mówić o kulturze, jak my nawet świetlicy nie mamy, gazet nam nie przynoszą, a do kina czy kawiarni ze 30 km. mamy? I jak się człowiek naharuje przy robocie przez cały tydzień, to mu się zechce grzać na małą czarną taki świat drogi?

W urzędach odsuwają się od nas jak od trędowatych. Ale przecież nikt z tych ludzi nie zastanawia się, że oni jedzą to co my wyprodukujemy. Fakt, że ostatnio i z tym są kłopoty, ale trudno, my też nie możemy kupić głupich wideł, kawałka łopaty czy siekiery. Takie czasy przyszły, trzeba to rozumieć. A najgorsi są tacy, którzy sami ze wsi pochodzą, tylko ujęli się gdzieś w urzędzie biurka i teraz są ważni.

Słońce wyszło już wysoko, równa się prawie z wieżyczką otulonej lipami kaplicy. Przyjeżdżają wozacy z Krynek i Gąsek. Wkrótce potem pod zlewnię podjeżdża cysterna z zakładu mleczarskiego w Kolnie. Jeszcze tylko niezbędne formalności i Józef Możejuk ma fajrant. Zje śniadanie, potem pójdzie do kościoła, a potem — nie wiem, może się jeszcze zobaczymy. Jak panowie chcą coś dobrego napisać, niech wstąpią do Wąsiewiczów. To zaraz za basenem strażackim, taki niewielki domek pod brzozami...

Obejście skromne, ograniczone od zachodu nową, lśniącą białymi ścianami oborą, stodołą od południa i żerdziowym płotem od wschodu. Dom drewniany, ale w dobrym stanie, ze zdobionymi „w serca" okiennicami. Piwnica gęsto porośnięta piołunem, ale za to pod ścianą domu oczopląsu można dostać od malw, nagietek, nasturcji, mieczyków i róż.

Otwiera nam Kazimierz Wąsiewicz — junior. — A to, pan chcą coś dobrego napisać, niech wstąpią do Wąsiewiczów. To zaraz za basenem strażackim, taki niewielki domek pod brzozami...

Obejście skromne, ograniczone od zachodu nową, lśniącą białymi ścianami oborą, stodołą od południa i żerdziowym płotem od wschodu. Dom drewniany, ale w dobrym stanie, ze zdobionymi „w serca" okiennicami. Piwnica gęsto porośnięta piołunem, ale za to pod ścianą domu oczopląsu można dostać od malw, nagietek, nasturcji, mieczyków i róż.

Otwiera nam Kazimierz Wąsiewicz — junior. — A to, pan nowie? Widziałem was koło mleczarni, ale dopchać się trudno było.

Ostatni już raz rozmawiał z dziennikarzem przed sześciu laty.

— Przyjechała taka babka z „Naszego Klubu", żeby zobaczyć co się u nas dzieje. Bo był czas, że o Lipowiznie głośno było nawet w kraju. Jeszcze w kole ZMW robiliśmy różne imprezy, teatrzyk mieliśmy. Było naprawdę fajnie. Nie było imprezy, żebyśmy nie startowali, nagród moc żeśmy zdobyli. Ale to były inne czasy, ludzie jacyś chętni byli. No więc przyjechała ta babka i pyta co tam u nas, gotowa napisać coś pozytywnego. A ja jak nie zacznę jechać z góry na dół i dalej jej o kłopotach. Odłożyła długopis i pyta, czy ja tak poważnie. A ja sobie powiedziałem, że już dość tego oszukiwania przez całe lata, że już sił brakuje z tą władzą walczyć. Bo tak było, że o każde 500 zł na jakieś nagrody uczestników byle konkursu, czy imprezy sportowej naczelnika na kolanach musieliśmy prosić. Tylko, że wtedy mnie to bawiło. Pojechała ta babka, ja za jakiś czas czytam „Nasz klub", a tam... zresztą zobacz sam.

Kazik szpera w pliku wycinków. Pokazuje mi jeden: „Don Kichot z Lipowizny". Niby trochę prawdy napisała, ale nie wszystko. Ja się nie dziwię, każdy chce żyć, a czasy takie były...

Zmieniło się na wsi od tamtych lat. Kazik ma prawie 30 lat, ale pamięta swoją wieś od bardzo dawna. I choć widział w międzyczasie wiele innych — nie myśli stąd nigdzie się ruszać. Najładniej Lipowizna wygląda... z lotu ptaka. Kiedyś tuż za wsią, na smugu Sulewskich było lotnisko i stał tam wysłużony już, ledwo żywy „Antek". Pan lotnik pod wpływem dobrego humoru za dwie dychy od łepka brał na „śmierdzący" azotoksem pokład kilka osób, obwoził ich nad wsią. Wszyscy dosłownie wyli z zachwytu. Te niejednokrotnie jeszcze wówczas słomiane strzechy powtykane w gęstwinę zieleni, przeorane dwoma błotnistymi drogami, podświetlone niedzielnym słońcem były najpiękniejszym na świecie landszaftem. Lotnik zaś ziewał za sterem i patrzył na zegarek, kiedy upłynie 20 min, by móc wylądować na ugorze i zainkasować kolejną opłatę za kolejny kurs.

Dzisiaj samoloty w Lipowiznie już nie latają. Zabiegi chemizacyjne na polach wykonuje SKR. I tylko młodzi czasem jeszcze wspominają swe podniebne wojaże. Wielu z nich w Lipowiznie już nie ma. Pokończyli szkoły, powyjeżdżali do miast, lub pożenili się w innych wsiach „na gospodarkę". Ubyło też strzech, na blaszanych i eternitowych dachach — las telewizyjnych anten. Prawie w każdej zagrodzie samochód, ciągnik, zestaw maszyn. Pokoje umeblowane na wysoki połysk nowoczesnymi segmentami.

W centralnym punkcie wsi tuż obok wybudowanego niedawno sklepu wzniesiono nowy duży most. Spełnia on zadanie raczej symboliczne, gdyż woda pod nim płynie tylko podczas wiosennych roztopów i przy większych deszczach.

Brukowana droga dzieli w naturalny sposób wieś na „dwa brzegi". Mówi się tutaj: „W tamtym brzegu już skończyli żniwa". „W tamtym brzegu jako jeden z pierwszych we wsi skończył, podorywki jutro kończył będzie. Ja go sam nie poznaję. Nie posiedzi, jak ma co do zrobienia, to i kawał w nocy będzie dudłał, byle skończyć. Mnie to już nieraz denerwuje. Kładź się — mówię, jutro zrobisz. To udaje, że nie słyszy i weź gadaj z nim. We wtorek żyto na kontraktację powiezie, przeszło trzy tony. Coś pogaduje, że za pożyczkę zbożową trochę odda. A jak, panie, z tą pożyczką, nie jest to jakiś haczyk? Dobrze mu sypnęło, przeszło 30 metrów z hektara, tylko baby nie może nijak znaleźć. Może panowie by co wyrazili?

*

Przy moście ruch. Na poręczach siedzą dziewczyny w modnych „bandażowych" spódnicach i chłopaki w sztruksach. Niektórzy spacerują całą szerokością brukowanej drogi, że przejechać trudno, Na przydomowych ławeczkach siadają kumoszki, dla których zresztą jak wszędzie — młodzi stanowią zawsze wdzięczny temat do ploteczek.

Stefan Remiszewski wiezie zboże z pola do stogu. — Stodoła już pełna — mówi. A pogoda ładna, szkoda marnować czas. Młody rolnik — Wiesiek Zagroba włożył na furę ostatnie 11 dziesiątków owsa. Jutro pojedzie na łąkę nad Narew, będzie kosił siano jeśli się nada. To już drugi pokos...

— Chociaż, jeśli mam być szczery, wolałbym żeby deszcz polał serdecznie, większy pożytek by był...

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

Kazik proponuje zmianę tematu i, choć tego nie mówi, widać że ma ku temu powody.

Korzystając z okazji oglądamy obejście. Widać tu rękę młodego gospodarza. Niektóre proste urządzenia Kazik wykonał sam, jak chociażby podajnik paszowy.

— Z ciągnikiem też do Pomu nie jeżdżę. Nie wzbogacą się na mnie.

Pora na południowy obrządek. Przyprowadzenie czterech krów z pastwiska do kóryta z wodą, obrok dla konia (jeszcze się przydaje), cztery kubły karmy dla warchlaków, starsze świnie dostają tylko zielonkę.

Senior Wąsiewicz wraca z kościoła. Siadamy na kamieniach w cieniu starych leszczyn. Pan Wąsiewicz wzrokiem oprowadza krzątającego się po podwórku syna.

— Tak na ucho panu powiem, że bałem się przekazywać Kazikowi tę schedę, taki lewus mi się wydawał. Ale patrz pan swoje pierwsze żniwa jako jeden z pierwszych we wsi skończył, podorywki jutro kończył będzie. Ja go sam nie poznaję. Nie posiedzi, jak ma co do zrobienia, to i kawał w nocy będzie dudłał, byle skończyć. Mnie to już nieraz denerwuje. Kładź się — mówię, jutro zrobisz. To udaje, że nie słyszy i weź gadaj z nim. We wtorek żyto na kontraktację powiezie, przeszło trzy tony. Coś pogaduje, że za pożyczkę zbożową trochę odda. A jak, panie, z tą pożyczką, nie jest to jakiś haczyk? Dobrze mu sypnęło, przeszło 30 metrów z hektara, tylko baby nie może nijak znaleźć. Może panowie by co wyrazili?

*

Przy moście ruch. Na poręczach siedzą dziewczyny w modnych „bandażowych" spódnicach i chłopaki w sztruksach. Niektórzy spacerują całą szerokością brukowanej drogi, że przejechać trudno, Na przydomowych ławeczkach siadają kumoszki, dla których zresztą jak wszędzie — młodzi stanowią zawsze wdzięczny temat do ploteczek.

Stefan Remiszewski wiezie zboże z pola do stogu. — Stodoła już pełna — mówi. A pogoda ładna, szkoda marnować czas. Młody rolnik — Wiesiek Zagroba włożył na furę ostatnie 11 dziesiątków owsa. Jutro pojedzie na łąkę nad Narew, będzie kosił siano jeśli się nada. To już drugi pokos...

— Chociaż, jeśli mam być szczery, wolałbym żeby deszcz polał serdecznie, większy pożytek by był...

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

Na Pokutnej Górze



W czasie odpustu wokół cerkwi gromadzą się tysiące ludzi



Uzdrowiciel.



Z krzyżami na plecach odbywają pielgrzymi pokutną drogę.

W 1710 roku Siemiatycze i okolicę nawiedziła straszliwa epidemia cholery. Ludzie ginęli tysiącami, nie nadążano grzebać zwłok, zalegających drogi i ulice. W tych pełnych grozy dniach — jak głosi legenda — pewien starzec miał proroczy sen. Dowiedział się mianowicie, że aby uratować się od śmierci, należy wyciosać drewniany krzyż i udać się z nim na nieznaną wówczas górę (geograficzna nazwa Góra Pokutna) znajdującą się w okolicznych lasach, w pobliżu wsi Grabarka. Wszyscy pozostali przy życiu ruszyli w drogę, niosąc krzyż. Ustawili go na szczycie góry, wznosząc błagalne modły. Epidemia cholery ustąpiła.

Tę historię, związaną z kultem Świętej Góry Grabarka, przeczytać można u wejścia do zabytkowej cerkwi, wybudowanej w miejscu, w którym ludzie przetrwali straszliwą chorobę. Zapisał ją również J. Gilewski w książce „Siemiatycze. Zarys monografii od pradziejów do 1939 r.".

Historia bardzo prawdopodobna. Pobuże, podobnie zresztą jak i inne rejony, nie było omijane przez epidemie chorób zakaźnych. Uciekając z miasta przed morowym powietrzem, garstka ludzi trafiła na wzgórze wśród lasu, otoczone wartkim strumykiem, ze źródłem zdrowej wody, powietrzem nasyconym żywicznym zapachem sosen. Obmyli się w strumyku, pili krynicznią wodę, wdychali ożywcze powietrze. Przeżyli. I tak jak inni ludzie, w innych miejscach, których oszczędziła cholera, wznieśli krzyż, a potem wybudowali świątynię. Góra stała się miejscem pielgrzymek, stawiano tam wotywne krzyże, dźwigane na plecach nieraz z odległych stron. Dziś stoi ich na Grabarce, wokół cerkwi, podobno siedem tysięcy. Nikt ich nie liczył; jedne rozpadają się ze starości, przechylają do ziemi, ale każdego roku przybywają setki nowych, prawda, coraz mniejszych.

Znawcy przedmiotu kwestionują jednakże rok 1710 jako początek kultu na Świętej Górze, przesuwając tę datę nawet o pięćset lat wstecz. Wiążą to m. in. z zapiskami historycznymi o ikonie Przemienienia Pańskiego z cerkwi Bogurodzicy w Mielniku, sławnej już w 10—12 wieku, która następnie przeniesiona została na Grabarkę, skąd zginęła jednakże w nieznanych okolicznościach.

Niezależnie jednak od tradycji ludowych, od czasu wybudowania cerkwi, odbywają się tu uroczystości religijne. Słynny jest odpust na święto Przemienienia Pańskiego. 18 sierpnia zjeżdżają się tu i schodzą pielgrzymi z całej Polski. Obmywają się w strumyku, zostawiając na trawie i krzakach chusty, którymi się wycierali, aby wraz z nimi pozbyć się choroby. Piją wodę ze źródła i zabierają ją w różnego rodzaju naczyniach do domów. Część wiernych na kolanach obchodzi cerkiew, dźwigając na plecach wotywne krzyże. Nabożeństwa, modlitwy i śpiewy odbywają się przez całą noc i jeszcze w dniu następnym.

Odpust, gromadzący tysiące ludzi, w tym wielu obserwatorów, jest także okazją do towarzyskich spotkań. Nie brakuje, oczywiście, dziesiątków kramów i budek z jarmarcznymi pamiątkami i słodyczami, jadłem i napojami.

Tak też było i tego roku. Popatrzmy zresztą na zdjęcia.

Fot. K. SWIDERSKI

Są takie postawione bariery, że żenić się nijak. Wartują, pilnują, żeby ja nie skojarzył się, żeby ja nie zapoznał się z jakąś, a przede wszystkim obmawiają. Oni prowadzą politykę dwufazowo. Obmawiają, obgadują i zatruwają moją potencję. Sieją tak jak krople atramentu w szklankę czystej wody. Rzucają, barwią i rozpowszechniają. Żeby jaka nie zgłosiła.

Siostra Sołowieja zachichotała.

— On do gminy prośbę napisał, żeby dali żonę.

— Matko święta, nie pisałem tak — wybrania się rozpaczliwie Sołowiej. — Postawiłem tylko, że podstawa do życia jest we dwoje. Bo Bóg stworzył Adama samego i zaraz doświadczył, że niemożliwe życie samotnemu człowiekowi.

Królestwo

Wszelkie nieszczęścia Adolfa Sołowieja ze wsi Ludwinowo w gminie Narewka biorą się z samotności. Tkwi w tym życiu jak kołek, nikomu niepotrzebny, do niczego nie przydatny, jedynie zawadzający otoczeniu. Otoczeniu? To znaczy własnej siostrze, z którą przyszło dzielić jeden, dziurawy dach. Dach jest przyczyną wielu Sołowiejowych złych przypadków, pali go także ziemia, która jest pod tym dachem. Nie ma za sobą nikogo, dlatego z przyjemnością i wielką nadzieją przyjmie każdego, kto wysłucha jego racji, ujmie się za nim. Jeszcze liczy, że zmieni się jego byle jakie życie, życie, w którym mimo sześćdziesięciu nieomal styranych lat „nic dobrego nie nażył". W codziennej wojnie z „chitrą" siostrą nie dorobił się ani wozu, ani powrozu, ani innej rzeczy gospodarskiej.

Adolf Sołowiej swojej szansy szukał już w młodości. Uczył się w Suwałkach, w „średnio podstawowej" szkole weterynaryjnej, Kościuszki 4. O tym okresie powiada, iż studiował medycynę, albo przyswajał wiedzę medyczną, wskutek czego został pomocnikiem weterynarza. W listach do siostry z tamtego czasu pisał, że nareszcie znalazł cel i swoje miejsce w życiu.

— Mam uprawnienia, pięć lat pracowałem w zawodzie, ale potem redukcja była, wyższy stopień wyszedł. Zrezygnowałem całkiem. Powróciłem do Ludwinowa na ojcowiznę.

*

Święty Spas poganiał ludzi z pól, chociaż środek tygodnia, żniwna pogoda. W nadgranicznej Jałówce odpust, sznury samochodów z rejestracjami nie tylko białostockimi. Na odpust, do starych rodziców przyjechali ci, co przedtem wypięli tylek na rolę. Wypięli, bo tego wymagał czas. Nadchodziły świetlane czasy kolektywizacji. Młodzi ludzie ubrani miejsko — stereotypowo idą w kierunku umajonej cerkwi, ale gdyby poszli w innym kierunku, za wieś, wówczas mogliby zobaczyć swoje dawne pola, na których pracują teraz spółdzielcze maszyny. Sektor scalony nie świętuje Spasa. Traktory rozkurzają ziemię, w której ani krzty wilgoci. Śladu życia.

Podczas, gdy we wsi chłopi i emeryci, i ich miastowi synowie znaczą po trzykroć krzyże i w nabożnym skupieniu dziękują za urodzajny rok, spółdzielcy muszą być w polu, ponieważ słoma po kombajnach leży jeszcze na całych połaciach, aż pod państwową granicę. Słoma, która dla chłopa stanowiła skarb, paszę, ściółkę, gospodarzom uspołecznionym jakby zawadza. Jeszcze stoją tamtoroczne, szczerniałe sterty, z którymi nie wiadomo co począć, a już kłopot z nowymi pokosami. Pod Dublanami, słomę przyorano. Okropnie wygląda to oranie. Zwichrowane skiby, rozwłóczone po roli wiechcie, łachy nie tkniętego piasku. Dalej, przy polnej drodze, ślad racjonalizacji. Przez ściernisko jedzie kosiarka samobieżna, tnie słomę na sieczkę i puszcza z wiatrem. Na tym polu orka będzie gładka, przybędzie glebie nieco próchnicy i słomiany problem stanie się niebyły.

*

Sołowiejowi w czasie deszczu leci na głowę. Przedwojenna strzecha wygniła, opadły omszałe kuliki, spod czapy wyjrzały żerdzie i osmolony komin. Nie reperuje, bo nie ma czym. Królestwo Sołowieja to połowa chatynki, dzierżawiony ogród za piaszczystą drogą i nieco dalej trzy hektary własnego gruntu. Uprawia to pole, ale sam nie sieje ani nie orze. Nie ma konia, nie ma pługa. Uprawiają mu inni za opłatą, kombajn wymłóci zboże, on część sprzeda, część wniesie do izby i złoży na metalowym łóżku, po czym zabije okna deskami, w jedno, zostawione dla światła, wstawi żelazne pręty, na dwoje drzwi, do sieni i do kuchni, a na to wszystko przylepi papierową plombę z szerokim napisem „Sołowiej".

Musi tak robić, bo na jego królestwo zawzięła się siostra. Prowadzi z nią wojnę, odkąd wrócił ze świata, zaniechał weterynaryjnego fachu. Siostra miała swoją ziemię, swoje zabudowania. Kiedy mąż zmarł, wzięła od rządu rentę, a budynki rozebrała. Zasiedliła też rodziną cały dom. Sołowiejowi przypadł kąt, mniej niż kąt, jedynie miejsce na łóżko. Kiedy jednak drzwi zastał zamknięte, zaś łóżko wyrzucone na dwór i połamane, zaczął bój o miejsce pod dachem bądź co bądź we własnym, rodzinnym domu.

— Żyłem tu kiedyś z macochą. Potem siostra dała ultimatum wyjść masosze i ja zostałem niby przy niej. Aby mieć gdzie mieszkać, musiałem jej zięcia wyeksmitować.

Wyprowadzić kogoś spod dachu nie zawsze jest sprawą prostą. Sołowiej, zanim to zrobił, przez pół roku wiązał do mieszkania oknem, nosił opał, worki ze zbożem. Kiedy już miał własne drzwi do własnego kąta, pojawił się wówczas, przedtem czekający na uboczu, problem całego dachu. Starał się w PZU o jakieś pieniądze, zapomogę, aby ten dach pokryć, przynajmniej załatać.

— Ale w PZU pokazali mnie oświadczenie, że siostra nie zgadza się na krycie dachu. Pojechałem do Białegostoku, tam mnie powiedzieli: rzuć podanko na całość nakrycia i nie patyczkuj się z nimi. Mnie chodziło o nakrycie całości, żeby budynek przyzwoicie wyglądał.

— Dobra, dobra, ty chitro, no, ale i ja nie głupia — siostra na to. Umyśliła bowiem, że gdy Adolf pokryje cały dom, może powiedzieć: won stąd, ja pokryłam, to moja chata.

— Raniutko zajechałam do PZU i powiedziałam tak: proszę pana szpektora nie wymagać ode mnie podpisu, bo ja nie podpisuję się. Ale ja na zgadzam się, żeby on pobierał pieniądze na całość, bo to świństwo, człowiek i może przejedzić te pieniądze.

Chociaż dach był jednak przeświecający, pieniądze podzielono między Sołowieja i jego siostrę; on dostał 4.200 zł, siostra 2.800, ale żadne z nich dachu nie zreperowało.

— A cóż ja mogłem zrobić za te cztery tysiące — rozkłada bezradnie ręce Sołowiej — z czego ja miałem kupić ten eternit, kiedy pieniędzy czasem nawet na chleb brakowało. A leczenie, a bielizna? Zboże kupiłem w geesie, zasiałem jesienią i teraz udało się chapnąć chyba z piętnaście metrów.

Co zrobiła siostra z pieniędzmi



Wierni piją wodę ze źródła i zabierają ją w różnego rodzaju naczynia do domów.



Góra jest miejscem pielgrzymek przybywających z całego kraju.

Najnowszy, 22 numer „PRZEGLĄDU TYGODNIOWEGO" przyniósł zestaw publikacji, które niewątpliwie zainteresują wielu czytelników. Na szczególną uwagę zasługuje szkic eseistyczno-wspomnieniowy Wacława Kubackiego na temat ojca Maksymiliana Kolbego, z którym autor był przez długie lata serdecznie zaprzyjaźniony. Reportaż— gwóźdź tego numeru — to publikacja Macieja Gryfina prezentująca tajne raporty wojewody poznańskiego Amaruszewskiego, z których wyłania się skomplikowana i nieznana sytuacja Polski przedwrześniowej 1939 roku.

Zbigniew Wojakiewicz jest autorem tekstu pt. „Polska na węglowych rynkach", a Edmund Żurek w reportażu „Brylantowy biznes" przedstawia kulisy słynnej afery jubilerskiej z czołową jej postacią, Romanem Urbaniakiem, zasiadającym obecnie na ławie oskarżonych.

Na uwagę zasługują również dwa wywiady: Kazimierz Górski referuje aktualne sprawy w Polskim Związku Piłki Nożnej a Jerzy S. Mac zadaje

Czy Mochnacki wróci do kraju?

„Proste pytania" prezesowi Radiokomitetu Władysławowi Lorancowi.

Podczas urlopu zainteresował mnie 19 numer „Przeglądu Tygodniowego", a zwłaszcza jedna pozycja, którą chcę przypomnieć, mimo że od tego czasu upłynęły już dwa tygodnie. Mieszkający w Białymstoku pisarz i dziennikarz Dionizy Sidorski w felietonie pt. „Ponawiam apel" z cyklu „Bigos polski" wraca do swojej propozycji sprzed kilku lat, kiedy to w książce pt. „Szalony jasnowidz" poruszył sprawę przeniesienia do Polski pomnika nagrobnego Maurycego Mochnackiego i wznowienia po 119 latach dzieł jednego z największych polskich myślicieli XIX wieku. „Ciało Mochnackiego — pisał Sidorski — spoczęło na cmentarzu w Auxerre. Tam wystawiono mu skromny pomnik. Dzisiaj nad jego grobem biegnie asfaltowa ulica. Pomnik z popiersiem Maurycego, dłuta Stanisława Oleszczyńskiego, zachował się, przeniesiony w inne miejsce na cmentarzu w Auxerre. Czy nie nadeszła pora, by przywieźć go do Polski, skoro już ciało wsiąkło we francuską ziemię, skoro tam stoi i tak nie na swoim miejscu?"

Apel z roku 1977 spotkał się z iście grobowym milczeniem wszystkich naszych kompetentnych. Przed paroma miesiącami ukazało się II wydanie „Szalonego jasnowidza" i wkrótce potem autor otrzymał bardzo wzruszający list: „Muzułmańska Rada Naukowa obecnie opracowuje temat „Udział muzułmanów polskich w Powstaniu Listopadowym". Praca będzie wydana przez Katolicki Uniwersytet Lubelski. Pragnę zauważyć, że Maurycy Mochnacki życzliwie mówił o naszym proroku Muhammadzie. Zapewne, jak Kościuszko, czytał pracę Woltera „Mahomet", a więc posiadał pewną znajomość islamu. Nawiązując do pana propozycji zamieszczonej w książce „Szalony jasnowidz" dotyczącej sprowadzenia do Polski pomnika Maurycego Mochnackiego, uprzejmie informuję, że nasza wspólnota muzułmańska pokryłaby część kosztów związanych z realizacją tego zamiaru.

Łask Allaha Najwyższego Jedynego życzę. Imam Mahmud Taha Zuk. Warszawa".

Kochamy stawiać pomniki. Potrafimy zdobyć na ten cel społeczne fundusze. Tutaj chodzi tylko o przewiezienie gotowego już popiersia Mochnackiego do ojczyzny. Czy ktokolwiek wesprze akces duchownego muzułmańskiego?

KRYSTYNA KONECKA

Przed zejściem polskiego Orientu

Z łoskotem wpadamy na ostatni zakręt, za którym w linii prostej można dojrzeć Kruszyniany. Tablica informacyjna u wjazdu do wsi robi apetyt na szaszłyki i kołduny, przyrządzane na sposób tatarski.

Wysiadam. Idę powoli przez wieś. W zagrodach pusto i sennie. Słońce stanęło na godzinę siódmą, a wieś ciągle jeszcze jakby nieocknięta. Gdzieś z głębi sadu z pasieką, niewidoczny dla oczu gospodarz klepie kosę. O kilkanaście chałup dalej, po klepisku stodoły krąży ociężale kobieta, twarz ukrywa pod pstrokatą chustką. Ustawione wzdłuż ulicy domy wyglądają solidnie. Ale im bliżej końca wsi, tym więcej chałup z zabitymi byle jak oknami i zdziczałych sadów, których już nie chronią żałosne fragmenty połamanego płotu. Zbłąkany w opuszczone rewiry kogut drze się głośno. Typowy krajobraz „przed czymś" lub „po czymś". W książkach z takich stanów wynika zwykle coś ważnego. Ale kruszyniańska rzeczywistość jest nieliteracka. Małe przyczyny rodzą małe skutki.

Wyprzedza mnie kobieta dźwigająca konwię z mlekiem, traktor z pustą przyczepą, chłopiec z podwiniętymi „na wodę" nogawkami. Jeszcze kilka domów — 97, 98 i dochodzę wreszcie tam, gdzie wieś wychodzi na piaszczyste włóki. Za plecami mam świat zaaranżowany dla wycieczek „Orient Rajdu" i Orbisu. Przede mną, krajobraz, jakby wyjęty z jednej z dawno przeczytanych książek. Szeroka, poszarzała od upału droga, obrysowana po obu stronach łanami zbóż, wyłożona na pagórkach gryka, ślady kół w murawie i wąskie ścieżki zapadające się na linii widnokręgu.

— Tam to już Ruskie żyją — jak mówią tutejsi, wskazując nieokreślony punkt na horyzoncie.

Chwilę jeszcze wgapiam się w otwartą przestrzeń. Wracam. Tą samą drogą, więc już byle jak. Nieuważnie mijam te same płoty. Wieś wydaje mi się trochę bardziej obudzona. Po ulicy rozpierzchają się kury z niemo rozdziawionymi dziobami, zagłuszone przez warkot traktoru. Znowu przechodzę obok „Złotej Ordy". Sztaba trzyma mocno. Skwierczących szaszłyków nie będzie... Jak się później od ludzi dowiedziałem, nikt tutaj nie zna smaku specjałów tatarskiej kuchni. Menu „Złotej Ordy" zostało dostosowane do umiejętności zatrudnionego tutaj personelu, który jeżeli już, to serwuje tutejszym i zabłąkanym, mineralną na otrzeźwienie — zdejmujemy kapselek i inkasujemy należność. Tablica u wjazdu do wsi jest nie o tym, co jest, lecz o tym, co miało być.

Do rozpoczęcia Ramadan Bajramu (po to przecież tutaj jestem), pozostało jeszcze trochę czasu. Przypominam sobie, że przecież kruszyniańscy gospodarze żyją według trzech kalendarzy: muzułmańskiego, juliańskiego i gregoriańskiego. Dziś tylko Tatarzy mają święto, pozostali zwyczajny, nie różniący się od innych dzień. Powszedniość.

Czuję zmęczenie w nogach. A ponieważ ławki stoją bezpośrednio na ulicy, przed płotem okalającym przydomowy ogródek, wybieram najbliższą i rozsiadam się na niej wygodnie. W odległości kilku kroków, na innej ławce, przysiada stara kobieta. Krowy jeszcze w polu, w saganach dogotowują się kartofle dla „żywiny" — można wyjść na ulicę, dowiedzieć się, co i jak. Prawie natychmiast podchodzi do niej sąsiadka; lokuje się na leżącym nie opodal kamieniu i narzeka śpiewnie:

— Ot, dzie chalernica. Adczyniają kali choczo. Kazali, szto uże zusim chleba ni buda. Sucha, dźwigająca na krzyżu nieco więcej lat staruszka kiwa potakująco głową i dorzuca chrypliwie:

— Wiadomo, wielka pani, sklepowa!

Do narzekań na „trzęsącą" całą wsią sklepową, dołączają się utyskiwania na brak personelu medycznego we wsi. Bo to ośrodek zdrowia niby jest, ale ciągle „zakryty". Lekarza nie ma, pielęgniarki nie ma. Kto tam będzie jeździł na zastrzyki aż do „Sakołki". A nie daj Bóg choroba jaka „przystanie" to zesztywnieje człowiek, „pokol" karetka dojedzie.

Siedzę w środku „jednej z nielicznych oaz polskiego islamu", „jednym z największych skupisk Tatarów w Polsce" (zaczynam myśleć cytatami z przewodników), słucham wyrzekań „krugłolicych" kobiet o wschodnich, ale nie tatarskich rysach. W zasięgu wzroku mam osiemnastowieczny meczet, do którego idzie się przez zieloną bramę z półksiężycem. Za godzinę lub dwie zacznie się Ramadan Bajram, nabożeństwo kończące miesiąc ścisłego postu.

Z jednego z pobliskich domów wychodzi grupa Tatarów. Wchodzą na piaszczystą drogę. Wstaję i idę za nimi, trzymając się na tyle blisko, żeby się nie zgubić. Mijam kamienny mur okalający wtopiony w zielone tło meczet. Sylweta budowli przypomina porozrzucane po białostockich wsiach drewniane cerkiewki. Jeden z moich mimowolnych przewodników odrywa się od grupy, zwalnia kroku i bardziej stwierdza, niż pyta:

— Na mizar. Dzisiaj kończy się u nas Ramazan, miesięczny post. Za godzinę zacznie się nabożeństwo, a potem obiad. Prawdziwy muzułmanin powinien przez cały miesiąc pościć od wschodu do zachodu słońca, nie pić alkoholu — uśmiecha się i dodaje — ale różnie bywa... Starsi Tatarzy, i też nie wszyscy, jeszcze pamiętają zasady Ramazanu.

Wzdłuż łanu zboża dochodzimy do piaszczystego pagórka obrysowanego kamiennym murem, za którym rozpościera się mizar, cmentarz wyznawców Allacha. Kuta w metalu furtka skrzeczy głośno. Tatarzy prowadzą mnie do odchwaszczonego zakątka mizaru. Na nagrobkach, po zewnętrznej stronie kamienia, polskie i rosyjskie napisy pod półksiężycem i wersetem z Koranu. Czas liczony według kalendarza gregoriańskiego. Groby są świeżo uprzątnięte, napisy wyraźne. Ta część cmentarza nie kryje żadnych tajemnic. Zaczynam poszukiwania na własną rękę.

Ciąg dalszy na str. 6

wzięte z życia

Dzieliłem z szefem gorycz porażki

Wezwał mnie kiedyś do siebie mój szef. Nie trzeba było być psychologiem, aby stwierdzić, że coś go gnębi. Ale co?

— Chcę pana prosić o radę. Sądzę, że pan mi jej nie odmówi, prawda?

— Ależ, szefie! Zawsze jestem do usług.

— Tak też myślałem. Dziękuję.

Szef sięgnął po paczkę ekstramocnych.

— Zapalmy.

— Serdecznie dziękuję. Ekstramocnych nie palę. Boli mnie po nich głowa.

— A więc do rzeczy. Zamierzam kandydować. Na delegata. I nie wiem — gdzie? W rachubę wchodzą trzy miasta: B., H., Ł. Pan zna tamtejsze układy, ciekaw więc jestem, które z nich powinienem wybrać. Jakie jest pańskie zdanie?

Szef postawił mnie w trudnej sytuacji. Nie ukrywałem, że jeśli przegra wybory w polecanym przeze mnie mieście, to całe odium ewentualnej przegranej, może później spaść na mnie. I co wtedy? Ale szef się upierał przy swoim. Nalegał. Zarekomendowałem mu więc H. Bywał przecież w H. na różnych spotkaniach, ludzie dobrze go znają, a więc i z wyborami nie powinno być większych kłopotów.

Szef zgodził się z moim zdaniem. Nawet mi wyjawił, że sam już wcześniej postawił na H. Teraz chciał się tylko upewnić. Rozstaliśmy się w szampańskich nastrojach. Ale przez następne dni coś mi nie dawało spokoju. Postanowiłem wkrótce pojechać do H. i upewnić się na miejscu w szansach wyborczych szefa.

Już pierwsze sondaże ujawniły, że z tymi szansami jest krucho. Przypomnę, że działo się to w pierwszej połowie zeszłego roku. Szefowi pamiętano niefortunną podwyżkę cen z połowy lat siedemdziesiątych. Jemu przypadła misja uzasadnienia podwyżek. Właśnie nie gdzie indziej, a w H.!

Próbowałem ratować sytuację.

— Zrozumcie — tłumaczyłem przyszłym elektorom — że szef musiał wtedy dać wam oficjalną wersję celowości podwyżek...

— I my o to nie mamy do niego pretensji.

— A więc o co?

— A o to, że notował nazwiska tych, którzy wyrażali wątpliwości na spotkaniu. Tego ludzie nie mogą mu do dziś darować.

Nazajutrz po powrocie do redakcji, udałem się natychmiast do gabinetu szefa. Chciałem być wobec niego — jakiś respekt dla przedstawicieli z województwa.

Ale szef — jak mi wyjaśnił — postanowił się sprawdzić w H. Już początek zebrania nie zapowiadał nic dobrego. Od razu na dobre rozgorzał spór o to, czy w H. powinni kandydować ci, którzy w H. nie zostali wcześniej wybrani delegatami na miejskie zebranie wyborcze. I chociaż zgodzono się, że w wyjątkowych wypadkach goście mogą kandydować, to jednak sama dyskusja i jej ton nie wróżyły mojemu szefowi nic dobrego.

Potwierdziły to zresztą wybory. Szef sromotnie przegrał. I to w stosunku 10:1. Ba, jeden z delegatów odsądził go nawet — dosłownie — od czci i wiary. To już zupełnie załamało szefa. Zamknął się w pokoju i długo nie mógł przyjść do siebie. Mocno przeżywał gorycz porażki, a ja z nim.

Próbowałem go uspokoić. Na próżno. W końcu szef spytał mnie, czy nie zechciałbym przeprowadzić z nim... wywiadu. To mnie całkowicie zaskoczyło. Początkowo uważałem to za żart. Ale szef obstawał przy swoim. Chciał koniecznie wytłumaczyć czytelnikom, że nawet przegraną potrafi przyjąć z honorem, a także odeprzeć stawiane mu zarzuty.

Jak tylko mogłem, odradzałem szefowi ten nieszczęsny wywiad. Czytelnicy różnie mogą to przyjąć — tłumaczyłem — Nikt u nas nie jest przyzwyczajony do tego, aby przegrany publicznie tłumaczył się ze swego wyborczego niepowodzenia. Ale szef nie dał się przekonać.

— A dlaczego nie może być inaczej? Niechże ludziska przyzwyczają się do demokracji. Od czegoś trzeba w końcu zacząć.

Ustaliliśmy pytania. Szef postanowił sam napisać na nie odpowiedzi, co też wkrótce uczynił. Wywiad ukazał się w gazecie. I stało się tak, jak przewidywałem. Czytelnicy dzwonili do mnie i pytali, czy jeszcze pracuję w redakcji.

— A dlaczego mam nie pracować? — spytałem.

— No, bo po takim wywiadzie ze swym szefem można się tylko pożegnać z robotą. Przegrany winien przecież milczeć i siedzieć cicho. Jak mysz pod miotłą. A pan go jeszcze nabrał na ten wywiad! Niesłychane!

Dlaczego po roku wracam do tej sprawy? Bo powiem wam szczerze: dzielić ze swym szefem gorycz porażki w demokratycznych wyborach to straszna rzecz. Tego długo się nie zapomina...

ST. STARAD

na ścianie

warunki takie, o, o. Takie warunki życia, o. Tu mam cały spichrz, składówka, tu moje wszystko. I tu zacieka, o. Takie zabezpieczenie zrobiłem. Kraty, od słabych złodziei. W piecu nie palę na razie, nie gotuję. Jem, o tak! to pomidory, to śmietany kupię, chleba.

— Cóż ja sam poradzę. Zaatakowany jestem. Absolutnie nie ma nikogo, kto by mnie współczuł.

Siostra przysłuchuje się z boku, niecierpliwie drepcze w miejscu, w końcu pęka:

— Uważaj, bo ja cierpię, cierpię i w końcu nie wycierpię. Będziesz tam, gdzie był.

— O, o, tak czatują, tak czatują na mnie. Chcą omotać mnie jak pająk.

walczyć. Chociażby o ten zrujnowany dach i wymarłe obejście, gdzie nie zagdacze żadna kura.

*

Wzdłuż drogi ciągnącej się tuż przy granicy od Ludwinowa do Bobrownik rozciągają się uspołecznione pola. Mijamy wsie: Bondary, Szymki, Dublany, Mostowlany, Swisłoczany, Zubki, Wierobie a w nich „niedobojki rencarne", dogorywające obejścia, na ławeczkach przed chatami wygrzewają się ci, którym do żniw nie śpieszno. Wsie bez życia, bez chłopców i chichotu dziewcząt, smutne dnie, jeżeli nie przerażające. Słusznie zauważyli niektórzy publicyści, że

szkanie w bloku, a chociażby wynajęty kąt, byle dalej od ziemi, ojcowizny.

Dlaczego więc młody Eugeniusz Borawski, syn gospodarzy z Bobrownik wrócił na ojcowiznę i jako jedyny we wsi chce uprawiać ziemię? Sąsiedzi pukają się w głowy, mówią, że nic mu nie wyjdzie, padnie, a on do sześciu ojcowskich hektarów dokupił jeszcze dwanaście, jeździ za maszynami, kredytami, chce tu być.

Borawski wraca na żadne cuda. Warunki takie jak w pozostałych, nadgranicznych wsiach. Mała chatka, stara i ciasna stodoła pod strzechą, kawałek chlewa. A on chce specjalizować się w hodowli bydła.

Dzisiaj pojechali z żoną do Białegostoku w sprawie maszyn. Rodzice wraz z ciotką wyładowują z wozu ostatnią tego roku pszenicę. Ciotka dziwi się: — Po co ten Gienek eksperymenty wyczynia. Jej syn poszedł do Spółdzielni Produkcyjnej i miesiąc w miesiąc przyniesie osiem tysięcy, po żniwach dwadzieścia cztery metry zboża dostał, a jak podsumowują rok, na każdego po sto dwadzieścia, albo i więcej tysięcy przypadnie. Po co więc samemu gospodarzyć?

Stary Borawski na ciotczyne wywody patrzy sceptycznie. Jakoś inaczej widzi sens pracy na roli. Chociaż sam już sił nie ma, słabe zdrowie, to patrzy inaczej na przyszłość syna niż jego sąsiedzi. On nie stąd, on spod Miastkowa, spod Łomży. Swoją żonę poznał w podkętrzyńskim pegeerze, a jakże, i przyjechał tu w prymaki. „Prymak" to człowiek trzeciej kategorii — powiadał ksiądz na kazaniu. Borawski to przetrzymał, sam w życiu niewiele zwojował, jednakże ma nadzieję, że syn stanie na nogach, że gospodarka jeszcze ożyje, będzie taka, jaka być powinna. Inaczej myśli człowiek urobiony z nadgranicznych piasków, inaczej wychowany na kurpiowskiej biedzie.

A Sołowiej myśli po swojemu. „Własna chatka jak rodzona matka" powiada i też nigdzie ze swej dziurawej budy ruszać się nie zamierza. Tylko, że on ma cel bliższy, podwórkowy. Nie dać się siostrze, załatać dach i jakoś tam będzie. No i jeszcze nie dać się truciznom, podsuwanym przez siostrę, które do jedzenia mu podsypuje, wodę w studni podtruwa. Nie wypłoszą go też puszczane przez siostrę gazy (jest pięć sposobów trucia człowieka, posiadam medycynę, znam się na tym), z ujemnym działaniem na jego potencję (Mam na to zaświadczenie od lekarza, cały stos). Będzie tu tkwił i pilnował, aby siostra nie zawładnęła ludwinowskim królestwem.

— Już te lata przychodzą, że twoje i moje królestwo znajdzie się pod jakimś jałowcem — wycofuje się siostra, ale tuż w chwilę później grozi, że gdy będzie jej dokuczał, to Adolfa urządzi. Ma argument, brat jest nerwowy i leczył się trochę.

— Szpiegują mnie, patrzą gdzie tylko się powrócę — skarży się Sołowiej. Chcą mnie zniszczyć całkiem, albo zamknąć. Tak ona powiedziała: czatują żeby podłapać. Mnie nie trzeba podłapywać. Do szpitala sam kilka razy jeździłem. Z przejęcia. Z przeżycia.

Cóż może poradzić Sołowiej sam w swym królestwie na ścianie płaczu? Liczyć na urzędową pomoc, kiedy w perspektywicznych planach jego pole zostało już skolektywizowane? Adolf tak jak inni starcy, którym woda piętrząca się przed tamą zbiornika Siemianówka zaleje obejścia, może znajdzie jakiś kąt w betonowych klatkach ustawianych w Bondarach. Zadecydowali o tym parę lat temu architekci „Ściany Wschodniej". Bez niego i innych gospodarzy tej smutnej okolicy.

ST. POGORZELSKI
K. SIEMIENIAKO

— Proszę państwa, on miał nóż, siekierę pod łóżkiem.

— Noży były wszędzie.

— Pod poduszką miał.

— Jeżeli siekierę miałem, to musiałem ją gdzieś położyć.

— Pod poduszką?

— Bo tam miejsce jedyne było.

Adolf prowadzi z siostrą długie i namiętne dialogi. Już chyba przywykli do tych swarów i inaczej nie potrafią rozmawiać. A gadać o czym mają, uważają też, że mają o co

faworyzowana swego czasu „Ściana Wschodnia" jest ścianą płaczu.

Na tej ścianie rolnictwo indywidualne umiera. Agonia trwa długo, od wojny, ale kres jest już w zasięgu pięciolatki. Że młodzi uciekają z nadgranicznych wsi, wiadomo od lat. Proces ten rozmaite ma przyczyny, jednakże u podstaw leży dziwnie luźny kontakt z własną ziemią. Tu prawdziwym rajem, o którym rozprawiało się wieczorami, jest mie-

Historia nie dopisana

W listopadzie ub. roku zamieściliśmy w naszej „Gazecie" publikację dotyczącą łączniczki AK, ppor. Jadwigi Dziekońskiej. Jej imieniem nazwany został białostocki park, w pobliżu którego zginęła. Artykuł wywołał prawdziwą falę wspomnień o „Jadzi", jej towarzyszy walki i świadków bohaterskiej śmierci. Relacje tych osób, wzbogacające dzieje kobiety-żołnierza Ruchu Oporu, zamieszczaliśmy w kolejnych publikacjach.

Ale historia „Jadzi" bynajmniej nie została dopowiedziana do końca. Świadczy o tym najlepiej list, jaki otrzymaliśmy od p. Eugeniusza Strzałkowskiego z Białegostoku. Pisze on:

„Z wielkim zainteresowaniem czytałem w „Gazecie Współczesnej" artykuły omawiające działalność jednej z wielu bezimiennych dotąd bohaterek — łączniczek Ruchu Oporu w okresie okupacji hitlerowskiej na Białostocczyźnie, ppor. Jadwigi Dziekońskiej, ps. „Jadzia". Artykuły te opracowane zostały na podstawie relacji b. żołnierzy AK i świadków śmierci łączniczki. Ja natomiast pragnę zapoznać czytelników „Gazety Współczesnej" ze sprawozdaniem szefa gestapo okręgu białostockiego, dr. Zimmermanna, skierowanego do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie, przesłanego na ręce SS Gruppenführera i Generała-porucznika policji, Müllera, pt. „Przeglądowe sprawozdanie o stanie zwalczania polskiego ruchu oporu w Okręgu Białystok za miesiąc listopad i grudzień 1943". Sprawozdanie opracowane zostało przez oddział IV A przez Hauptsturmführera Heimbecka, sprawozdawcą był SS Obersturmführer Machol:

Na str. 6 „...Dnia 11 grudnia 1943 r., w rezultacie doniesienia męża zaufania, na tutejszym dworcu kolejowym został zatrzymany określony jako kurier polskiego ruchu oporu Polak Zdzisław Rajchert ur. 10.10.1921 r. w Wołkowysku, zamieszkały w Białymstoku. Według jego zeznań należy on od około sześciu miesięcy do polskiego ruchu oporu „PZP". Został on zwerbowany do tej organizacji przez Polaka Piotra Wróbla ps. „Józef".

...„Jeszcze zanim Rajchert podjął swą działalność jako kurier, otrzymał on od Wróbla zadanie wyjazdu do Grodna z kurierką „Jadzią", celem wskazania mu tam miejsca kontaktowego. W Grodnie Rajchert został przez „Jadzię" zapoznany z Polakiem Romanem Studniarkiem, ps. „Walet". Hasło dla tego punktu kontaktowego brzmiało: „Czy mogę otrzymać sardynki", odpowiedź, „Nie, tylko chińskie szprotki".

...„O kurierce „Jadzi" podał jeszcze Rajchert, że miała być ona zastrzelona przed około trzema miesiącami w Białymstoku, w pobliżu dworca kolejowego. Jest to zgodne z prawdą. W przypadku „Jadzi" chodzi o rzekomą Polkę Jadwigę Długołęską ur. 20.07. 1916 w Konarzycach, ostatnio zamieszkałą w Białymstoku, ul. Marmorstr. 6. Była ona kurierką polskiego ruchu oporu pomiędzy miastami Białystok — Grodno i została dnia 15. IX.1943 zastrzelona w czasie ucieczki przez funkcjonariusza Szupo w pobliżu dworca kolejowego-Białystok. Jej następcą, jak teraz ustalono, został Polak Rajchert..."

P. Eugeniusz Strzałkowski wybrał z dokumentu tylko to, co dotyczy łączniczki „Jadzi". Porównując dotychczasowe relacje znających ppor. Jadwigę Dziekońską ze sprawozdaniem szefa gestapo widzimy sporo sprzeczności. Dziekońska czy Długołęska? Data zastrzelenia 19 maja 1943 i 15 września 1943.

Może „Jadzia" miała przybrane nazwisko lub fałszywe dokumenty? Może Zdzisław Rajchert, na którego powołuję się sprawozdawca, nie wszystko wiedział lub celowo nie ujawniał całej prawdy?

Być może, żyją jeszcze osoby, które potrafią odpowiedzieć na te pytania. Liczy na to także p. Eugeniusz Strzałkowski. Czekamy na listy i telefony.

ANIELA ŁABANOW

Ciąg dalszy ze str. 5

Im głębiej, tym bardziej mizar staje się niczyj. Gdzieś w tym gąszczu pokrzyw, dziko krzewiących się malin i tarniny, musi być najstarszy nagrobek z roku... chyba 1744, a może z 1774? Żeby się przedrzeć bardziej do środka, muszę wydeptywać nowe ścieżki. Co chwilę zapadam się w miękkim poszyciu. Na ukrytym za ścianą pokrzyw kamiennym nagrobku, z trudem odczytuję zwietrzały napis: „Tamerlan syn Daniela Szumski, urodził się 20 grudnia 1807 roku..." Dalsze litery zlewają się z chropowatą powierzchnią kamienia. Nieco dalej, pod wersetem z Koranu i półksiężycem, prawie nieczytelna inskrypcja: „Tu spoczywają — zwietrzała plama — p. Zofii z Czymlebajewiczów (a może z Czymbalejewiczów") Koryckiey umarła 30-go Aprela 1868 roku, żyła lat 32"... I gdyby nie kamień, nie dostrzegłabym nawet śladu grobu Assyi z Chaleckich Bayraszewskiej z roku 1841.

Znowu trafiam na swego Tatara — przewodnika. Musi mi koniecznie pokazać taki wyjątkowy pomnik, inny niż wszystkie, bardzo stary i z białego marmuru. Grób jest tatarski, zapewnia, tyle że napis rosyjski. To tutaj, w tym dzikim gąszczu chwastów, pod tym drzewem „pokoitsia prach" uczennicy trzeciej klasy grodzieńskiego żeńskiego gimnazjum, Jeleny Kinickoj. Tatar pochyla się i czyta głośno z białego marmuru. „Doswidanija moj dorogoj angieł moja dytoczka dorogaja. Lenieczka". To dla piętnastoletniej gimnazjalistki zmarłej w 1900 roku od zrozpaczonych rodziców.

Pytam o najstarszy nagrobek. Mój przewodnik nic o nim nie wie. Może jest gdzieś w tym gąszczu, ale kto by tam umiał przedrzeć się przez ten „las". Wychodzimy tam, gdzie mniej pokrzyw i więcej światła. Z nawyku odczytuję jeszcze jedną, już chyba ostatnią inskrypcję. „Wo imia Boga i Magomieta" żegna się Albiert Osipowicz Gugan—Baranowskij, o którym wiadomo tyle, że „umier 6 marta 1892 goda" Nisko, wyżłobione przez bliskich „Mir dusze twojej!"

Wybieram na chybił—trafił jedną z chaotycznie rozrzuconych ścieżek i wyplątuję się wprost na pochylonego nad grobem imama. Z uczuciem kogoś schwytanego za kołnierz, przysłuchuję się słowom modlitwy, które powtarzają przyciszonym głosem dwie Tatarki. Mała wyczuwa moją obecność, pomimo to, spokojnie kończy odmawianie „sielam", modlitwy—przywitania. Przyjmuje sadogę z rąk starszej kobiety i rusza w moim kierunku. Zatrzymuje się o kilka kroków przed ścianą zarośli — odgadł we mnie obcość. Waha się przez chwilę, w końcu rzuca oschle:

— Patrzeć i słuchać pani może, tylko proszę nie fotografować i nie nagrywać.

I już odwrócony, przygotowany do odejścia:

— I niech pani dokładnie się przyjrzy, co zostało z mizaru. Wszystko ginie pod chwastami.

Znika prawie bezszelestnie. Jedna z modlących się przed chwilą Tatarek, wyciąga w moim kierunku torebkę z cukierkami, częstuje makowcem. Speszona gwałtownym odwróceniem sytuacji, niepewnie przyjmuję sadogę. Młodsza Tatarka, pewnie by zatrzeć przykre wrażenie po spotkaniu z imamem, mówi tonem usprawiedliwiającym:

— Niedawno grupa młodzieży tatarskiej odchwaszczała mizar, ale to nic nie daje. Cmentarzem musi się ktoś opiekować każdego dnia, bo inaczej groby zupełnie zarosną. W Kruszynianach zostało już niewielu Tatarów, przeważnie sami starzy. Miejscowy imam, Aleksander Bajraszewski, zmarł sześć lat temu. Młodzi Tatarzy rozproszyli się po Polsce. Powoli wszystko podupada.

Przed zejściem polskiego Orientu

Pytam o to, co nie dawało mi spokoju, kiedy kluczyłam po zakamarkach mizaru: dlaczego napisy nagrobne są umieszczone po zewnętrznej stronie kamienia? Starsza z Tatarek uśmiecha się wyrozumiale, bo tylko nie-muzułmanie mogą nie wiedzieć, że to wszystko jest spisane w Kitabie. Również to, że napisy umieszcza się tak po to, by lecące z Południa anioły mogły je bez trudu odczytać. Ale z upływem lat groby stają się coraz bardziej nietatarskie.

Kiedyś wszystko było ważne: duży głaz przy głowie zmarłego i mniejszy u stóp. Mogiłę okładano murawą i kilkoma rzędami kamieni (liczba rzędów kamieni musiała być nieparzysta)...

Odgrzebuję z pamięci zatarte przez czas fragmenty rozmowy z Tatarem „z krwi i kości". Przypominam księgę Koranu oprawną w zieloną skórę, z której Tatar odczytywał rzędy złotych liter, wodząc palcem od prawej do lewej strony kartki, cierpliwie odpowiadał na moje „stosowne" i „niestosowne" pytania. To było na pewno po Ramazanie, bo do dziś pamiętam smak ciasta, którym przegryzałam barwne opowieści o bajramach — Aszura Bjaramie, Kurban Bjaramie i Ramazanie, popijając coś jeszcze oprócz herbaty i zerkając ukradkiem na oprawne w ramy wersety Koranu. To stamtąd wiem, że miesiąc Ramadanu (przez miejscowych Tatarów zwany „Ramazanem"), upamiętnia objawienie Koranu i jest miesiącem surowej próby religijnej gorliwości. Dla potwierdzenia wyznania wiary, prawdziwy muzułmanin powinien przez okres Ramazanu powstrzymywać się od wschodu do zachodu słońca od jedzenia i picia (pragnienie można nasycić późną nocą lub przed świtem), zaniechać złych myśli i czynów. Ramazan jest miesiącem gościnności, dobrych uczynków, miesiącem gorliwszego niż zazwyczaj przestrzegania pięciu zasad islamu, bo „In sza, — Ilah" Tak chce Allach

— Grzebiemy zmarłych w pozycji leżącej — przerywa ciszę młodsza Tatarka — Wszystkie te fantastyczne opowieści, które o nas krążą, trochę mnie śmieszą, a trochę denerwują. Niedawno przyjechałam na pogrzeb z koleżanką nie-Tatarką, żeby zobaczyła, jak to naprawdę wygląda.

Nie pytam więcej. Zdaję się na domyślność swoich przewodniczek i własne „nawroty pamięci"

Kierujemy się do wyjścia. Przed nabożeństwem zdążymy jeszcze wstąpić na szklankę gorącej herbaty do Aleksandra Popławskiego (dla mnie — Alego od Otwierania Meczetu).

Na zegarze dziesiąta. Czas się zbierać. Za zieloną bramą z półksiężycem, rozpoczyna się Ramadan Bajram.

Za sprawą Tatarów odbywam pierwszą podróż w czasie. Jest piętnasty wiek ery muzułmańskiej. Kończy się dziewiąty miesiąc roku odmierzany fazami księżyca, miesiąc Ramazanu.

Wchodzimy na zielony plac, znajdujący się między bramą a niskim kamiennym murem, okalającym meczet. Drewniana budowla, wrastająca w niebo dwiema wieżami ze złotym półksiężycem od strony fasady i trzecią, nieco mniejszą, osadzoną na kalenicy dachu, gubi się w zielonym tle. Białe frontowe drzwi, prowadzące do głównej, męskiej sali modłów, są już zamknięte. Bocznym wejściem dostajemy się do przedsionka prowadzącego do mniejszej sali, przeznaczonej dla kobiet. Zdejmujemy obuwie. Moja przewodniczka okrywa głowę chustką. Białe drzwi uchylają się, odsłaniając niewielkie ascetyczne wnętrze. Jedyną ozdobą drewnianych ścian jest muhir — szyty złotą nicią na czarnym tle werset Koranu.

Słucham brzmienia przedziwnej melizmatycznej recytacji. Tatarki siedzą rzędami na barwnych dywanach, z twarzami zwróconymi w stronę Mekki i w całkowitym zasłuchaniu powtarzają rwane frazy modlitwy. Głos imama przedostaje się do nich z męskiej części meczetu przez podłużny otwór, biegnący wzdłuż przepierzenia. Oddzielenie ma sprzyjać maksymalnemu skupieniu wiernych podczas obcowania z Allachem.

Przez wąski przesmyk w ścianie, przesłonięty muślinową firanką, obserwuję rytualne gesty imama wygłaszającego chutbę z wysokości minbaru.

W półmroku pobrzmiewają sury koranicze. Na niezrozumiałe dźwięki nakładam zapamiętany werset Koranu:

„Kobiety są waszym polem uprawnym, uprawiajcie je według waszego uznania, dopełniwszy uprzednio aktu pobożności. Bójcie się Pana Boga i wiedzcie, że pewnego dnia staniecie przed jego obliczem".

Chwila medytacji i nabożeństwo się kończy. Przed meczetem już wszyscy. Tatarzy, kobiety, mężczyźni, dzielą się sadogą. Obok szkolna wycieczka ogląda polski Orient.

Islam osiedlony przed trzema wiekami na sokólskich włókach przez Jana III Sobieskiego, starzeje się i powoli przenosi na mizar. W Kruszynianach, „żywy skansen" kultury muzułmańskiej tworzy jeszcze kilka tatarskich rodzin z rodowodem sięgającym czasów pułkownika Samuela Murzy—Krzeczkowskiego, drewniany meczet przedeptywany przez tysiące „indywidualnych" i „zbiorowych" turystów, mizar, który w zastępstwie niezidentyfikowanych „zainteresowanych jednostek" zagospodarowuje przyroda. Poza tym, można tutaj znaleźć sporo atrap polskiego Orientu: kiosk „Ruchu" cały w ślicznych, kolorowych arabeskach, bar kategorii III, pod egzotycznym zawołaniem „Złota „Orda", z równie egzotyczną strzegącą wejścia żelazną sztabą — własność GS w Krynkach.

W tym miejscu zmiana miejsca i czasu akcji wydaje mi się niezbędna. Mamy czerwiec roku 1979. Mija dokładnie trzysta lat od chwili, kiedy to król Jan III Sobieski nadał, specjalnym przywilejem donacyjnym, wsie wchodzące podówczas w skład ekonomii brzeskiej i grodzieńskiej, dzielnie wojującym pod jego chorągwiami Tatarom. Bohoniki oraz pobliskie Drahle i Malawicze otrzymuje rotmistrz chorągwi tatarskiej, imć Olejewski i jego podkomendni. W Kruszynianach osiada pułkownik Samuel Murza-Krzeczkowski, wybawca króla spod Parkanów.

W trzy wieki po tym wydarzeniu, w Sokólskim Ośrodku Kultury, odbywa się sesja naukowa zatytułowana „Tatarzy w dziejach i kulturze Polski". W atmosferze nagłego przypływu zainteresowania polskim Orientem, czyjaś ręka sporządza plan zagospodarowania Szlaku Tatarskiego, w którym czytamy: „Włączając się do zagospodarowania przedmiotowego szlaku każda zainteresowana jednostka oprócz ewidentnego wkładu pracy da również dowód zrozumienia zarówno istoty problemów społeczno-gospodarczych, jak i poszanowania tradycji osiadłej tu społeczności oraz zrozumienia dla potrzeb zachowania niepowtarzalnego piękna istniejącego krajobrazu, który wraz z tą społecznością tworzy harmonijną całość"

Wracamy do Anno Domini 1982. Po lewej stronie kruszyniańskiego mizaru, mamy piaszczyste wióki pamiętające czasy dzielnych wojów spod znaku półksiężyca. Po prawej, w odległości łanu zboża — meczet. Przed sobą — tabliczkę przytwierdzoną do bramy prowadzącej na mizar, z następującej treści napisem: „Obiekt zabytkowy pod ochroną prawa. Naruszenie stanu surowo wzbronione. Ministerstwo Kultury i Sztuki"

Na razie, muzułmański cmentarz „pod ochroną prawa" i Ministerstwa Kultury i Sztuki porasta zielskiem. Kruszyniańscy ludzie mówią, że na mizarze zagnieździły się złe duchy, przez Tatarów zwane fierejami, które na siedlisko najchętniej wybierają gęste zarośla i nadbrzeża stojących wód. Ktoś wpadł na pomysł, żeby ułożyć się jakoś z tatarskimi duchami, może wtedy któryś z nich przyjąłby funkcję cmentarnego? Wieś szykuje już umyślnego, który pojedzie po patent do wojewódzkiego konserwatora zabytków w Białymstoku. Pilno im, chcą zdążyć przed całkowitym zejściem polskiego Orientu.

OLGA PACEWICZ

„Polskie Słowiki"



Mały lecz z historii sławny Tykocin gościł w miniony wtorek znakomity Chłopięcy Chór pod dyrekcją **Jerzego Kurczewskiego** z Poznania. Zasługa to zaangażowanej w popularyzacji muzyki **Izabeli Cywińskiej**, kierującej tykocińskim muzeum. Był to 49 z kolei koncert zorganizowany we wnętrzu, pięknie odrestaurowanej synagogi, „pierwszej po krakowskiej w Koronie", jak ją nazywa inwentarz miasta z 1771 roku.

„Polskie Słowiki" występowały na wielu estradach i w salach koncertowych świata. Niedawno Chór śpiewał w Rzymie, przed papieżem Janem Pawłem II. Gdziekolwiek koncertował, publiczność zawsze obdarzała śpiewających chłopców wielkim aplauzem a recenzenci z uznaniem pisali o kunsztownej interpretacji muzyki chóralnej. Rada Państwa za upowszechnianie polskiej kultury muzycznej w świecie przyznała Chórowi Jerzego Kurczewskiego Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

Na występ w tykocińskiej synagodze ściągnęła liczna publiczność nie tylko z miasteczka, ale również z Białegostoku i z sąsiedniego województwa łomżyńskiego. Miłośnicy śpiewu chóralnego nie zawiedli, bo wiedzieli, że będą mogli wysłuchać świetnego wykonania utworów najwybitniejszych kompozytorów polskich i obcych. I rzeczywiście tak było.

Koncert rozpoczął trzynastowieczny hymn „Gaude Mater Polonia". Następnie zaprezentowano słuchaczom przekrój muzyki sakralnej, począwszy od epoki renesansu. Najpierw utwory polskich kompozytorów: Wacława z Szamotuł, Mikołaja Gomółki i Mikołaja Zieleńskiego. I późniejsze utwory europejskich kompozytorów z przełomu XVII i XVIII wieku oraz początku XIX wieku, każdy wyrosły z innej tradycji: z bizantyjskiej, Dymitra Bortniańskiego — fragment koncertu chóralnego oraz Alessandro Scarlattiego „Exultate Deo". Bardzo interesujące były utwory z charakteru swego jeszcze religijne, ale napisane pod wpływem muzyki ludowej. Wymieńmy tu suitę weselną Tadeusza Szeligowskiego „Niech Jezus Chrystus będzie pochwalony" i Karola Szymanowskiego „Anieli słodko śpiewają".

W drugiej części koncertu Chłopięcy Chór Jerzego Kurczewskiego wystąpił z doskonałą interpretacją muzyki świeckiej — różnych stylów, epok, autorów i w różnym nastroju. Wysłuchano m. in. kompozycje J. F. Rameau i J. Sibeliusa. Były też krakowiaki wesołe, ale i patriotyczne zarazem, jak „Kościuszko pod Racławicami" W finale koncertu chór wykonał nieśmiertelny „Polonez" Michała Kleofasa Ogińskiego oraz jeszcze raz dostojny hymn „Gaude Mater Polonia"

Publiczność nie szczędziła braw. Piękne chłopięce głosy podobały się wszystkim, nawet tym, którzy z muzyką z rzadka tylko obcują. Dodajmy, że koncert prowadził, ciekawie komentując jego program, dyrektor Krajowego Biura Koncertowego **Zbigniew Pawlicki**. Powiedział rzecz przy tym co najmniej dziwną, iż w województwie białostockim, poza Tykocinem, nikt nie zechciał zaprosić znakomitego Chłopięcego Chóru Jerzego Kurczewskiego. (lk)

Zdjęcia: Krzysztof Świderski

Warsztaty teatralne

Przed kilkoma dniami w malowniczo położonej Wólce nad Bugiem zakończyły się kolejne Wojewódzkie Warsztaty Teatralne. W dwutygodniowych zajęciach, których opiekunem była ANTONINA SOKOŁOWSKA — kierownik działu teatralnego Wojewódzkiego Domu Kultury w Białymstoku, uczestniczyło ponad czterdzieści osób z woj. białostockiego.

Zapytana o organizację i zadania tego przedsięwzięcia **Antonina Sokołowska** powiedziała:

— Impreza tego rodzaju odbywa się po raz czwarty, a jej organizatorem jest dział teatralny WDK w Białymstoku. Głównym celem tego pleneru było zapoznanie instruktorów, kandydatów na instruktorów teatralnych ośrodków i domów kultury oraz młodzieży artystycznie uzdolnionej z elementarnymi zadaniami aktorskimi, pracą nad kulturą mowy, interpretacją tekstu literackiego, związkiem muzyki z teatrem, projektowaniem kostiumów oraz funkcją koloru faktury (świateł w teatrze).

Warte dodania jest również to, że jak w latach poprzednich, tak i w roku bieżącym młodzież pracowała pod okiem doświadczonych fachowców, między innymi: **Aleksandra Glinkowskiego** — kompozytora, dziekana Akademii Muzycznej w Katowicach, **Jolanty Żółkowskiej** i **Krzysztofa Kołbasiuka** — aktorów Teatru na Woli w Warszawie, bohaterów serialu telewizyjnego pt. „Dom", **Marka Lubelskiego** — aktora teatru ulicznego „Pinezka" w Gdańsku oraz **Andrzeja Dworakowskiego** — grafika.

Życzyć tylko trzeba, aby zapał ten nie był słomiany i jak najwięcej z uczestników tegorocznych zajęć w przyszłości rozpoczęło pracę instruktorów teatralnych w placówkach kulturalno-oświatowych naszego województwa.

Finałem tegorocznych warsztatów w Wólce było przedstawienie dla dzieci przez grupę dziecięcą w Siemiatyckim Ośrodku Kultury inscenizacji legendy o Drohiczynie. Szczególną jednak popularnością cieszyło się widowisko oparte na staropolskiej farsie „Otrzęsiny", w którym wystąpiły elementy clownady, elementy cyrkowe i etiudy charakterystyczne dla commedii dell' arte przygotowane przez warsztatową grupę teatru jarmarcznego, wystawione przed licznie zgromadzoną publicznością na miejscowej plaży.

K. ŚWIERCZEWSKI



Drugie podejście

Wakacje szkolne miały być jednakowe dla wszystkich; pogodne, odciążone od balastu myślenia o szkole. Tymczasem spora grupa nastolatków musiała najzwyczajniej w świecie powtarzać program VIII klasy z języka polskiego i matematyki, lub tylko jednego przedmiotu. Po to, żeby za drugim podejściem wykazać się wiedzą na egzaminach wstępnych do szkół ponadpodstawowych. Liberalne władze oświatowe na szczeblu ministerialnym zezwoliły na ponowne egzaminy tam, gdzie pozostały jeszcze wolne miejsca. Najtrudniej było tym, którzy oblali za pierwszym razem obydwa przedmioty. Kandydaci z jedną oceną niedostateczną z egzaminu, zdawali tylko z tego przedmiotu.

W dniach 23 i 24 bm. do egzaminu wstępnego w V LO w Białymstoku przystąpiły 43 osoby. Obecnie w tej szkole jest już komplet uczniów. Kilkanaście osób przeszło „nerwówkę" w Liceum Zawodowym Rolniczym w Łapach. Dla tych, którzy bali się egzaminów i zależy im na konkretnym zawodzie, są jeszcze miejsca (rzecz jasna, bez egzaminów) w szkołach budowlanych na terenie województwa i w Białymstoku. Tutaj również można podjąć naukę w przyzakładowej szkole włókienniczej w „Fastach".

Już na początku sierpnia zapełniły się wolne miejsca w większości szkół woj. suwalskiego, chociaż egzaminowanych było niewielu uczniów. W ub. środę jeszcze trwały egzaminy dla 12 dziewcząt w gołdapskim Liceum Rolniczym o specjalności: wiejskie gospodarstwo domowe. Trzynaście osób obstawiło 11 miejsc w Technikum Drzewnym w Rucianem—Nidzie. (To również stan ze środy). Dotychczas natomiast nie ma pełnego naboru w szkołach rolniczych, m. in. w Liceum Zawodowym Rolniczym w Sejnach. Niewielu chętnych interesowało się zawodami budowlanymi. Toteż np w szkole zawodowej w Augustowie w ogóle nie będzie w tym roku I klasy murarskiej.

Panuje przeświadczenie, że nie warto uczyć się ciężkiego a mało popłatnego fachu, mimo że istnieje na ten kierunek ogromne zapotrzebowanie. Zadziwiające jednak jest to, że w rolniczym województwie tak niewielu młodych ludzi (i ich rodziców) jest zainteresowanych zdobywaniem kwalifikacji rolnika.

K. KONECKA

Nasz region nie może się poszczycić znaczną liczbą opracowań. W szczególności — poza nielicznymi wyjątkami — brak jest monografii wielu miast. Sytuacja w tym zakresie ulega wprawdzie niewielkim zmianom — szczególnie na przestrzeni ostatnich lat — nie jest to jednak, jak mi się wydaje, proces przebiegający planowo i konsekwentnie. W grę wchodzą bowiem różnorodne czynniki, w tym również inicjatywa działających na naszym terenie towarzystw społeczno-kulturalnych.

Z tym większym entuzjazmem miłośnicy naszego regionu przyjęli wydaną ostatnio monografię Zambrowa. Nie jest to wprawdzie opracowanie obszerne, lecz w zasadzie wyczerpująco charakteryzuje mało dotychczas znane dzieje miasta nad Jabłonką. Książka składa się z siedmiu rozdziałów, z których dwa pierwsze, zresztą najskromniejsze, poświęcone są historii Zambrowa do połowy XVII w. Autor omówił tam kwestie związane z genezą nazwy, herbem, a także zachowanymi dokumentami pozwalającymi na bliższe sprecyzowanie narodzin wsi poprzedzającej powstanie miasta. Nie pominął również spraw związanych ze specyficzną lokalizacją Zambrowa wynikającą z ukształtowania terenu w tym miejscu. Sporo uwagi poświęcił problematyce gospodarczej i politycznej tego okresu, a także sprawom administracji związanym z ulokowaniem w Zambrowie stolicy powiatu. Już wtedy ukształtowały się tutaj zalążki ośrodka oświatowego i kulturalnego.

Miasto nad Jabłonką

Wprawdzie podczas uważnej lektury nawet tych dwóch pierwszych rozdziałów mogą się rodzić wątpliwości i refleksje co do zasobu wykorzystanych przez autora materiałów źródłowych i dostępnych opracowań, lecz należy mieć na uwadze, iż jest to pierwsza w dziejach miasta monografia i jej autorowi należą się tym większe słowa uznania. Wypada zaznaczyć, że późniejsze wydarzenia historyczne znalazły bardziej wszechstronne odzwierciedlenie, przy czym jako cezurę czasową autor przyjął burzliwy okres „potopu". Szczególnie interesująco potraktował dzieje miasta w czasach rozbiorowych, a także zaangażowanie mieszkańców Zambrowa w walkach narodowo-wyzwoleńczych.

Oprócz tych niewątpliwych walorów monografia posiada także i nieco niedociągnięć. Pominięte zostały przez autora opracowania regionalne, gdzie zaprezentowano najnowsze wyniki badań. Nie wszystkie też dostępne materiały źródłowe zostały wykorzystane przez autora, nawet w archiwach i instytucjach znajdujących się na terenie regionu. Budzi zastrzeżenie poziom techniczny niektórych prezentowanych zdjęć fotograficznych.

Mimo tych, sygnalizowanych przeze mnie, na szczęście nielicznych uchybień, monografia Zambrowa jest kolejnym doniosłym krokiem do poznania słabo dotychczas znanych dziejów naszych miast i miasteczek.

(Józef Stanisław Mroczek: ZAMBRÓW. Zarys dziejów Białystok 1982. Wydawcy: Ośrodek Badań Naukowych w Białymstoku i Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów).

W. MONKIEWICZ

KSIĄŻKI NADESŁANE

RYSZARD PRZYBYLSKI — PODRÓŻ JULIUSZA SŁOWACKIEGO NA WSCHÓD. Wydawnictwo Literackie 1982, nakład 10.000 egz., str. 604, cena zł 190.—
Seria: „Biblioteka Romantyczna".

MIROSŁAWA ZAKRZEWSKA — DUBASOWA — ORMIANIE W DAWNEJ POLSCE. Wydawnictwo Lubelskie 1982, nakład 5.000 egz., str. 344, cena zł 100.—

Monografia ukazująca różne strony życia i działalności kolonii armeńskich w Polsce od XVI do XVIII wieku.

JADWIGA DACKIEWICZ — SY NOWIE NAPOLEONA. Wydawnictwo Łódzkie 1982, nakład 100.000 egz., str. 324, cena zł 80.—

Część pierwsza poświęcona księciu Reichstadtu — Napoleonowi II.

GUSTAW MORCINEK — ŁY SEK Z POKŁADU IDY. Wydawnictwo Łódzkie 1982, nakład 200.000 egz., str. 36, cena zł 15.—

Seria „Biblioteka lektur szkolnych"

KARTA NAUCZYCIELA. Wydawnictwo Prawnicze 1982, nakład 100.000 egz., str. 48, cena zł 30.—

Tekst ustawy z dnia 26 1982 roku

TEOFIL LEŚKO — MIĘDZYNARODOWE PRAWO KONFLIKTÓW ZBROJNYCH Wydawnictwo Prawnicze 1982, nakład 1.500 egz., str. 158, cena zł 110.—

Syntetyczne ujęcie problematyki międzynarodowego prawa wojennego.

KAZIMIERZ BRANDYS — RONDO. Czytelnik 1982, nakład 20.320 egz., str. 374, cena zł 140.—

Pierwsze, w obiegu oficjalnym, wydanie powieści, której fragmenty zaprezentowała w ub. roku „Polityka".

WITOLD DABROWSKI — PORTRET TRUMIENNY. Czytelnik 1982, nakład 3.280 egz., str. 134, cena zł 80.—

Utwory z teki pośmiertnej poety.

WANDA KARCZEWSKA — GŁĘBOKIE ŹRÓDŁA. Czytelnik 1982, nakład 10.320 egz., str. 568, cena zł 150.—

Wznowienie powieści w serii „Głowy wawelskie"

TADEUSZ KONWICKI — ZWIERZOCZŁEKOUPIÓR. Czytelnik 1982, nakład 30.320 egz., str. 278, cena zł 75.—

Czwarte wydanie powieści popularnej zarówno wśród młodzieży jak i dorosłych.

WŁODZIMIERZ LENIN — CO TO JEST INTERNACJONALIZM?

Książka i Wiedza 1982, nakład 20.000 egz., str. 248, cena zł 40.—

Wybór prac W. I. Lenina z lat 1895—1922.

HALINA CĘKALSKA-ZBOROWSKA — KOŃ MALOWANY... Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1982, nakład 20.000 egz., str. 268+ il., cena zł 300.—

Koń w malarstwie polskim.

ZYGMUNT DULCZEWSKI — FLORIAN ZNANIECKI, REDAKTOR „WYCHODŹCY POLSKIEGO". Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1982, nakład 2.000 egz., str. 160, cena zł 60.—

Zarys biograficzny oraz oryginalne teksty pióra wielkiego socjologa.

HENRYK KWIATKOWSKI — BOMBY POSZŁY. Wydawnictwo MON 1982, nakład 30.000 egz., str. 328, cena zł 80.—

Pamiętnik z czasów wojny pilota 305 polskiego dywizjonu bombowego na Zachodzie.

ALEŚ ADAMOWICZ, DANIIŁ GRANIN — KSIĘGA BLOKADY. PIW 1982, nakład 5.000 egz., str. 284, cena zł 100.—

Dziennikarski zapis wstrząsających relacji ludzi ocalałych w blokadzie Leningradu.

WACŁAW BERENT — ŻYWE KAMIENIE. PIW 1982, nakład 30.000 egz., str. 370, cena zł 120.—

Seria „Biblioteka Klasyki Polskiej i Obcej"

KSIĘGA TYSIĄCA I JEDNEJ NOCY. PIW 1982, nakład 100.000 egz., str. 574, cena zł 450.—

Trzecie wydanie wyboru dokonanego z jednotomowego wydania spod kos[illegible]

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — nieczynny.
Białostocki Teatr Lalek — nieczynny.

KINA

„Pokój" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Wejście smoka", prod. Hongkong-USA, kol., (od lat 18), godz. 15.30, 17.45 i 20.00.
„Ton" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Jeździec bez głowy", prod. radz. (b.o.), kol., godz. 11 i 13; „Król Cyganów", prod. USA (od lat 18), godz. 15.30, 17.45 i 20.
„Syrena" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Brylanty pani Zuzy", prod. polsk. (od lat 15), godz. 15.30, 17.45 i 20.
„Studio" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Idealna para", prod. USA (od lat 15), godz. 15.30, 17.45 i 20.

KLUBY

Klub Rozrywki (ul. Wierzbowa 6) — w piątek: BOT zaprasza w godz. 19—23.30; w sobotę: program dyskotekowy w godz. 19—24.00; w niedzielę: program dyskotekowy z występem „Kasy Chorych" w godz. 20—2.00.
ACK „Sepularium" (ul. Dąbrowskiego) — w piątek i niedzielę: program dyskotekowy w ramach „Night Clubu" w godz. 20.00—1.00; w sobotę: program dyskotekowy w ramach „Night Clubu" w godz. 20.00—2.00.

KINA
W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w piątek: „Postrzyżyny", prod. CSRS (od lat 15); w sobotę i niedzielę: „We władzy ojca", prod. włosk. (od lat 18).
Dąbrowa Białostocka — w piątek, sobotę i niedzielę: „Wujaszek z Ameryki", prod. franc. (od lat 15).
Hajnówka — w piątek: „Corleone", prod. włosk. (od lat 18); w sobotę i niedzielę: „Partyzancka eskadra", prod. jug. (od lat 12).
Łapy — w piątek, sobotę i niedzielę: „Akcja Bororo", prod. CSRS (b.o.).
Mońki — w piątek, sobotę i niedzielę: „Znachor", cz. I i II, prod. polsk. (od lat 12).
Siemiatycze — w piątek: „Dom dla subtelnych", prod. bułg. (od lat 15); w sobotę i niedzielę: „Goń mnie aż cię złapię", prod. franc. (od lat 15).
Sokółka — w piątek: „Przybywa jeździec", prod. USA (od lat 15); w sobotę i niedzielę: „Śmierć na żywo", prod. franc. (od lat 18).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Dzięki Bogu już piątek", prod. USA (od lat 15).
Łomża „Październik" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Ucieczka na Atenę", prod. ang. (od lat 15).
Grajewo — w piątek, sobotę i niedzielę: „Król Cyganów", prod. USA (od lat 18).
Kolno — w piątek i sobotę: „Prawdziwe życie Drakuli", prod. rum. (od lat 15); w niedzielę: „Powrót do domu", prod. USA (od lat 15).
Wysokie Mazowieckie — w piątek: „Port lotniczy 77", prod. USA (od lat 15); w sobotę i niedzielę: „Chrystus zatrzymał się w Eboli", prod. włosk. (od lat 15).
Zambrów — w piątek, sobotę i niedzielę: „Znachor", cz. I i II, prod. polsk. (od lat 12).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w piątek: „Żandarm w Nowym Jorku", prod. franc. (b.o.); w sobotę i niedzielę: „Spluwy i pestki", prod. CSRS (od lat 18).
Suwałki „Kultura" — w piątek: „Próba orkiestry", prod. włosk. (od lat 15); w sobotę i niedzielę: „Szczególny dzień", prod. włosk. (od lat 18).
Augustów — w piątek, sobotę i niedzielę: „Anna i wampir", prod. polsk. (od lat 18).
Ełk „Orzeł" — w sobotę i niedzielę: „Tyrnowska caryca", prod. bułg. (od lat 15).
Ełk „Polonia" — w piątek: „Żandarm na emeryturze", prod. franc. (od lat 12); w sobotę i niedzielę: „Mężczyzna w peruce", prod. NRD (b.o.)
Ełk „Zorza" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Powiedz, że ją kocham", prod. franc. (od lat 15).
Giżycko — w piątek, sobotę i niedzielę: „Sprawa Kramerów", prod. USA (od lat 15).
Gołdap — w piątek: „Maratończyk", prod. USA (od lat 18); w sobotę i niedzielę: „Narzeczona na niby", prod. CSRS (od lat 15).
Kruklanki — w piątek, sobotę i niedzielę: „Wielka majówka", prod. polsk. (od lat 15).

Mikołajki — w piątek, sobotę i niedzielę: „Znachor", cz. I i II, prod. polsk. (od lat 12).
Olecko — w sobotę i niedzielę: „Gwiezdne wojny", prod. USA (od lat 12).
Orzysz — w piątek, sobotę i niedzielę: „Zemsta różowej pantery", prod. ang. (od lat 12).
Pisz — w piątek, sobotę i niedzielę: „Zemsta po latach", prod. kanad. (od lat 15).
Ruciane-Nida — w piątek: „Iluminacja", prod. polsk. (od lat 15); w sobotę i niedzielę: „Ryś", prod. polsk. (od lat 15).
Sejny — w piątek: „Gra o jabłko", prod. CSRS (od lat 18); w sobotę i niedzielę: „Korek", prod. włosk. (od lat 18).
Węgorzewo — w piątek, sobotę i niedzielę: „Piętro wyżej", prod. polsk. (od lat 12).

MUZEA
W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 10—16. Wystawa czasowa: 25 lat badań archeologicznych w Polsce północno-wschodniej.
Punkt Muzealny w Supraślu — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, dni poświątecznych i wtorków po wolnych sobotach) w godz 10—15, w niedziele w godz. 10—16
Ekspozycja wnętrz (pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w godz. 10—16, w niedziele w godz. 11—16
Muzeum Ruchu Rewolucyjnego (Oddział Muzeum Okręgowego) ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w niedziele w godz 10—16
Muzeum w Tykocinie (Oddział Muzeum Okręgowego) ul. Kozia 2 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, dni poświątecznych i wtorków po wolnych sobotach) w godz 10—17, w niedziele w godz 10—16
Muzeum Wojska, ul Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, dni poświątecznych i wtorków po wolnych sobotach) w godz 10—16. Wystawa czasowa: „Pozostała po nich pamięć"
Punkt Muzealny Reduta Obrony Białegostoku, Wysoki Stoczek — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i czwartków) w godz 10—16, w pierwszą i drugą sobotę oraz trzecią i czwartą niedzielę miesiąca w godz 10—15.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul Krzywe Koło 1 — czynne: środy i piątki w godz 10—18, w czwartki w godz. 10—16, w niedziele w godz 11—17. Wystawa stała: Bursztyn z Dorzecza Narwi Środkowej; wystawa czasowa Wytwórczość domowa Kurpiowska Puszcza Zielona
Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz 9—16, w niedziele i święta w godz. 11—19

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—17. Wystawy stałe: archeologiczna, geologiczna, historyczna i twórczość Alfreda Wierusz-Kowalskiego. Wystawa czasowa: Malarstwo polskie XIX i XX wieku.
Muzeum im. M. Konopnickiej (Oddział Muzeum Okręgowego) ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie w godz 9—17

WYSTAWY
W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA, ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz 10—17. Wystawa: Współczesna Plastyka Syryjska"
Galeria „Art" — czynna codziennie (z wyjątkiem sobót i niedziel) w godz 11—18. Wystawa malarstwa, wyrobów ze srebra i biżuterii mosiężnej okręgu białostockiego, warszawskiego, lubelskiego i łódzkiego

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz 12—18, w soboty i niedziele w godz. 13—16. Wystawa malarstwa Alicji Greckiej-Borzestowskiej.

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10—16. Wystawa grafiki dwunastu czołowych twórców polskich.

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 222-22
Ambulatorium Pogotowia, ul. M. Fornalskiej 11, tel 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych — czynne w godz 19—7, w niedziele i święta cała dobę.
Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul Lenina 3/5, tel biura wezwań 410-700 i 990: ambulatorium ogólne; ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul Wołodyjowskiego 3a.
Informacja służby zdrowia — tel. 410-605
Pogotowie MO — tel 997
Dyżurne telefony WSW Białystok — 209-03; Giżycko — 24-56; Ełk — 33-00; Łomża — 46-24.
Straż Pożarna — tel. 998
Pogotowie Elektryczne — tel 991
Pogotowie Gazowe — w godz 7—15 tel 363-28, w godz 15—7 tel 992
Pogotowie Techniczne Wodociągów tel 994
Informacja kolejowa — tel 910

APTEKI

Apteka nr 05-006, ul Malmeda 12, tel 362-51
Ponadto w wolną sobotę w godz. 8—15 dyżurują:
Apteka nr 05-010, ul. Bema 2
Apteka nr 05-018, ul. Warszawska 79
Apteka nr 05-070, ul. Broniewskiego 4

SZPITALE
DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: dziecięce wewnętrzny, laryngologia, chirurgia, reanimacja.
Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel 219-06
Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel 260-21 — dyżuruje oddział zakaźny dorosłych
Specjalistyczny Onkologiczny ZOZ, ul. Ogrodowa 12, tel 365-29 i 355-10

DYŻURY SZPITALI
W DNIU 27 VIII.1982 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka i położniczy

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 260-21 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy.
Specjalistyczny p/Gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.
Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ w Choroszczy, tel. 270-51 — dyżuruje oddział neurologii.

W DNIU 28.VIII. 1982 r.

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, laryngologia, okulistyka, neurologia i zakaźny dziecięcy, wewnętrzny.
Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.
Specjalistyczny p/Gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

W DNIU 29.VIII.1982 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, laryngologia, okulistyka i neurologia.
Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 260-21 — dyżurują oddziały: gruźlicy i zakaźny dziecięcy.
Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.
Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 355-16 — dyżuruje oddział wewnętrzny.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel 999, 38-55 oraz 42-71 do 80
Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 czynne całą dobę.

APTEKI

Apteka nr 45-003, ul Giełczyńska 1, tel 32-44

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul M. Skłodowskiej-Curie 1, tel 24-01.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

APTEKI

Apteka nr 79-003, ul Kasprzaka 3, tel 25-91

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul Kościuszki 101, tel 22-41

POMOC DROGOWA

Telefony: Białystok — 981; Siemiatycze — 981; Hajnówka — 981; Łomża — 33-43; Suwałki — 34-27; Ełk — 31-03.

PIĄTEK

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.05, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00; 0.02 Wczoraj w Polsce; 1.07 Muzyka nocą; 4.05 Dzień dobry, pierwsza zmiano; 5.05 Zielone Studio; 6.10 Muzyka na dzień dobry; 6.30 Skrót wiadomości i przegląd prasy; 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.30 Przegląd prasy; 8.15 Obserwacje; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski kwadrans; 9.00 Lato z Radiem; 11.40 „Klaudiusz i Mesalina" — odc. pow.; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Tu radio kierowców; 13.20 Muzyczne wycinanki; 13.30 Piosenki kompozytorów polskich; 14.05 Lista przebojów; 14.50 Wiersze S. Georga; 15.10 Studio Młodych; 16.05 Muzyka i aktualności; 16.40 Polscy artyści w światowym repertuarze; 17.10 Dzień w Polsce; 17.15 Koncert dnia — Z radiowych studiów; 18.05 Czas refleksji; 18.30 Spod znaku Polihymnii; 19.00 Dziennik wieczorny; 19.30 Z naszej fonoteki; 20.05 Kalejdoskop dnia; 20.30 Koncert życzeń; 21.05 Kronika sportowa; 21.15 Muzyka Karola Szymanowskiego; 22.10 „W powstańczym sztabie" — magazyn; 22.50 Śpiewa D. Rinn; 23.00 Dziennik reporterów i wiadomości sportowe; 23.40 Jazzowa dobranocka.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 7.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, 18.30, 21.30, 23.50; 5.30 Poranne sygnały; 8.30 „Pożegnanie z bronią" — odc. pow.; 8.45 Aktualności; 9.05 Aud. informacyjna o kursie j. angielskiego; 9.20 Na życzenie słuchaczy; 9.35 Zabawy przy muzyce; 10.00 Teatr Trzech Pokoleń: „Marjorie"; 10.25 Soliści i kameraliści; 11.00 Parki i ogrody świata; 11.40 Polskie pieśni historyczne; 12.05 Od A do Z polskiej piosenki; 12.30 Lektury i przemyślenia; 12.45 S.O.S. dla biosfery; 13.00 Wielcy wykonawcy małych form; 13.35 Ze wsi i o wsi; 13.50 Fonoteka folkloru; 14.00 Album operowy; 14.30 „Pod wulkanem" — odc. pow.; 15.15 Zespoły z tamtych lat; 15.40 Ludzie i ich pasje; 16.00 Muzyczne intermezzo; 17.00 Tylko dwie godziny; 19.00 Kompozytor tygodnia — A. Skriabin; 19.35 Świat baśni: „Jak mała Agata szła na koniec świata"; 20.00 Najpiękniejsza jest muzyka polska; 20.45 Język niemiecki; 21.00 Recital wieczoru — B. Marley; 21.40 „Wieści" — magazyn; 22.10 Świat muzyki dawnej; 22.50 „Odyniec" — fragm. pow.; 23.00 Jazz dla wszystkich; 23.40 Poezja na dobranoc.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 7.00 Zapraszamy do Trójki; 8.45 „Jokohama" — odc. pow.; 9.03 Zaczynamy we dwoje; 10.00 Wakacje z przebojem; 11.00 Wakacje ze swingiem; 11.40 Prosto z kraju; 12.00 W tonacji Trójki; 13.00 „Najdłuższe pożegnanie" — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Lato w Filharmonii; 15.05 Spotkania z pamięcią; 15.30 Z mojej płytoteki; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 19.00 „Pogoda dla bogaczy" — odc. pow.; 19.30 Mała letnia suita; 19.50 „Jokohama" — odc. pow.; 20.00 Interradio; 20.40 Chłopak z Gorców; 21.00 W kręgu ballady; 21.30 D. Diderot: „Kubuś Fatalista i jego pan"; 21.45 Godzina jazzu; 22.45 24 godziny w 10 minut; 23.00 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.00, 9.00, 12.00, 15.00, 17.00, 19.00, 22.30; 6.05 Z malowanej skrzyni; 6.30 Program lokalny; 8.00 Poranna serenada; 9.05 Co kto lubi; 10.00 Opera przez wieki: J. Offenbach — „Opowieści Hoffmanna"; 10.30 Z muzycznych nagrań bratnich radiofonii; 11.00 „John Piekło"; 11.30 Muzyka różnych narodów; 12.05 Wakacje z muzyką; 13.00 „Sumienie" — fragm. pow.; 13.15 Relaks w stereo; 14.30 Estrada młodych muzyków; 15.05 „Wstępniak" — fragm. książki; 15.30 Popołudnie melomana; 17.05 Program lokalny; 18.30 „Dzień sierpniowy" — fragm. opow.; 19.05 Płyta dnia; 19.30 Wieczór w Filharmonii; 21.00 Klub Stereo; 22.40 M. Kagel — kompozytor słuchowisk; 23.30 Głosy, instrumenty, nastroje; 0.55 Program na jutro.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Białostocki Radiowy Kurier Poranny; 7.30 „Z mikrofonem przez wieś" — mag. T. Haładyja; 17.05 Co przyniósł dzień; 17.10 Recital Urszuli Sipińskiej (stereo); 17.25 „Czy możemy się sami usprawiedliwiać?" — fel. E. Biesiady; 17.35 Big-band PWSM w Katowicach; 17.50 „Dla załogi fabryki" — rep. Z. Brzozowskiego; 18.05 „Harmoniści z Podlasia" — rep. A. Danilczuka.

TELEWIZJA

PROGRAM I

8.50 „Jesień 82"
9.00 Teleferie oraz film „Jabłka".
16.40 Redakcja Szkolna zapowiada.
16.55 Program dnia.
17.00 Dziennik.
17.30 „Stülpner — zbójnik z gór" — film NRD.
18.30 Wieczorynka.
19.00 „Przyjemne z pożytecznym"
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 Monitor Rządowy.
20.30 „Białe tango" — film TP.
21.35 „W. Karolak i jego goście" — program rozrywkowy
22.05 „Namibia" — program studyjno-filmowy
22.40 Dziennik.
23.00 Melodie na dobranoc.

PROGRAM II

TV Wrocław na antenie „Dwójki".
18.00 „Chopin w Dusznikach" — felieton muzyczny.
18.15 „Ostatnie obrazy" — program o A. Mazurkiewiczu i E. Geppercie.
18.35 „Rewia Książ 82" — reportaż
19.00 Program lokalny.
19.30 Dziennik Telewizyjny.
TV Wrocław na antenie „Dwójki".
20.00 „Obudzić serce" — rep.
20.20 „Pożegnania" — rep
20.45 „10 minut o Panoramie Racławickiej" — rep. film.
20.55 „Nie tylko panorama" — rep. film.
21.25 Spotkanie z historią — Stanisław Rowecki
21.50 Wakacyjne Kino Dwójki: „Pierwsza jaskółka" — radziecka komedia filmowa

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik.
6.45 „Piosenki P. Ajedonickiego" — program filmowy.
7.30 „Rubens — artysta i dyplomata" — film telewizyjny, odc. 3 i 4.
12.50 Program poświęcony dniu kina radzieckiego.
13.35 Język rosyjski — pogadanka.
14.05 Program muzyczny.
14.40 Wizyta parlamentarzystów syryjskich w ZSRR — film dokumentalny.
15.00 Moskwa i jej mieszkańcy.
15.30 „Jest na Wołdze skała" — program muzyczny.
16.00 Nagroda klubu „Skórzana piłka".
16.45 Dziś na świecie.
17.00 Dzień kina radzieckiego.
17.10 Program muzyczny.
17.25 „Niewolnicy miłości" — film fabularny.
19.00 Dziennik.
19.35 Mistrzostwa świata w koszykówce mężczyzn USA—ZSRR.
20.35 Dziś na świecie.
20.50 Melodie i rytmy estrady zagranicznej
Ciąg dalszy programu ze studia Telewizji Białoruskiej.

SOBOTA

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.05, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00; 0.02 Wczoraj w Polsce; 1.07 Muzyka nocą; 4.05 Dzień dobry, pierwsza zmiano; 5.05 Zielone Studio; 6.10 Muzyka na dzień dobry; 6.30 Skrót wiadomości i przegląd prasy; 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.30 Przegląd prasy; 8.15 Obserwacje; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski kwadrans; 9.00 Lato z Radiem; 11.40 „Klaudiusz i Mesalina" — odc. pow.; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Tu radio kierowców; 13.20 Muzyczne wycinanki; 13.30 Piosenki kompozytorów polskich; 14.05 Na południe od Czantorii; 14.25 Przeboje sprzed lat; 14.50 Wiersze S. Georga; 15.05 Teatr Trzech Pokoleń: „Wyprawa do wnętrza Ziemi" cz. III; 16.05 Muzyka i Aktualności; 16.40 Polskie pieśni i melodie; 17.10 Dzień w Polsce; 17.15 Koncert dnia: — W poszukiwaniu ulubionej melodii; 18.05 Czas refleksji; 18.30 Walce Straussa; 19.00 Dziennik wieczorny; 19.30 Z naszej fonoteki; 20.05 Z teatralnego afisza; 20.30 Przy muzyce o sporcie; 21.05 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; 22.10 Strony świata — magazyn; 22.40 Solo na gitarze; 22.50 Śpiewa P. Szczepanik; 23.00 Dziennik reporterów i wiadomości sportowe; 23.40 Jazzowa dobranocka.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 7.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, 18.30, 21.30, 23.50; 5.30 Poranne sygnały; 8.30 „Pożegnanie z bronią" — odc. pow.; 8.45 Aktualności; 9.05 Ludzie, epoki, obyczaje; 9.35 Słynni ludzie w anegdocie; 9.50 „Filozofia i życie" — fel.; 10.00 Skąd pochodzą?; 10.25 Miniatury muzyczne; 10.40 „Jaka Polska?" — fel.; 10.50 Miniatury muzyczne; 11.10 „Czy znasz mapę świata?"; 11.40 Polskie pieśni historyczne; 12.05 Od A do Z polskiej piosenki; 12.30 Ludzie, epoki, obyczaje; 12.35 Pamiętniki nauczycieli; 13.00 Język zwierciadłem kultury; 13.20 „Naród i konstytucja" — fel., 13.35 Ze wsi i o wsi; 13.50 Fonoteka folkloru; 14.00 Album operowy — Z twórczości kompozytorów polskich; 14.30 „Pod wulkanem" — fragm. pow.; 14.50 Nagrania nowe i najnowsze; 15.35 Rytmy Ameryki Południowej; 15.50 Sport moim hobby; 16.00 Muzyczne intermezzo; 16.20 Reportaż naukowy; 16.45 W świecie humanistyki; 17.00 „Tylko dwie godziny"; 18.45 Słynne zespoły — „The Supremes"; 19.00 „Matysiakowie"; 19.35 Świat baśni: „Jak mała Agata szła na koniec świata"; 20.00 Kompozytor tygodnia — A. Skriabin; 20.30 Śpiewane strofy — J. Ficowski; 20.45 Język angielski; 21.00 Mówi Praga; 21.40 Muzyczna galeria dwójki; 22.35 Moje muzyczne fascynacje; 23.00 Gwiazdy estrady — I. Śmiałowski.

PROGRAM III

Serwis Trójki. 7.00, 8.00, 9.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 7.00 Zapraszamy do Trójki; 8.45 „Jokohama" — odc. pow.; 9.03 Wakacje z przebojem; 10.30 „Pogoda dla bogaczy" — odc. pow.; 11.00 Wakacje ze swingiem; 11.30 Przegląd tygodników; 11.45 W tonacji Trójki; 13.00 „Najdłuższe pożegnanie" — odc. pow.; 13.10 A propos; 14.00 Lato w Filharmonii; 15.05 Gdy się mówi... Świat bez wojny; 15.25 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 19.00 Pamiętnik potoczny; 19.30 Mała letnia suita; 19.50 „Jokohama" — odc. pow.; 20.00 Lista przebojów programu III; 22.00 Teatrzyk Zielone Oko: „10 minut o-rawla"; 22.30 Gra Ork. S. Lawrence'a; 22.45 24 godziny w 10 minut; 23.00 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.00, 9.00, 12.00, 15.00, 17.00, 19.00, 22.30; 6.05 Z malowanej skrzyni; 6.30 Program lokalny; 8.00 Poranna serenada; 9.05 Przedpołudnie z R. Casadesusem; 10.30 Z muzycznych nagrań bratnich radiofonii; 11.00 Namiętność i próżność Paula Rohefoucaulda — magazyn; 11.30 Muzyka różnych narodów; 12.05 Filharmonia radiowa; 13.00 „Sumienie" — fragm. pow.; 13.15 Relaks w stereo; 14.00 „Życie dla śmiechu"; 14.30 Relaks w stereo; 15.05 „Wstępniak" — fragm. książki; 15.30 Popołudnie melomana; 17.05 Program lokalny; 18.30 Teatr Poezji: Pindar — „Ody Olimpijskie"; 19.05 Klasycy muzyki bluesowej; 19.30 Wieczór w Filharmonii; 20.30 Medium; 21.00 Klub Stereo; 22.40 Studio Stereo zaprasza; 0.55 Program na jutro.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Białostocki Radiowy Kurier Poranny; 7.30 Gwiazdy, rytmy nastroje; 17.05 Co przyniósł dzień; 17.10 Piosenki znad Sekwany (stereo); 17.25 „Najlepsza opieka" — kom. L. Kubickiego; 17.35 Z muzycznego archiwum; 17.50 Białoruski Magazyn Radiowy — W. Rudczyka; 18.05 „Muzyka w skansenie" — rep. Z. Gładyszewskiej.

TELEWIZJA

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce" — program Redakcji Rolnej.
8.50 „Jesień 82".
9.00 Teleferie: „Sobótka" oraz film „Załoga G"
12.45 Program dnia.
12.50 „Kasperek" — węgierski film obyczajowy
14.05 „Z poligonowych dróg" — wojskowy film dokum
14.40 Cztery strony świata: „Melanezja" cz. I — „Synowie ludożerców" — film S. Szwarc-Bronikowskiego
15.10 Rozrywka z „dwójki" — „Country Family".
15.40 Dziennik.
16.00 „7 anten"
17.00 „Moje miejsce na ziemi" — program public.
17.20 Kącik humoru: „Cyrk Alfonso" — węgierski program rozrywkowy.
17.50 „Z Polski rodem" — o działalności polskich firm polonijnych.
18.30 Trybuna poselska.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik.
20.15 „Szalone dni" — jugosłowiański film obyczajowy
21.40 Program publicystyczny.
22.40 Gama rozrywki.
23.40 Dziennik

PROGRAM II

15.00 Studio 2 wita was w sobotę.
16.05 „Odkrycie Ameryki przez Kolumba" — widowisko muzyczne dla dzieci.
15.30 „Bliżej natury"
15.55 „Na morzu" — serial NRD
17.15 „Matecznik" — film dokument.
17.30 „Ochrona środowiska" — zielony telefon w Studio 2.
17.45 „Być z tobą" — recital Z. Sośnickiej.
18.10 „Ochrona środowiska".
18.25 „Wojciech Kossak" — film dokum.
18.45 „Ochrona środowiska".
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.15 „Pieczarki" — kabaret O. Lipińskiej.
21.00 „Operowe qui pro quo" — program muzyczny.
21.55 Klub Filmowy: „Opętanie" — włoski film kryminalny.
23.55 Czesław Niemen — „Złote przeboje"

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik.
6.45 Twórczość młodych.
7.10 Program dla rodziców.
7.40 Więcej lepszych towarów.
8.10 Losowanie „Sporttoto".
8.20 Kółko czytelnicze.
9.05 Występ chóru akademickiego pieśni rosyjskiej Radia i Telewizji.
9.40 Rady narodowe i życie.
10.10 Ludowy artysta ZSRR — A. Mylnikow.
10.40 Program muzyczny.
10.50 Świat roślin.
11.40 Film animowany.
12.45 „Moskwianka" — klub telewizyjny.
14.15 Pogadanka komentatora politycznego.
14.45 Film dla dzieci.
15.25 „Wspólnota" — magazyn telewizyjny.
15.35 Program fantastyczno-naukowy.
16.55 „Dziewczęta".
19.00 Dziennik.
19.35 Koncert.
20.00 Mistrzostwa świata w koszykówce mężczyzn, spotkanie o 3 i 4 miejsce.
Ciąg dalszy programu ze studia Telewizji Białoruskiej.

NIEDZIELA

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.05, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 7.00, 8.00, 9.00, 11.00, 12.05, 14.00, 16.00, 19.00, 23.00; 0.02 Wczoraj w Polsce; 1.07 Muzyka nocą; 5.05 Melodie niedzielnego poranka; 5.40 Co niedziela gra kapela; 6.00 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.10 Czas i ludzie; 7.30 Moskwa z melodią i piosenką; 8.10 Siedem dni w kraju i na świecie; 8.30 Echa sportowej soboty; 8.35 Piosenki na dzień dobry; 9.05 Radiowy magazyn wojskowy; 10.00 Przeboje naszych przyjaciół — rep.; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Kłopoty z duchem"; 11.05 Poranek z Tomitą; 12.05 Z kraju i ze świata; 13.00 Fonoteka polska; 13.45 Publicystyka międzynarodowa; 14.05 Kalejdoskop nauki; 14.30 Teatr PR „Radio" — słuch. Ireneusza Iredyńskiego; 15.10 Muzyczne Studio Młodych; 16.05 „Różdżkarz" — słuch.; 16.35 Koncert życzeń; 17.15 Słynni wirtuozi: T. Dart — klawesynista; 18.05 Czas refleksji; 18.30 Interpretacje z pierwszej ręki; 19.00 Dziennik wieczorny; 19.20 Przy muzyce o sporcie; 20.00 Koncert życzeń; 21.05 Antologia nagrań A. Czajkowskiego; 22.00 „Bariery dźwięku" — słuch.; 23.00 II wydanie dziennika wieczornego; 23.40 Gra Ork. P. Moriata.

PROGRAM II

Wiadomości: 7.00, 10.30, 14.30, 16.30, 20.30, 23.50; 7.05 Echa sportowej soboty; 7.10 Niedzielna mozaika muzyczna; 7.30 Fala 82; 7.40 Różne barwy piosenki; 8.00 Informacje, rady, propozycje; 8.10 Różne barwy piosenki; 8.30 Przegląd prasy; 8.40 Barokowe muzykowanie; 9.00 Transmisja Mszy Rzymsko-Katolickiej z kościoła Św. Krzyża w Warszawie; 10.00 Recital Organowy Koszalin 81; 10.35 Niedzielne spotkania; 12.05 Muzyczna „dwójka" zaprasza; 12.30 „Gdzieś na Sycylii" — słuch.; 14.00 Mała Polihymnia; 14.35 Słynne głosy — R. Tebaldi; 15.00 Teatr Klasyki dla Młodzieży: „Panna z mokrą głową"; 16.00 Mistrzowskie interpretacje muzyki Chopina; 16.35 Rozmaitości rozrywkowe; 17.50 Miniatury muzyczne; 18.00 Ołtarze średniowieczne; 18.30 Miniatury instrumentalne; 18.45 Wojsko, strategia, obronność; 19.00 Radiolatarnia; 19.35 Świat baśni: „Sprzedawca snów"; 20.00 Kompozytor tygodnia — A. Skriabin; 20.40 Piosenki z małej sceny — R. Kretówna; 21.05 Ballady prozą pisane; 22.00 110 minut z jazzem i piosenką.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 9.00, 13.00, 19.00, 22.00; 7.05 Melodie przebudzanki; 8.00 Na poboczu wielkiej polityki; 8.10 Nasze typy; 8.30 Komu piosenkę; 9.05 Był taki sierpień — magazyn; 10.00 Niech gra muzyka; 11.00 „Czego chcą?" — słuch.; 11.30 Jazz w sentymentalnym nastroju; 12.00 Recital C. Curzona; 13.05 Niedziela na wsi; 13.20 Nowa płyta G. Feya; 14.00 A propos; 14.50 Odkurzone przeboje; 15.20 Życie na gorąco; 15.50 Gra zespół „Krzak"; 16.00 Prywatnie u A. Sandauera; 16.15 Wszystko o sporcie; 17.00 „Piękne siostry Reyman" — słuch.; 17.31 Archiwum programu III; 18.30 Radio w samochodzie; 19.30 „Józka" — legenda; 20.00 Szymanowskiego myśli o sztuce; 21.05 Kamień filozoficzny; 21.15 Muzyczne portrety — A. Zieliński; 22.05 Studio Teatralne Programu III; 23.05 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

Wiadomości: 8.00, 12.00, 17.00, 22.00; 7.30 Poranek z muzyką; 7.50 Miniatury muzyczne; 8.05 Program lokalny: 9.00 Soliści, liderzy, orkiestry; 10.00 Ze skarbca muzyki baroku; 10.30 Chopiniana z Konkursu; 11.00 Piosenkarskie powtórki i przebojowe premiery; 12.05 Gwiazdy jazzu — H. Laws; 13.00 Słynne orkiestry symfoniczne świata; 14.00 „Koczowisko" — słuch.; 15.00 Koncert bez biletu; 16.00 Godzina dla kolekcjonerów nagrań; 17.05 Program lokalny, 18.00 Stereo i w kolorze: Recital pianistyczny J. Stompla; 19.00 Wieczór w operze: R. Strauss — „Salome"; 21.30 „Mądrej głowie dość dwie słowie"; 22.05 Wiadomości sportowe; 22.20 Płyta dnia; 23.00 Nocny blues; 0.55 Program na jutro.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

8.05 „Historia czarnogrzywego konia" — aud T. Kudelskiej; 17.05 „Topografia mowy" cz. IV — opr. dr. M. Jurkowskiego; 17.15 „Utwory Feliksa Mendelssohna" — aud. Z. Gładyszewskiej; 22.05 Lokalne wiadomości sportowe — L. Tarasiewicz; 22.10 Muzyka.

TELEWIZJA

PROGRAM I

7.10 i 7.30 TTR
7.50 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.10 Program dnia
8.20 „Tydzień" — magazyn Redakcji Rolnej
9.00 Kino Teleferii: „Piętnastoletni kapitan"
10.15 Po drugiej stronie ekranu
10.35 Wielkie miasta świata — Leningrad
11.30 Estrada Folkloru — Kazimierz 82
12.00 Dziennik i Magazyn Świat.
12.45 „Droga dla wszystkich".
13.35 TV Koncert Życzeń.
14.00 Stare Kino — „Filmy Ch. Chaplina"
15.15 Losowanie Toto-Lotka.
15.30 Ośrodki telewizyjne prezentują: Wspomnienia z estrady
16.15 „Liza Minelli i Bing Crosby przedstawiają"
17.00 Godzina z M. Wejmanem
18.00 „Wielka miłość Balzaka" — serial TP.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik
20.15 „Trzy lata" — cz. 2 filmu radz.
21.30 Niedziela sportowa.
22.00 Portrety: Troska i pieśń. — Władysław Broniewski

PROGRAM II

12.30 „Spotkania / NRD".
13.00 Militaria obronność nowoczesność — historia „artylerii".
13.30 Program lokalny.
14.00 Filmy Ch. Chaplina (wersja dla niesłyszących).
15.15 Studio 2.
— Studio 2 wita w niedzielę
15.20 Kalejdoskop filmowy: Kino OKO — „Testament barona"
16.10 „Miłość po polsku"
16.25 „Szpital na peryferiach" — przed emisją kolejnych odcinków serialu
16.55 „Miłość po polsku"
17.10 „Batory wraca do kraju" — rep. film.
17.20 L. Mazan odpowiada na dziwne pytania
17.50 „Człowiek i przyroda" — film dokument.
18.00 Stereo i w kolorze. — Recital pianisty J. Stompla
19.00 „Miłość po polsku".
19.30 Dziennik
20.15 „Jerry Levis w Paryżu" — program rozrywkowy
21.15 „Miłość po polsku"
21.30 „Baro-drom" — film dokument.
22.00 „Saga rodu Rius" — serial hiszp

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik
6.45 Twórczość narodów świata
7.30 Budzik
8.00 Służę Związkowi Radzieckiemu
9.00 „Zdrowie"
9.45 Poczta poranna
10.15 Związek Radziecki w oczach gości zagranicznych.
10.30 Program rolny
11.30 Magazyn muzyczny
12.00 Człowiek. Ziemia. Wszechświat
12.45 Melodie ludowe
13.00 Przed Dniem Górnika
13.45 Program muzyczny
14.35 Klub podróży i przygody
15.30 Filmy animowane
16.00 Międzynarodowa panorama
16.45 Mistrzostwa świata w koszykówce mężczyzn, finał
17.50 Maja Plisiecka — film dokumentalny
19.00 Dziennik
19.30 Przegląd piłkarski
19.55 Program filmowy
Ciąg dalszy programu ze studia Telewizji Białoruskiej.

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ ROLNICZYCH w RÓŻANYMSTOKU

informuje, że posiada wolne miejsca w następujących szkołach:

1. Zasadniczej Szkoły Rolniczej
2. 5-letnim Technikum Rolniczym po szkole podstawowej.
3. 3-letnim Technikum Rolniczym po Zasadniczej Szkole Rolniczej.

Szkoła zapewnia wszystkim chętnym internat. Szczegółowych informacji udziela Sekretariat Szkoły, tel. Różanystok 2.

K 3255-1

fasty BIAŁOSTOCKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO w BIAŁYMSTOKU

DEKLARUJĄ POMOC PRZY ZRYWANIU OWOCÓW

w zamian za możliwość zakupu na miejscu i po obniżonej cenie.

Zakupimy ponadto w ramach jesienno-zimowego zaopatrzenia załogi:
ziemniaki, cebulę oraz zimowe odmiany jabłek.

Warunki do omówienia w Dziale Socjalnym, tel. 411-070, wew. 662, 334.

Czekamy na oferty od jednostek gospodarki uspołecznionej lub rolników indywidualnych.

K 3261-0

HUTA SZKŁA „BIAŁYSTOK"

OGŁASZA ZAPISY

chłopców do I klasy Zasadniczej Szkoły Zawodowej o specjalności:

PRODUKCJA SZKŁA I WYROBÓW SZKLANYCH

Nauka w szkole trwa 3 lata.

Od kandydatów ubiegających się o przyjęcie do szkoły wymagane jest:
— ukończenie ośmioklasowej szkoły podstawowej,
— wiek 15—16 lat,
— dobry stan zdrowia.

Uczniowie otrzymują wynagrodzenie w wysokości:
w I roku nauki — 700 zł.
w II roku nauki — 1.120 zł.
w III roku nauki — 1.820 zł.

Każdy uczeń otrzymuje nieodpłatnie posiłki regeneracyjne wzmacniające, umundurowanie lub ekwiwalent, jeden raz w miesiącu zwrot kosztów podróży z miejsca zakwaterowania do miejsca stałego zamieszkania, bezpłatne zaopatrzenie w komplet podręczników i przyborów szkolnych.
Po ukończeniu szkoły uczniowie mają zapewnioną pracę oraz możliwość dalszego kontynuowania nauki w Zaocznym Technikum Szklarskim.
Podejmujący pracę otrzymują bezzwrotne pożyczki na zagospodarowanie.

Dokumenty o przyjęcie do szkoły należy składać w Dziale Kadr, Białystok, ul. Romana Woźniaka 8, tel. 357-81, wew. 26 lub w sekretariacie Zespołu Szkół Budowlanych, Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 40.

K 3244-1

WPHW — Pogotowie telewizyjne, ul. Warszawska 79, tel. 959, w niedziele świadczy usługi w godz. 9—13, w wolne soboty w godz. 8—15. k 2941-0

NAPRAWA telewizorów 412-328. Drozdowski. g 6773-0

NAPRAWA telewizorów 324-72. Mieldzioć. g 6780-00

POGOTOWIE telewizyjne 235-33. Kalinowski. g 6828-0

Wyrazy głębokiego współczucia i żalu
Żonie i Dzieciom
z powodu tragicznej śmierci męża i ojca
IZYDORA REDLIŃSKIEGO
naszego pracownika
składają:
Zarząd i współpracownicy Spółdzielni Inwalidów im. L. Waryńskiego w Białymstoku.
K 3311-1

NAPRAWA telewizorów 250-36, mgr inż. Kowalewski. g 7377-0

NAPRAWA telewizorów, 283-58. Klibisz. g 7482-0

POGOTOWIE telewizyjne, 334-74. Woroszyło. g 7498-0

POGOTOWIE telewizyjne 222-46. Zawistowski. g 7607-0

NAPRAWA telewizorów „Osiedle Piasta", tel. 410-510. Leszczuk. g 7543-1

ATRAKCYJNE wyroby z dzianiny, surówki, texasu — poleca Zakład bieliźniarstwa i krawiectwa lekkiego w Łodzi, ul. Poziomkowa 30. Barasińska. g 7538-0

FERMĘ lisów oddam w dzierżawę. Wiadomość: Białystok, tel. 412-609. g 7510-0

PRZYJMĘ 2 tokarzy. Józef Kozłowski. Białystok, ul. Towarowa 12 m 56, tel. 41-49-21 (do 7, po 20). g 7519-1

PRZYJMĘ na mieszkanie panów. Białystok, ul. Poleska 45/1. g 7593-1

M-2 WŁASNOŚCIOWE w centrum Białegostoku — sprzedam. Wiadomość: tel. 348-51 (po 16). g 7649-1

„ŻUKA" (rok produkcji 1980) — sprzedam. Białystok, ul. Wierzbowa 17/35, tel. 258-52. g 7616-1

„POLONEZA" — sprzedam. Białystok, ul. Wasilkowska 45 m 30. g 7609-1

SAMOCHÓD VW Passat oraz radio sam. i tranzystorowe japońskie — sprzedam. Białystok, ul. Szosa Płn.-Obwodowa 2 m 2. g 7635-1

„MOTORYNKĘ" — kupię. Wiadomość: Białystok, tel. 316-53. g 7378-1

WILCZURKI niemieckie — sprzedam. Pińska 2 „a". g 7644-1

PIANINO „Calisia" — sprzedam. Sokółka, tel. 20-10 w godz. 16—19. g 7617-1

PRZYCZEPĘ rolniczą, wywrotkę, niską — sprzedam. Łyski 4, gm. Choroszcz. g 7590-1

PÓŁ domu w Supraślu — (3 pokoje, kuchnia) budynek gospodarczy, ogród — sprzedam. Oferty: Biuro Ogłoszeń „7414". g 7414-1

WIĄZAŁKĘ WC-8 i roztrząsacz obornika dwuosiowy — sprzedam. Waldemar Porzecki, wieś Boguszewo, kol. gm. Mońki. g 7597-1

ZOSTAŁY zgubione trzy wkładki zaopatrzenia seria Ae 281952, Ae 281953, Ae 282143. Woźnicka Honorata. p 1808-1

ZGUBIONA została wkładka zaopatrzenia, seria AM Nr 514753 na nazwisko Surmacewicz Adam. p 1803-1

ZGUBIONA została jedna wkładka zaopatrzenia Nr 375445 na nazwisko i imię Szymański Ryszard. p 1827-1

ZGUBIONO wkładki zaopatrzenia seria Ae 397835, 397836, Chrapowicki Czesław, Elfryda. p 1828-1

Gazeta Współczesna

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji: ul Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 2-32-41 — łączy wszystkie działy redakcji. Redaktor Naczelny 2-09-35. Zastępca Redaktora Naczelnego 2-11-18. Zastępca Redaktora Naczelnego 2-77-10. Sekretarz Redakcji 2-16-08. Reporterzy 2-38-77. Publicyści 2-11-30. Dział Sportowy 2-23-17. Redakcja nocna 3-46-27, 3-74-03. Oddziały Redakcji: Suwałki, ul Kościuszki 32, tel 35-28 i 30-00; Łomża, ul Świerczewskiego 7, tel 56-97. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe 15-950 Białystok, ul Wesołowskiego 1. Konto: NBP I O/Białystok 5013-4968. Telefony: centrala 2-32-41. Dyrektor 2-11-10. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, tel 2-32-41, wewn 278 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej" przyjmują również Oddziały Redakcji: Łomża, ul Świerczewskiego 7, tel 56-97; Suwałki, ul Kościuszki 82, tel 35-26. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny; do dnia 10 poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty: miesięczna 109 zł, kwartalna 327 zł, półroczna 654 zł, roczna 1308 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, organizacje społeczno-polityczne, instytucje i inne zakłady pracy zlokalizowane w miastach zamawiają prenumeratę w najbliższych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch". Czytelnicy indywidualni wpłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach obowiązujących dla prenumeraty krajowej. Prenumerata jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy. Pl ISSN 0137-2432. Nr indeksu 35018.

L-1



NA RYSUNKU: młyn wodny w ciechanowieckim skansenie.

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Podlaskie młyny wodne

Młyny wodne, będące niegdyś nieodłącznymi składnikami krajobrazu rzek wschodniej i północnej Polski, są dziś rzadkością. A nawet jeśli ocalały jeszcze gdzieniegdzie nad brzegami Biebrzy, Narwi lub ich dopływów, to niestety już bez najważniejszego ich atrybutu, jakim było wprowadzające w ruch całą maszynerię młyńskie koło. Nierzadko zastąpiono je spalinowym lub elektrycznym silnikiem, drewnianą zaś konstrukcję wymieniono na ceglany lub betonowy mur.

Odchodzą więc w zapomnienie te piękne budowle, o których architektonicznych urokach i ludowych legendach można się dziś dowiedzieć jedynie ze starych szytchów i z literatury.

Z różnych też dawnych źródeł bibliograficznych, a przede wszystkim ze spisów lustracyjnych starostw podlaskich wynika, ze młyny i wiatraki na Podlasiu należały do często spotykanych budowli. Na przykład z lustracji starostwa mielnickiego, dokonanych przez królewskich lustratorów w roku 1570, dowiadujemy się, że:

„Młynów na Bugu w tę i one strone 9, między któremi wojtowski młyn jeden wodny, zamkowych 8, to jest na jednej stronie Bugu 6, a na drugiej 2, na które młyny niektórzy młynarze prawa mają, a drudzy nie".

Spisy młynów prowadzono szczególnie starannie, chodziło bowiem o ściąganie podatku zwanego „młynowym", którego wysokość uzależniona była od wielkości koła młyńskiego. I tak na przykład w 1776 r. „młynowe" od koła na wielkiej wodzie wynosiło złotych polskich 10, na średniej 8, a na małej 4 rocznie.

Od wieków istniały też specjalne przepisy, a nawet ustawy regulujące prawa i obowiązki młynarzy.

Zawsze też zawód młynarski miał wśród ludności większe niż inne rzemiosła uznanie. Wynikało to ze szczególnego szacunku dla chleba. Jeszcze nie tak dawno istniał — nie tylko zresztą na wsi — zwyczaj, że podnosząc z ziemi opuszczoną okruszynę pieczywa całowano ją jako wyraz przeproszenia.

Był też odwieczny zwyczaj, że młynarzowi za zmielone zboże nie płacono pieniędzmi, lecz wynagradzano ziarnem lub mąką. Przeważnie młynarz dostawał tzw. „trzeciznę" czyli jedną trzecią część mąki. Toteż młynarstwo należało do rzemiosł popłatnych, a młynarze, choć nie byli szlachcicami, należeli zawsze do ludzi najzamożniejszych. Ale musieli też wykazać się odpowiednią znajomością swojego fachu, co było bardzo skrupulatnie sprawdzane przez cech.

Przemysł młynarski na Podlasiu od wieków należał do najbardziej rozwiniętych w Polsce. Wynikało to z powszechnej w tym regionie uprawy zbóż, a nawet ich eksportu.

Upadek tego tradycyjnego przemysłu na Podlasiu nastąpił pod koniec XIX wieku. Doprowadziła do tego polityka carskiej Rosji, polegająca na uprzywilejowaniu eksportu za granice zboża pochodzącego z terenów rosyjskich. Spowodowało to nie tylko ograniczenie wywozu za granicę podlaskiego zboża, ale znaczne zmniejszenie jego upraw w tym regionie.

Wiele młynów wówczas przejęli zaborcy, którzy kazali sobie płacić paskarskie sumy za przemiał. Biedna ludność podlaska sięgnęła więc do prehistorycznych żarn ręcznych. Młyny i wiatraki nie przynosiły spodziewanych zysków, przeto zamykano je i niszczono.

Pewna ich ilość przetrwała jednak zabory i wojny nawet do roku 1960, kiedy to sporządzono spis zabytkowych młynów wodnych. Naliczono ich wówczas w granicach dawnego woj. białostockiego 296, z których tylko 74 były czynne.

Dziś zapewne jest ich o wiele mniej, a z obracającymi się kołami młyńskimi chyba już w ogóle nie ma, nie licząc tego przedstawionego na rysunku — młyna ze skansenu w Ciechanowcu.

Tekst i rysunek
HENRYK WILK

Krakowskim targiem

Słynna ongiś gwiazda filmowa Gina Lollobrigida, która porzuciła zawód aktorski na rzecz zawodowej fotografiki, zaproponowała amerykańskiemu gwiazdorowi, Paulowi Newmanowi, że zrobi mu zdjęcie, ale musi pozować on nago. Aktor postawił warunek, że chętnie się zgodzi, ale jeśli rozbierze się również Gina. Krakowskim targiem postanowili, że oboje rozbiorą się do slipów. Lollobrigida powiedziała później: „W końcu on mnie tylko widział rozebraną do majteczek, ale jego zdjęcia będą mogli oglądać wszyscy".

Awantura o biusty

Na wielu plażach włoskich wybuchały awantury z powodu obnażonych kobiecych biustów. Sprawa ta została ostatecznie rozstrzygnięta przez sąd najwyższy w Rzymie w 1980 r. który zezwolił paniom obnażać biusty na plażach. Niestety nie wszędzie dotarła ta decyzja sądu, panie, które jawnie demonstrowały swoje wdzięki, miały poważne kłopoty.

Miłość na łańcuchu

37-letni Ryan Hutton z Denver (USA) przez 12 lat zakuwał swoją małżonkę w łańcuchy.

Pan Hutton był chorobliwie zazdrosny. Jego żona Doris miała nadzieję, że mężowi przejdzie ta zazdrość tym bardziej, że nie dawała do zazdrości najmniejszych powodów. Po 12 latach męki nieszczęśliwa kobieta w końcu poskarżyła się rodzicom. Jej ojciec natychmiast wyciągnął pistolet i strzelił kilka razy do zazdrośnika. Na szczęście nie zabił zięcia, tylko go ranił. (M.G.)



NA ZDJĘCIU: Orchidee — na znaczkach szwedzkich.

ZE ZNACZKIEM NA TY

Gangsterzy z Springfield

W zachodniej części amerykańskiego stanu Ohio, nad rzeką Mad, leży miasto Springfield, liczące z przedmieściami około 150 tys. mieszkańców. Jest to ważny ośrodek przemysłu samochodowego, lotniczego, metalowego i elektrotechnicznego. Springfield posiada także wiele zabytkowych budowli z zeszłego stulecia.

To ciche, spokojne miasto znad rzeki Mad stało się ostatnio sławne w środowisku amerykańskich filatelistów. Otóż tamtejsza policja wpadła na trop bandy gangsterów, specjalizujących się od wielu lat w ograbianiu filatelistów nie tylko z Springfield i stanu Ohio, ale całego terytorium Stanów Zjednoczonych. Banda liczyła około 70 ludzi.

Trzech gangsterów aresztowano. Znaleziono u nich adresy znanych amerykańskich filatelistów, w tym członków stowarzyszeń filatelistycznych i numizmatycznych. Niektórych z nich zdołano już doszczętnie okraść. Banda miała dobrze zorganizowaną sieć we wszystkich niemal większych miastach. A trzeba wiedzieć, że w USA znaczki pocztowe zbiera kilkadziesiąt milionów ludzi. Wielu z nich traktuje znaczki jako dobrą lokatę kapitału.

Detektywi prowadzący tę sprawę nie ukrywają, że mają na głowie ważniejsze sprawy i nie bardzo chcą się zajmować ściganiem złodziei znaczków. Dlatego radzą zbieraczom — jak donosi zachodnioniemiecki Sammler-Dienst — aby swoje kolekcje na wszelki wypadek chronili w sejfach bankowych. Istotnie, wielu kolekcjonerów wartościowsze przedmioty (znaczki, numizmaty, obrazy, starodruki itp.) oddaje w depozyt do banku.

Ale przecież zbieraczom zagrażają nie tylko zorganizowane gangi, jak ten z Springfield, ale i inni oszuści, fałszerze, wydrwigrosze. Jak wiadomo, filateliści wymieniają między sobą znaczki i inne walory (oczywiście, zgodnie z obowiązującymi w danym kraju przepisami celno-dewizowymi). Korzystają z tego różni oszuści. Ogłaszają w pismach filatelistycznych, że chcą wymieniać znaczki, następnie inkasują przesłane im walory i... milczą. Czasem, ale dość rzadko, w ten proceder wkracza policja. Ale z karaniem oszustów bywa już gorzej.

Bezkarnie działają także na Zachodzie grupy przestępcze, które zajmują się fałszowaniem wartościowych znaczków pocztowych lub puszczaniem w obieg znaczków takich państw, które nie istnieją. Zalewają później rynek filatelistyczny różnym śmieciem, kupowanym przez mało doświadczonych zbieraczy. Walka z producentami falsyfikatów i winietek jest niezwykle trudna. Wynika to także stąd, że w wielu krajach sprawy fałszowania znaczków i wydawania fantazyjnych winietek nie jest dokładnie prawnie uregulowana.

A u nas? To smutne, ale u nas rabusie znaczków zagnieździli się teraz na poczcie. Często otrzymuję od zbieraczy sygnały o ograbieniu listów z walorów filatelistycznych. A przecież jeszcze do niedawna nasza poczta należała do tych instytucji, którym można było w pełni zaufać. Gdzie te czasy?!

KOLEKCJONER

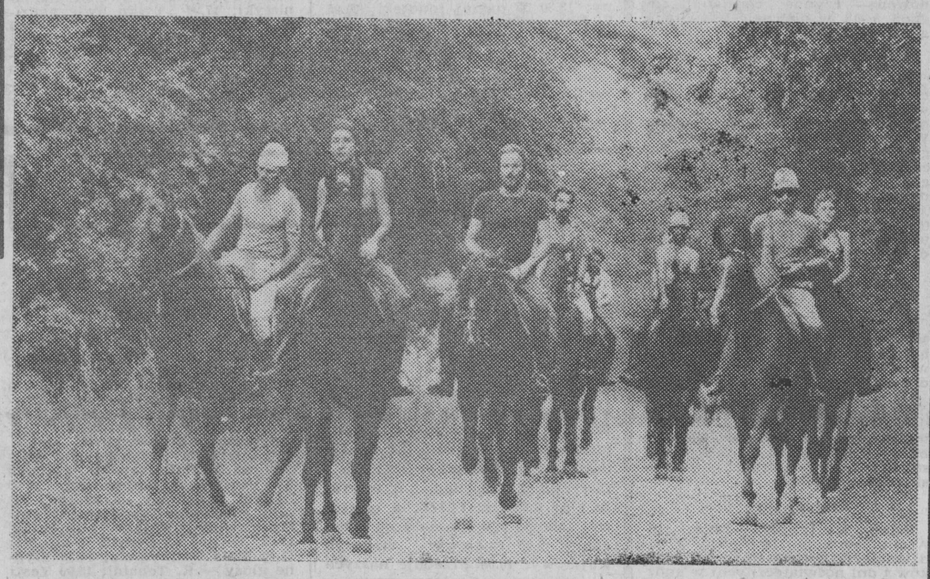
74 pechowców

74 członków ekskluzywnego brytyjskiego klubu rybaków-amatorów przez 5 godzin stało w lodowatej wodzie z wędkami w ręku, aby rozegrać doroczne zawody i żaden z nich nie złowił ani jednej ryby.

Najbardziej zawiedziony był prezydent klubu, który musiał spakować przygotowane dla zawodników puchary oraz odwołać wytworną wspólną kolację. Pechowcy byli bez humoru i każdy chciał jak najszybciej znaleźć się w domu. (M.G.)

20 lat bez prawa jazdy

Raymonda Rey prowadziła przez 20 lat taksówkę we francuskim mieście Lyon i nie posiadała prawa jazdy. Wykryła to dopiero przypadkowo kontrola drogowa. Ponieważ nigdy nie spowodowała wypadku, sędzia uznał to za okoliczność łagodzącą, ale i tak skazał ją na dwa miesiące aresztu z zamianą na grzywnę w wysokości 1500 franków. (M.G.)



CAF — Królak

Z rozmaitych form wypoczynku wakacje w siodle są chyba najbardziej atrakcyjne, bo połączone z pięknymi plenerami i odcieniem emocji. W ten sposób postanowili spędzić wolne od nauki dni członkowie i sympatycy Studenckiego Klubu Jeździeckiego z Poznania. Uczestnikom wakacji w siodle towarzyszy wóz traperski z prowiantem i sprzętem biwakowym.

Wirwinki FILMOWE

RODZINNE TRADYCJE

Kontynuacja przez dzieci tradycji aktorskich nie jest niczym niezwykłym w tym środowisku. Zdarza się, że dzięki ich sukcesom wzrasta popularność rodziców. Tak było w przypadku ojca Nastassje Kinski po jej udziale w filmie Romana Polańskiego „Tessa".

Niekiedy dzieci idą w ślady rodziców wbrew ich woli co powoduje częste konflikty. Zmarły niedawno Henry Fonda przez długie lata nie mógł pogodzić się z wyborem zawodu aktorskiego przez córkę Jane oraz syna Petera. Podobnie Charlie Chaplin z decyzją córki Geraldine, ulubionej aktorki znanego u nas hiszpańskiego reżysera Carlosa Saury („Nakarmić krukł", „Anna i wilki").

Równie uzdolnione aktorsko dzieci ma główny bohater „Love story" — Ryan O'Neal. Z córką Tatum wystąpił z powodzeniem w kilku filmach, z których u nas wyświetlano „Papierowy księżyc" oraz „Nickelodeon". Podobnie udany debiut w filmie „Sztukmistrz" miał jego siedemnastoletni syn Griffin. W jednym z wywiadów powiedział, że ojcu zazdrości tylko jednego — jego obecnej przyjaciółki Farah Fawcett (jeden z „Aniołków Charliego").

„MŁODZI I FILM"

Przed dwoma tygodniami zakończyły się w Koszalinie X Spotkania Filmowe „Młodzi i film". Społeczne jury wybrane spośród młodzieży, nauczycieli oraz działaczy upowszechniania kultury filmowej, główną nagrodę „Wielki Jantar — 82" przyznało filmowi pt. „Limuzyna Daimler — Benz" w reżyserii Filipa Bajona. Za najlepszy debiut uznano film Laco Adamika „Mężczyzna niepotrzebny".

Wypełniona po brzegi widownia kina „Kryterium", zarówno na seansach filmowych jak i dyskusjach „Szczerość za szczerość", potwierdza sens istnienia tego rodzaju imprez.

CO Z FELLINIM?

Pojawiają się sprzeczne informacje na temat słynnego włoskiego reżysera Federico Felliniego. Według jednych przystępuje on do realizacji najnowszego filmu „Okręt płynie". Są jednak głosy, że zrażony brakiem porozumienia z producentami, zdecydował się na wyjazd do USA, gdzie zaproponowano mu idealne warunki do realizacji filmów. Otrzymał stamtąd między innymi propozycję ekranizacji „Boskiej komedii" Dantego w 33 odcinkach, bez żadnych ograniczeń finansowych. Sam Fellini wyraził chęć nakręcenia serii filmów kryminalnych dla włoskiej telewizji.

MATKA TERESA Z KALKUTY

W pobliżu Skopje w Jugosławii trwają zdjęcia do włosko - jugosłowiańskiego filmu „Głos". Jego bohaterka — 19-letnia Agnes Bojaxin po chorobie i długotrwałym leczeniu postanawia zmienić dotychczasowe życie oraz poświęcić się pomocy chorym i ubogim.

Agnes Bojaxin to Matka Teresa z Kalkuty — laureatka pokojowej nagrody Nobla. Właśnie jej zmaganiom z ubóstwem ma być poświęcona druga część filmu. W roli młodej Agnes Bojaxin występuje włoska aktorka Liliana Tari. Brak ustaleń co do obsady głównej roli w drugiej części filmu. Mówi się nawet o Grecie Garbo, ale może to być kolejna „niesprawdzona informacja" na temat powrotu na ekran „boskiej Grety".

(ISW)

MYŚLI PRZEKORNE

Komputeryzacja nie zwalnia od obowiązku prawidłowego liczenia.

Trudno o trofea z kruszcu, gdy papierową ma się kondycję.

Nie ma schematów. Są tylko ludzie myślący schematycznie.

Trudno realizować siebie, nie będąc sobą.

Na nic trzymanie kciuków, gdy wszystko leci przez palce.

Wygodnictwo intelektualne: myślenie w papuciach.

Odrzucona prawda wraca po tysiąckroć.

Podwójnie klaszczący: raz sobie, raz innym.

Modny handel: emocjami.

Niektórzy nawet do własnych koryt chcieliby podjeżdżać szeroką autostradą.

Selektywne słyszenie: tylko słów miłych dla ucha.

Nawet nadczujność klasowa nie zawsze zapobiega deklasacji sera i umysłów.

Tyle inicjatyw — i taki brak ludzi do ich realizacji!

Historii nie okłamiesz, nawet gdybyś jej prawił same dusery.

Kto skandowaniem haseł walczy, od miecza prostych słów ginie.

Sensacja znieczulicowej ery: zbiegowisko sumień.

Ważniaków u nas zawsze więcej, jak tych, którzy czynią rzeczy ważne.

ZBIGNIEW WAYDYK

Od strony bębna

Najstarszym, eksponowanym w białostockim Muzeum Wojska, przedmiotem z kręgu wojskowych środków informacji, jest siedemnastowieczny bęben w kształcie mosiężnego kotła obciągniętego skórą. Milczący jak przystało na muzealną okoliczność, nie bez trudu konkurując z eksponatami bardziej ostrymi, żeby nie powiedzieć krwawymi, przysadzisty bęben na krótkich nóżkach świetnie się przecież trzyma w muzealnej gablocie. Powód jest bardzo prosty: w bębnie — także w tym obciągniętym osią czy baranią skórą — można zobaczyć wojnę od strony dobosza, a więc od strony innej i niekoniecznie musi to być sentymentalna strona dobosza małego.

Odrobinę nadużywając metafory, bęben to jakby echo bitewnej wrzawy, być może tej spod Tykocina gdzie hetman denburskiej. Być może właśnie cę większej, tej spod Prostek, gdzie inny hetman Wincenty Gosiewski, wspaniale posiłkując się dość głośną jazdą tatarską, sprawił lanie spółce szwedzko-brandenburkiej. Być może właśnie dudnienie tego bębna słyszał wzięty tamtego dnia do niewoli niesławnej pamięci Bogusław Radziwiłł. Nie było to pewnie dudnienie wesołe dla koniuszego litewskiego.

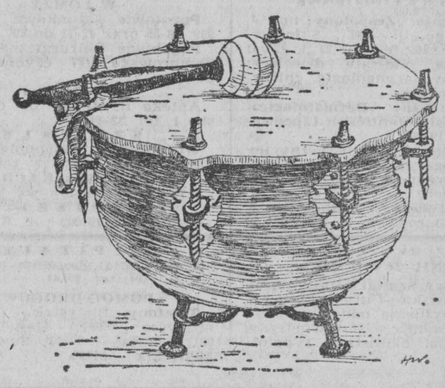
Jakie inny — choć z wyglądu podobny, bo też kocioł — jest wystawiony tuż obok bęben bardziej okazały i reprezentacyjny z wielgachnymi pałami zdolnymi wydobyć dźwięk iście królewski. Bo też jest to bęben z czasów hetmana wielkiego koronnego Klemensa Branickiego, z czasów, gdy Białystok nie tylko mógł, ale musiał mieć taki właśnie bęben. Na miarę hetmańskiego garnizonu, w którym były dwa pułki jazdy i piechoty, kilka samodzielnych kompanii i szwadronów, a także artylerią z bogato rozwiniętym działem wiwatówek.

Jakie to refleksje, jeśli nie wręcz emocje może budzić zdawałoby się banalne i hałaśliwe pudło akustyczne, łatwo się przekonać przed ekspozycją poświęconą rajgrodzkiej bitwie z roku 1831. Ten polski taraban listopadowy sąsiaduje z olbrzymim bębnem (car-bębenł), za którym wymalowano dwugłowego orła o czarnym upierzeniu. To bęben styczniowy z 1861 roku. Zdobyczny.

Na tym lekcja historii od strony bębna się nie kończy. W białostockim muzeum zgromadzono i trąbki sygnałowe z drugiej wojny światowej, wśród których **znalazła się też srebrzysta trąbka 2 szwadronu 1 pułku ułanów z Augustowa i domowym sposobem wykonany radioodbiornik konspiracyjny nieomal kieszonkowych rozmiarów i znacznie bardziej technicznie rozwinięta radiostacja typu A7b z instrukcją w języku rosyjskim. I nie brak tu też frontowej harmoszki, która przygrywała na niejednym biwaku 9 Dywizji Piechoty, aż dosłużyła się muzealnej rangi.**

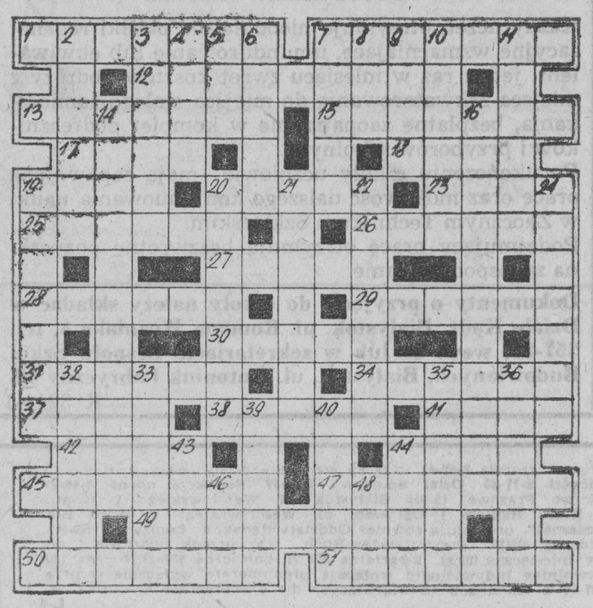
Niewątpliwą jednak ozdobą tego działu muzealiów jest słynna „Enigma" z „życiorysem" wyeksponowanym jakby to była sama Mata Hari. Skrzyneczka z klawiaturą przypominającą maszynę do pisania nie bez racji owiana jest mityczną mgiełką. Maszynkę służącą do przesyłania zaszyfrowanych informacji skonfiskowali Niemcy już w latach dwudziestych. Ulepszana przez następne lata była chlubą hitlerowskich kryptografów święcie przekonanych o jej niezawodności. Przez „Enigmę" szły najważniejsze i najbardziej tajne informacje na szczeblu głównego sztabu. „Enigma" jest ozdobą zbioru, bo prawie równolegle z jej tworzeniem w Niemczech, w Polsce dokonano jej deszyfracji. Marian Rajewski, Jerzy Różycki i Henryk Zygalski już w 1934 roku zbudowali pierwszy polski model „Enigmy". Jest to eksponat tym cenniejszy ponieważ dowodzi, że w historii polskiego oręża jest miejsce na skuteczne myślenie, obok romantycznego skoku do Elstery.

Opr. A.K.



Ten kocioł-bęben pamięta lata wojny polsko-szwedzkiej. Może jego warkot dodawał bojowego ducha żołnierzom hetmana polnego litewskiego W. A. Gosiewskiego, który w 1656 roku pobił Szwedów pod Prostkami?

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) w rodzinie, w zakonie lub w szpitalu, 7) wysmażony kawałek słoniny, 12) pracownik tkalni, 13) nie radość, 15) rodzaj statywu, 17) ogon zająca, 18) węgierski reżyser filmowy, autor dramatów o współczesnych postawach moralnych, 19) światło hamowania w pojazdach mechanicznych, 20) pożywny napój, 23) chwyt, sztuczka, 25) rodzaj monopolu kapitalistycznego, 26) dziewosłęb w spódnicy, 27) wynik, rezultat, 28) ściernisko, 29) kura — producentka, 30) państwo w Oceanii, 31) Włochy dla Włochów, 34) chodzą po plecach przestraszonego, 37) japoński narodowy instrument muzyczny, 38) jednoczesny wystrzał z wielu karabinów lub armat, 41) przepływa przez Katowice, 42) materiał opałowy, 44) sprzęt sklepowy, 45) wirus, 47) metoda miejscowego znieczulenia, 49) szyk bojowy piechoty z „artylerii", 50) zapora drogowa, 51) 100 kg np. zboża.

PIONOWO: 1) osoba, stworzenie, 3) podręcznik dla studentów, 4) pas, rzemień, 5) jezioro, z którego wypływa Pisa, 6) wasmość pani, 7) klika, 8) cyrk lodowcowy, 9) dobrze Ci nie życzy, 10) sąsiad Europejczyka, 11) kuzyn zająca, 14) resor, 16) biały szlak zjazdowy, 19) chrząszcz albo dermatolog, 20) obchodzi imieniny 25 września, 21) stado owiec, 22) gatunek trawy, 24) łajdak, nikczemnik, 32) kolega frezera, 33) miejsce w klasyfikacji, 35) birmańskie Tatry, 36) faza Księżyca, 39) lasso, 40) to co nęci, pociąga, 43) wyrobisko górnicze, 44) małpiatka z płd.-wsch. Azji i Afryki, 46) okres w dziejach, 48) król zwierząt.

HELLES

Wśród Czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 168".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 163

POZIOMO: awers, zasób, półtrówka, ubotę, atlas, kapka, chłód, Iwan, wrota, wosk, kaik, wnuk, karafka, ostatki, anagram, marnota, rani, alga, kapo, start, ssak, Attar, kasta, amper, kraul, księgozbiór, czako, zjawa. **PIONOWO:** aguti, epoka, różanka, ślep, pisarka, bractwo, zwał, aktówka, saldo, bosak, kwik, Hans, wialnia, Szkotka, afera, utarg, grotesk, ansa, mitręga, markiza, Alta, nastrój, kwarc, papka, Saara, kolba, trio, „Skix".

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 158 z 13 sierpnia br., nagrody książkowe wylosowali: WACŁAW PANKIEWICZ z Grajewa, WALDEMAR SKORUPSKI z Brzozowa Starego, JÓZEF PIETUCHOWSKI, WANDA RADULSKA i WALDEMAR WRÓBEL — wszyscy z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do redakcji (ul. Wesołowskiego 1, pokój nr 3, parter), w godz. 10—14. (jg)